№ 6

ROK XV

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 9 (21) LUTEGO 1896 ROKU.

ZEDPŁATA w Petersb. rocznie 40, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. prow., w Ces. i Król., oraz r. rocz. rs. 12, pół. rs. 6, kw. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: „Nadesłane (przed art. wst.) po rs. 1, 1 str. okładki po k. 30, na 4 po k. 20, na innych po k. 15 w. Reklamy („Doniesienia" tekście) po k. 40. Dana pojedyńcz. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d. jednorazowe, 30, opr. poczt. (1/4 k. od łuta każd. egzem.) i kosztów przes. do Petersburga.

BIURO Redakcji i Administracji „Kraju" (Jekateryński kanał, 62) otw. codz. od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor „Kraju" przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: „Petersburg, Kraj". Kantor warszawski dla prenumeraty warszawskiej i ogłoszeń z Warszawy i Królestwa Szpitalna, 10. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą.

RURY CIĄGNIONE,

MOSIĘŻNE i MIEDZIANE,

BEZ SZWU.

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYK METALOWYCH

NORBLIN, B-CIA BUCH i T. WERNER, (1020-10-6)

WARSZAWA, ŻELAZNA, № 51.

KANTOR KOMISOWY.

w Warszawie, Niecała, № 9.

otrzymał do dnia 1 stycznia 1896 r. zamówienia na fachowo uzdolnione osoby do posad następujących:

5 Administratorów dóbr.
86 Rządców rolnych.
212 Ekonomów i pisarzów prowentowych.
46 Nadleśnych, leśniczych, gajowych.
4 Geometrów.
28 Kasjerów i urzędników [illegible] dóbr.
1 Marszałka dworu.
162 Ogrodników.
11 Pszczelarzów.
6 Chmielarzów.
37 Gorzelanych.
14 Dystylatorów.
6 Piwowarów.
2 Ichtiologów (rybackich).
10 Młynarzów (mistrzów i dzierżawców).
2 Serowarów.
3 Owczarzów i sortierów.
3 Torfiarzów.
2 Zmianowych (w cukrowniach).
10 Chemików.
3 Gisterów.
1 Strycharza.
5 Garbarzów.
320 Monterów, mechaników, [illegible] (do fabryk i kolei w kraju, Cesarstwie i na Syberyi).
14 Inżynierów konstruktorów techników.
58 Rysowników.
76 Rządców domowych (w tem 6 dzierżawcy).
3 Administratorów hoteli.
11 Doktorów.
2 Felczerów weterynarz.
112 Prowizorów i pomocników w aptekach (w tem 3 kobiety).
16 Drogistów.
2 Kosiarzych (1 [illegible]).
22 Buchalterów i korespondentów handl.
28 Pomocników kantorowych.
22 Subjektów handlowych [illegible]
4 Dyrygentów w [illegible]
2 Wojażerów [illegible]
87 Inkasentów, magazynierów [illegible] fabrycznych.
[illegible] Urzędników bankowych [illegible]
70 Praktykantów handlowych rolnych, gorzelanych, przemysłowych.
11 Biuralistów, [illegible]
2 Zakrojczych damskich i męskich.
3 Fotografów i pozerów.
4 Cukierników i piekarzów.

Dla kobiet:

126 Z wykształceniem [illegible] muzyka, rysunkami i t. d.
4 Specjalnie do podróży.
16 Tylko do towarzystw [illegible] (w tem 2 do Ameryki).
68 angielek i francuzek z muzyką, [illegible] i t. d.
180 Bon (4 narodowości) z [illegible]
72 Freblówek polek i niemek.
41 Guwernantek [illegible] i [illegible]
[illegible] (panny służące).
41 Do zarządu domu.
4 Lekarek.
81 Gospodyń wiejskich.
14 Klauzulic, szafarek.
6 Dozorczyń do chorych.
10 Biurowych [illegible] i buchalterek.
43 Kasjerek.
70 Sklepowych różnych branż.
26 Krawczyń dyrektyra stanic [illegible] [illegible] w [illegible] do Rosji.
7 Modystek.
2 Retuszerki.
14 Butelowych.
2 Pomocniczarki. (1144)

[illegible] 237 zadań [illegible] tylko 1.047, z powodu braku odpowiednich osób do wymagań pracodawców.

1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodyknów

HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Krolewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most. (8165-54)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustr. katal. (cenniki) w jęz. polsk. lub ruskim.

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1861

PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKRÓW

pod firmą: RIESE & PIOTROWSKI

w WARSZAWIE. Kantor Elektorska, № 93. Filja: Senatorska, № 8.

Cenniki wysyłamy gratis i franco. (1073)

Ubezpieczeni uczestniczą w pierwszym zaraz roku asekuracji w 50 proc. zysków Tow., wynikających z dorocznych sprawozdań.

Tymże uczestnikom dozwala się również, zamiast owego uczestnictwa, korzystać z nadzwyczajnych zysków na wypadek czasowej choroby lub zupełnej niezdolności do pracy.

Wszystkie czynności Tow., w szczególności zaś odliczania do rezerwowego kapitału, odbywają się przy faktycznej kontroli rządu. (3408)

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie, Królewska, 6, naprzeciw pałacu Kronenberga

Załatwia jak najkorzystniej wszelkie operacje bankowe: [illegible] premjowe, szlacheckie na ciągnienie z d. 1 (13) maja 1896 r. po k. 60 [illegible]

Proszę żądać wszędzie SZUWAKS GLIŃSKIEGO.

Antiquités.

Przejazdem kupuję gazy [illegible] Stuchle [illegible], płacę do 300 rs., oraz inne piękne i rzadkie przedmioty starożytne. A. Malicki, ul. Karasanna, № 28, róg Nowskiego, m. 3, [illegible] Adres stały i dla listów: Warszawa, Warecka, № 10. (3403 2 1)

DOM KOMISOWY

Import i Eksport

T. FILIPOWICZ.

Petersburg, [illegible]

Sprzedaż kamienia [illegible] [illegible] ziemiopłodów.

Pośrednictwo [illegible] [illegible] wyrobów przemysłowych [illegible] [illegible] [illegible]

⊙ WARSZAWA ⊙

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks czetwiert' po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1711-52)

LECZNICA
chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)

KURJEREK WARSZAWSKI.

∞ **Przeróbka wagonów.** W warsztatach kolei warsz.-wiedeń. wyrestaurowany został obecnie stary wagon salonowy dworski, którym jeździł w początkach otwarcia linji cesarz Mikołaj I. Wagon ten, odpowiednio odnowiony, będzie miał jednak zachowany typ pierwotny, tak zewnątrz jak i wewnątrz. Roboty tapicerskie wykonywa p. Mergenthaler, według dawnych wzorów. Wagonem tym później stale jeździł ks. Barjatyński, mieszkający w Skierniewicach. Wagon po wykończeniu wysłany będzie na wystawę do Niżniego-Nowgorodu.

∞ **Ofiara spekulacji giełdowej.** W tych dniach zniknął bez wieści p. N., buchalter jednej z większych fabryk. Dopiero po jego zniknięciu przekonano się o zmalwersowaniu kilkunastu tysięcy rubli. N. cieszył się przedtem jaknajlepszą opinją, lecz dał się skusić gorączce spekulacyjnej i, straciwszy wprzód swoje, naruszył później cudze pieniądze.

∞ **Kąpiele ludowe.** Projekt urządzenia pierwszych w Warszawie kąpieli ludowych jest już bliski urzeczywistnienia. Na prośbę Tow. dobrocz., zarząd miejski w tych dniach przeznaczył pod budowę łaźni i pralni ludowej grunt miejski na placu t. z. Kercelego, mający przeszło 3,000 łokci kwadratowych obszaru i pozostawiony do wiecznego na ten cel użytkowania. Budowa niebawem ma być rozpoczęta, Towarzystwo posiada już bowiem z górą 30,000 rs. kapitału, a niezależnie od tego jest sporo zapisów na stałe zasiłki dla nowej instytucji.

∞ **Gmach Tow. zach. szt. p.** Wiceprezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, p. Stan. Wydżga, jak donosi «Głaz. Polska», został uproszony przez komitet, aby się zajął sporządzeniem aktu rejentalnego w celu nabycia części placu około kościoła ewangelickiego, udzielonej przez miasto. P. Stefan Szyller, budowniczy, wykona ostateczne plany, z wiosną zaś Towarzystwo rozpocznie budowę przybytku sztuki.

POMPY.
SIKAWKI.
Rezerwoary.
ARMATURY.
Pompy do maszyn.
Pokoniki i techniczne wyroby odlewne.
Antoni PECH & C°,
Warszawa, *Nowo Brodzka, 1* (11-8)

Ktoś pilny obliczył, że na świecie 110 miljonów ludzi używa cyrka angielskiego. A ile miljonów go nienawidzi? pyta ktoś inny złośliwy. (Gł. War.)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LUDWIKA SPIESSA i SYNA,
w Warszawie. Plac Teatralny,
POLECA
Artykuły i przetwory chemiczne,
PERFUMY,
FARBY i LAKIERY.
Nawozy sztuczne z własnej fabryki i zagraniczne. Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem (1125-25-1)

KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEN
„PRZEZORNOŚĆ".

Kapitał zakładowy . . . . 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy około . . 300,000 „

Ubezpieczenia na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków na korzystnych warunkach.

Każdy ubezpieczony w Towarzystwie staje się jego stowarzyszonym i ma prawo do udziału w zarządzie i w zyskach.

Towarzystwo udziela pożyczki na zastaw polis

Suma wykupu podana jest w polisie

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Liczne Agentury w Cesarstwie i Królestwie.

Taryfy na żądanie gratis i franco. (1108-8-1)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.
Najnowsza powieść, p. t. (1130-6)
„JERYCHONKA",
wyszła z druku i sprzedaje się u wydawcy, oraz we wszystkich księgarniach po rs. 1 k. 20. Zamówienia z prowincji uskutecznia się i za zaliczen. pocztowem
Wydawnictwo S. LEWENTALA, Warszawa, Nowy-Świat, № 41.

Egzystująca od roku 1840
FABRYKA SZCZOTEK i PĘDZLI
W. BIELSKIEGO, dawniej **K. MARTWICH,**
Warszawa, Marszałkowska 147. (995-15-4)
Wszelkie **zlecenia** na wyroby **szczotkarskie** w najmniejszej ilości, tak dla zakładów fabrycznych, jakoteż i do domow. użytku, wysyła za zaliczeniem pocz. i kolejow.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SYLWETKI KARNAWAŁOWE.

Piąty krzyżyk ma na barkach,
Jest prezencji okazałej,
Lecz do tańców i zabawy
Okazuje pociąg stały.
Nosi suknie, jak panienka,
Uczesanie, jak dziewica.
Różem kraśi zwiędłą cerę
I bieliźnem bieli lica;
Ludzie śmieją się z niej często,
Nie obchodzi jej to wcale.
Bierze udział bardzo żywy
W rozłańcsonym karnawale
Zamiast wnuki niańczyć czule,
Od północy aż do ranka
Trzęsie w pląsach stare kości
Karnawału weteranka...
(Kur. War.)

KSIĘGARNIA
GEBETHNERA i WOLFFA
POLECA
DLA MATEK
i
wychowawczyń:

Pogadanki z dziećmi, przez *Janinę Chrzęszczewską*, zawierające systematycznie ułożone rozmowy i pogadanki z dziećmi od lat 5, przykłady i wyrazy lekcyj, oraz niezbędne wskazówki pedagogiczne dla matek, oparte na doświadczeniu i znajomości świata dziecięcego, rs. 1, w opr. kart. rs. 1 k. 50.

W ogródku dziecięcym. Zbiór [illegible] marszy, piosenek, z zastosowaniem do nich melodyj, ułożyła *J. Hanska* i *J. Jakołkowska*, w opr. kart. rs. 1.

Gimnastyka leczniczo-pokojowa, dla *H. Schrebera*, z 15 rys. i tabl., przekład dra R. Rodziewiczowicza, k. 60, w oprawie k. 80.

Nauka o rzeczach, p. *W. J. Daniela* Rys jej histor., rozwoju i podstawy psychologiczne, metoda oraz wzory lekcyj, duży tom rs. 1 k. 50.

O powinnościach matek i wpływie jaki ze swego stanowiska na społeczeństwo wywierać mogą, p. *Lustawe*, rs. 1 k. 20.

Psychologja dziecka. Trzy pierwsze lata życia dziecka, p. *H. Perrin* Przekład z francuzkiego M. Dzierzanowskiej, rs. 1 k. 20.

Dzieci źle wychowane, p. *F. Nicola* opracował Edw. Lubowski. Wizerunki dzieci źle wychowanych. Władza i tyrana. Fizjognomja i charakter. Wpływ wrodzoności na wychowanie. Pogrzeb dziecka i szczęścia. Zdolności i uczucia. Główne wady i t. d. Dlaczego jest wiele źle wychowanych dzieci rs. 1 k. 50.

Nauka wychowania, p. *Aleksandra Baine* Przekład z angielskiego, poprzedzony rozdziałem o wykładzie języka polskiego, rs. 1 k. 50.

● **wychowaniu** umysłowem, moralnem i fizycznem, p. *Herberta Spencera* Przekład M. Szumirzdzkiego. Wydanie [illegible] rs. 1 (1144-3-1)

Raczej dzieje się na ulicy. Dandys jakiś zaczepia damę przechodzącą:

— Panie — raczej dama, właśnie obrażona — proszę odejść! Jeśli mnie natychmiast nie opuścisz, zwrócę się o pomoc do pierwszego lepszego przechodnia.

— Jeśli pani wszystko jedno — zwraca uwagę figlarz — niech się pani zwróci do mnie: jestem pierwszy lepszy przechodzień. (Fl. Bl.)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,
Warszawa, Szpitalna, 5 (1126-49)
Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów.
Katalogi ilustrowane franco i gratis.

Fabryka Kwiatów.
SPRZEDAŻ HURTOWA.
(1105-6-1)
J. STRÓŻEWSKA i S. ZIEMSKA,
WARSZAWA,
ulica Długa, № 61.

SIKAWKI i POMPY
i części zapasowe. PASY TRANSMISYJNE
skórzane, gumowe, z szerści wielbłądziej etc. Cenniki i oferty bezpłatnie. Ceny niskie
N. FAHLBERG W KIJOWIE,
Kreszczatik № 40. 227)

·KIJÓW·

KURJEREK KIJOWSKI.

Proszeni jesteśmy o sprostowanie wiadomości, podanej przez jedno z pism kijowskich, a następnie powtórzonej przez niektóre organa warszawskie, jakoby p. Myszuga organizował trupę operową, w celu dawania przedstawień w różnych miastach Cesarstwa. Wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy.

Wyjazd. Naczelnik dróg poł.-zachodnich został wezwany do Petersburga.

Tow. akcyjne pp. Sawicki i Straus proponuje miastu przeprowadzić oświetlenie elektryczne na ulicach i placach miejskich na warunkach następujących: przywilej ma trwać lat 50; Tow. będzie miało prawo przesyłania elektryczności dla fabryk i zakładów przemysłowych. Tow. obowiązuje się dostarczać potrzebnej siły dla 12 tys. lampek, każda o sile 16 świec stearyn., płacić miastu procent od ogólnego dochodu, nie mniej, jak 5 tys. rubli rocznie, i obniżyć opłatę za wytworzoną siłę. Jeżeli projekt ten będzie przyjęty, w takim razie Tow. wypuści nowe akcje na sumę 100 tys. rs.

Nowe Tow. akcyjne, pod firmą «Południowo-rosyjskie Tow. browarne», powstaje w Kijowie. Koncesję otrzymali pp.: Tolli, oraz L. i A. Brodzcy. Na kapitał zakładowy przeznaczono miljon rubli. Zarząd mieścić się będzie w Kijowie.

Odczyty. Tow. historyczne imienia Nestora urządzi w czasie postu odczyty publiczne, które wygłoszą, między innymi, prof. uniwersytetu: Armaszewski o geologji Kijowa, Antonowicz o archeologji.

Zamach na pociąg. D. 30 z. m. na 295 wiorście pociąg kurjerski Nr. 1 w nocy wpadł na kamień blizko ośmiopudowy, leżący na szynach. Na szczęście obyło się bez katastrofy i pociąg zaraz ruszył w dalszą drogę. Przedsięwzięto energiczne kroki w celu wykrycia winnych.

Przemysł gorzelniany widocznie upada w gub. podolskiej, jak o tem wnosić można z ilości gorzelni. W r. z. czynnych było 20, a w r. b. tylko 6.

Zakłady metalurgiczne. Organizuje się w Kijowie Tow. akc., rozporządzające kapitałem 2½ milj. rubli, w celu zakładania fabryk metalurgicznych. Wydzierżawiono już w okręgu donieckim 6 tys. dzies. Zakłady mają być wybudowane w jednej z miejscowości kraju poł.-zach. Założycielami Tow. są pp.: hr. Plater, Łoziński, ks. Koczubej i Wilkoszewski.

Benefis. P. Aleksander Myszuga 31 b. m. wybrał na swój benefis «Halkę». Zaraz po wyjściu na scenę świetny Jontek został zasypany kwiatami. Prócz tego, otrzymał podarek od studentów, liczne wieńce, lirę i t. p. Krytyka miejscowa robi zarzut Myszudze, iż jeszcze nie nauczył się prawidłowo wymawiać po rusku.

WŁ. MENCEL.
ODLEWNIA I FABRYKA
MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,
pod zarządem WŁADYSŁAWA GENCLEGO,
w Białej-Cerkwi, gub. kijowskiej.
Egzystuje od 1850 r.
POLECA Pp. GOSPODARZOM
Siewniki burakowe „Neuy Triumph".
Siewniki rzutowe „Sokół" i „Progress".
Młocarnie konne i kieraty różnych systemów.
Wialnie i młynki różnych systemów.
Sieczkarnie i szatkownice.
Kultywatory, drapacze, brony, walce pierścieniowe i głodkie
Młyny konne i jagielniki.
Odlewy czułunne dla fabryk cukru, gorzelni i t. p.
Transmisje do młynów wodnych i parowych.
CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. (3409-3 1)
Wyłączni reprezentanci mojej firmy w Kijowie są pp. Henri Smith et Comp., Instytutowa, № 4.

K. WUERGLER,
KIJÓW, KRESZCZATIK, DOM № 7.
Biuro i skład artykułów technicznych.
POLECA
patentowane wagi gazowe, syst. „Arnolta"
„EKONOMETR",
służące do bezustannego i automatycznego kontrolowania zawartości kwasu węglanego (CO2) w gazach, powstałych ze spalenia, co daje ZNACZNĄ OSZCZĘDNOŚĆ OPAŁU.
APARATY SĄ ZAWSZE NA SKŁADZIE (399)

S. BROSSMAN w ŻMERYNCE,
stacja poł.-zach. dróg żelaznych.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.
Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie
specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.
Bukowniki koniczynowe, młocarnie zbiorowe, maneże, wialnie, młynki, tryery, sortyrowki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (237-52)

DOM HANDLOWY
M. & J. MANDL.
Gotowe Męzkie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.
KIJÓW. Magazyn: Kreszczatik Nr. 50,
Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryskich, wiedeńskich i kondynskich modeli.
Przyjmują się obstalunki. (390-10)

KAWIARNIA POLSKA
pod nazwą
MLECZARNIA KRAKOWSKA
w Kijowie, przy ul. Wielkiej Wasilkowskiej, № 20, i 29a, Kreszczatik, w domu dumy.
Śniadania, Obiady, Kolacje po cenach b. przystępnych. Salon dla Dam. Gazety wszystkich krajów. Przyjmują się obstalunki na wesela, bale i t. d. Sala bilardowa. (379-6-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zakład optyko-mechaniczny
P. ARTYNOW,
KIJÓW, KREZCZATIK, 26.
Wyrabia wszelkie instrumenty geodezyjne i miernicze, aparaty fizyczne i chemiczne. Instrumenty mierzące na składzie. Ceny na żądanie. (304)

U LEKARZA. Służący (wyglądając oknem): O, jedzie pacjent pana doktora!
Doktor. Powiedz, że o tej godzinie nie przyjmuję.
Służący. Kiedy, proszę pana, on już jedzie na karawanie! (Facet).

„Antiquités et bijouterie"
A. I. ZOŁOTNICKIEGO,
Kijów, Kreszczatik 23, vis-à-vis Grand-Hotel.
Ogromny wybór najnowszych fasonów brylantowych, złotych, srebrnych rzeczy i zegarków kieszonkowych; sprzedaje i zamienia. Ceny bardzo dostępne.
Po wysokich cenach kupuję rozmaite starożytności i antyki. (330-16 1)

W sukiernia na Ostkiego. Anglja ma rozmiar powiększyć flotę.
Ja o tem wiedziałem od dwóch tygodni.
Jakim sposobem ty mogłeś wiedzieć?
Jeden komisjoner targował wczoraj statek od pana Fajsa (Mucha).

„ARKADJA"
(dawne „Tivoli")
Kijów, Bulwarna, № 52.
Nanowo wytwornie urządzony
TRATR
Sala koncertowa.
=Café-chantant.=
Codzien. orezm. przedstawienia.
Pierwszorzędna kuchnia Gabinety Oświetlenie elektryczne
(247) Adam Gintowt.

KARNAWAŁ I ZDROWIE. Dzień dobry, pani Grosshauch, jak zdrowie?
Czy człowiek może mieć zdrowie w karnawale!
Tak zawzięcie pan tańczysz?
Ja wcale nie tańczę, tylko pożyczam pieniędzy na tańce i praca to właśnie jestem przeładowany z nadmiaru interesów (Mucha).

SZCZOTKI
do różnego użytku, masa do froterów, pomadek, wosk itd., poleca fabr. i magazyn
BOBIAGICKIEGO,
Kijów, ul. Funduklejowska 29,
obok teatru anatomicznego (324)

PO CENIE ZNIŻONEJ
STARY DWÓR,
powieść Tadeusza Jeż. Stechiego sprzed. po k. 60, zamiast rs. 1 k. 20. Księgarnia Sol. Koreywy w Kijowie. (306)

H. KLIMOWICZ,
Krawiec męzki,
poleca swój magazyn sukien męzkich, wielki wybór materj. Krój najnowszy.
Kijów, Kreszczatik, 32, 2-o piętro. (329)

HOTEL L. ŁYSINA,
Kijów, róg Bibikowskiego bulwaru i Bakowskiej, d. własny, vis à vis pomnika Bohdanskiego. Pokoje od 75 k. do 5 rs. na dobę; miesięcznie od 12 rs. (408 50)

ZŁE JĘZYKI. — Czy pan Henryk nie powrócił z podróży?
— Nie, zmarł w Paryżu.
— W Paryżu! Fiu! Fiu! On zawsze był taki łasudzący! (Kur. Por.)

⊙ WARSZAWA ⊙

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks czetwiert' po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1111-52)

LECZNICA
chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127-

KURJEREK WARSZAWSKI.

Przeróbka wagonów. W warsztatach kolei warsz.-wiedeń. wyrestaurowany został obecnie stary wagon salonowy dworski, którym jeździł w początkach otwarcia linji cesarz Mikołaj I. Wagon ten, odpowiednio odnowiony, będzie miał jednak zachowany typ pierwotny, tak zewnątrz jak i wewnątrz. Roboty tapicerskie wykonywa p. Mergenthaler, według dawnych wzorów. Wagonem tym później stale jeździł ks. Barjatyński, mieszkający w Skierniewicach. Wagon po wykończeniu wysłany będzie na wystawę do Niżniego-Nowgorodu.

Ofiara spekulacji giełdowej. W tych dniach zniknął bez wieści p. N., buchalter jednej z większych fabryk. Dopiero po jego zniknięciu przekonano się o zmalwersowaniu kilkunastu tysięcy rubli. N. cieszył się przedtem jaknajlepszą opinją, lecz dał się skusić gorączce spekulacyjnej i, straciwszy wprzód swoje, naruszył później cudze pieniądze.

Kąpiele ludowe. Projekt urządzenia pierwszych w Warszawie kąpieli ludowych jest już bliski urzeczywistnienia. Na prośbę Tow. dobroczyn., zarząd miejski w tych dniach przeznaczył pod budowę łaźni i pralni ludowej grunt miejski na placu t. z. Kercelego, mający przeszło 3,000 łokci kwadratowych obszaru i pozostawiony do wiecznego na ten cel użytkowania. Budowa niebawem ma być rozpoczęta, Towarzystwo posiada już bowiem z górą 30,000 rs. kapitału, a niezależnie od tego jest sporo zapisów na stałe zasiłki dla nowej instytucji.

Gmach Tow. zach. szt. p. Wiceprezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, p. Stan. Wydżga, jak donosi «Czas. Polska», został uproszony przez komitet, aby się zajął sporządzeniem aktu rejentalnego w celu nabycia części placu około kościoła ewangelickiego, udzielonej przez miasto. P. Stefan Szyller, budowniczy, wykona ostateczne plany, z wiosną zaś Towarzystwo rozpocznie budowę przybytku sztuki.

POMPY
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Pożydowszczyn.
Pożarki i technicznie wyroby cynkowe
Antoni PECH & C°,
Warszawa, Nowe Miodowa 1 (1108)

Ktoś pilny obliczył, że na świecie 1110 miljonów ludzi używa języka angielskiego. A ile miljonów go morduje? pytania inny dociekliwy (Gł. War.)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LUDWIKA SPIESSA i SYNA,
w Warszawie, Plac Teatralny,
POLECA
Artykuły i przetwory chemiczne,
PERFUMY,
FARBY i LAKIERY.
Nawozy sztuczne z własnej fabryki i zagraniczne. Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem. (1125-25-1)

KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEŃ
„PRZEZORNOŚĆ".

Kapitał zakładowy . . . . 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy około . . 300,000 „

Ubezpieczenia na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków na korzystnych warunkach.

Każdy ubezpieczony w Towarzystwie staje się jego stowarzyszonym i ma prawo do udziału w zarządzie i w zyskach.

Towarzystwo udziela pożyczki na zastaw polis

Suma wykupu podaną jest w polisie.

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Liczne Agentury w Cesarstwie i Królestwie.

Taryfy na żądanie gratis i franco. (1106-8-1)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.
Najnowsza powieść, p. t (1130-6)
„JERYCHONKA",
wyszła z druku i sprzedaje się u wydawcy, oraz we wszystkich księgarniach po rs. 1 k. 20. Zamówienia z prowincji uskutecznia się i za zaliczen. pocztowem
Wydawnictwo S. LEWENTALA, Warszawa, Nowy-Świat, № 41.

Egzystująca od roku 1840
FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
W. BIELSKIEGO, dawniej **K. MARTWICH,**
Warszawa, Marszałkowska 117. (995-15-4)
Wszelkie **zlecenia** na wyroby **szczotkarskie** w najmniejszej ilości, tak dla zakładów fabrycznych, jakoteż i do domów, użytku, wysyła za zaliczeniem pocz. i kolejow.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SYLWETKI KARNAWAŁOWE.

Piąty krzyżyk ma na barkach.
Jest przecież okazjaśej,
Lecz do tańców i zabawy
Okazuje pociąg stały.
Nosi suknie, jak panienka,
Uczesanie, jak dziewica
Różem krasi świdłą cerę
I bielidłem bieli lica;
Ludzie śmieją się z niej często,
Nie obchodzi jej to wcale,
Hierna udział bardzo żywy
W roztańczonym karnawale
Zamiast wnuki niańczyć czule,
Od północy aż do ranka
Trzęsie w pląsach stare kości
Karnawału weteranka.
(Kur. War.).

KSIĘGARNIA
GEBETHNERA i WOLFFA
POLECA
DLA MATEK
i
wychowawczyń:

Pogadanki z dziećmi, przez *Jadwigę Chrząszczewską*, zawierające systematycznie ułożone rozmowy i pogadanki z dziećmi od lat 5, przykłady i wiadomości, oraz niezbędne wskazówki pedagogiczne dla uczących, oparte na doświadczeniu i znajomości świata dziecięcego, rs. 1, w opr. kart. rs. 1 k. 50.

W ogródku dziecięcym Zbiór wierszyków, piosenek, z zastosowaniem do nich melodyj, ułożyły *J. Wernerówna* i *J. Jakobkowska*, w opr. kart. rs. 1.

Gimnastyka leczniczo-pokojowa dra *H. Schrebera*, z 45 rys. i tabl., przez d-ra R. Radziwiłłowicza, k. 60, w opr. rs. k. 80.

Nauka o rzeczach, p. *Wł. J. Jankowskiego*. Rys jej historyczny, rozwoju, podstawy psychologiczne, metoda, oraz wzory lekcyj, duży tom rs. 1 k. 50.

O powinnościach matek i wpływie, jaki ze swego stanowiska na społeczeństwo wywierać mogą, p. *Lorfanowej*, rs. 1 k. 20.

Psychologja dziecka. Trzy pierwsze lata życia dziecka, p. *H. Perrin*. Przekład z francuskiego M. Dzierzanowskiej, rs. 1 k. 20.

Dzieci źle wychowane, p. *F. Nicolas*, opracował Edw. Lubowski. Wizerunki dzieci źle wychowanych. Władza i karność. Fizjonomja i charakter. Wpływ wrodzoności na wychowanie. Potęgę dzieciaka o szczęściu. Zdolności i uczucia. Główne wady i t. d. Biorąc jest wiele wychowanych dzieci, rs. 1 k. 50.

Nauka wychowania, p. *Aleksandra Baine*. Przekład z angielskiego, pomnożony rozdziałem o wykładzie języka polskiego, rs. 1 k. 80.

O wychowaniu umysłowym, moralnem i fizycznem, p. *Herberta Spencera*. Przekład M. Słomnickiego. Wydanie 4, rs. 1 (1144-3-1)

Raczej dzieje się na ulicy. Dandys jakiś zaczepia damę przechodzącą
— Panie — rzecze dama, słusznie obrażona — proszę odejść! Jeśli mnie natychmiast nie opuścisz, zwrócę się o pomoc do pierwszego lepszego przechodnia.
— Jeśli pani wszystko jedno — zwraca uwagę figlara — niech się pani zwróci do mnie, jestem pierwszy lepszy przechodzień. (Pt. Bl.)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,
Warszawa, Szpitalna, 5. (1120-52)

Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów.
Katalogi ilustrowane franco i gratis.

Fabryka Kwiatów.
SPRZEDAŻ HURTOWA.

J. STRÓŻEWSKA i S. ZIEMSKA,
WARSZAWA.
(1105-6-1) **ulica Długa, № 61.**

SIKAWKI i POMPY
i części zapasowe. PASY TRANSMISYJNE
skórzane, gumowe, z szerści wielbłądziej etc. Cenniki i oferty bezpłatnie. Ceny niskie.
N. FAHLBERG W KIJOWIE,
Kreszczatik № 40. 227)

·KIJÓW·

KURJEREK KIJOWSKI.

Proszeni jesteśmy o sprostowanie wiadomości, podanej przez jedno z pism kijowskich, a następnie powtórzonej przez niektóre organa warszawskie, jakoby p. Myszuga organizował trupę operową, w celu dawania przedstawień w różnych miastach Cesarstwa. Wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy.

Wyjazd. Naczelnik dróg poł.-zachodnich został wezwany do Petersburga.

Tow. akcyjne pp. Sawicki i Straus proponuje miastu przeprowadzić oświetlenie elektryczne na ulicach i placach miejskich na warunkach następujących: przywilej ma trwać lat 50; Tow. będzie miało prawo przesyłania elektryczności dla fabryk i zakładów przemysłowych. Tow. obowiązuje się dostarczać potrzebnej siły dla 12 tys. lampek, każda o sile 16 świec stearyn., płacić miastu procent od ogólnego dochodu, nie mniej, jak 5 tys. rubli rocznie, i obniżyć opłatę za wytworzoną siłę. Jeżeli projekt ten będzie przyjęty, w takim razie Tow. wypuści nowe akcje na sumę 100 tys. rs.

Nowe Tow. akcyjne, pod firmą «Południowo-rosyjskie Tow. browarne», powstaje w Kijowie. Koncesję otrzymali pp.: Tolli, oraz L. i A. Brodzcy. Na kapitał zakładowy przeznaczono miljon rubli. Zarząd mieścić się będzie w Kijowie.

Odczyty. Tow. historyczne imienia Nestora urządzał w czasie postu odczyty publiczne, które wygłoszą, między innymi, prof. uniwersytetu: Armaszewski o geologji Kijowa, Antonowicz o archeologji.

Zamach na pociąg. D. 30 z. m. na 295 wiorście pociąg kurjerski Nr. 1 w nocy wpadł na kamień blisko ośmiopudowy, leżący na szynach. Na szczęście obyło się bez katastrofy i pociąg zaraz ruszył w dalszą drogę. Przedsięwzięto energiczne kroki w celu wykrycia winnych.

Przemysł gorzelniany widocznie upada w gub. podolskiej, jak o tem wnosić można z ilości gorzelni. W r. z. czynnych było 20, a w r. b. tylko 6.

Zakłady metalurgiczne. Organizuje się w Kijowie Tow. akc., rozporządzające kapitałem 2½ milj. rubli, w celu zakładania fabryk metalurgicznych. Wydzierżawiono już w okręgu donieckim 6 tys. dzies. Zakłady mają być wybudowane w jednej z miejscowości kraju poł.-zach. Założycielami Tow. są pp.: hr. Plater, Łoziński, ks. Koczubej i Wilkoszewski.

Benefis. P. Aleksander Myszuga 31 b. m. wybrał na swój benefis «Halkę». Zaraz po wyjściu na scenę świetny Jontek został zasypany kwiatami. Prócz tego, otrzymał podarek od studentów, liczne wieńce, lirę i t. p. Krytyka miejscowa robi zarzut Myszudze, iż jeszcze nie nauczył się prawidłowo wymawiać po rusku.

WŁ. MENCEL.
ODLEWNIA I FABRYKA
MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,
pod zarządem WŁADYSŁAWA GENCLKIEGO,
w Białej-Cerkwi, gub. kijowskiej.
Egzystuje od 1850 r.
POLECA Pp. GOSPODARZOM
Siewniki burakowe „Nowy Triumph".
Siewniki rzutowe „Sokół" i „Progress".
Młocarnie konne i kieraty różnych systemów.
Wialnie i młynki różnych systemów.
Sierzkarnie i szatkownice.
Kultywatory, drapacze, brony, walce pierścieniowe i gładkie.
Młyny konne i jagielniki.
Odlewy czułunne dla fabryk cukru, gorzelni i t. p.
Transmisje do młynów wodnych i parowych.
CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE (3400-3 1)
Wyłączni reprezentanci mojej firmy w Kijowie są pp. Henri Smith et Comp., Instytutowa. № 4.

K. WUERGLER,
KIJÓW, KRESZCZATIK, DOM № 7.
Biuro i skład artykułów technicznych.
POLECA
patentowane wagi gazowe, syst. „Arnolta".
„EKONOMETR",
służące do bezustannego i automatycznego kontrolowania zawartości kwas. węglanego (CO_2) w gazach, powstałych ze spalenia, co daje ZNACZNĄ OSZCZĘDNOŚĆ OPAŁU.
APARATY SĄ ZAWSZE NA SKŁADZIE (399)

S. BROSSMAN w ŻMERYNCE,
stacja poł.-zach. dróg żelaznych.
SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH.
Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie
specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.
Bukowniki koniczynowe, młocarnie zbożowe, manesie, wialnie, młynki, tryery, sortyrowki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (337-52)

DOM HANDLOWY
M. & J. MANDL.
Gotowe Męzkie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.
KIJÓW. Magazyn: Kreszczatik Nr. 50.
Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryskich, wiedeńskich i kondyńskich modeli
Przyjmują się obstalunki. (390-10)

KAWIARNIA POLSKA
pod nazwą
MLECZARNIA KRAKOWSKA
w Kijowie, przy ul. Wielkiej Wasilkowskiej, № 20, i 20a, Kreszczatik, w domu dumy.
Śniadania, Obiady, Kolacje po cenach b. przystępnych. Salon dla Dam. Gazety wszystkich krajów. Przyjmują się obstalunki na wesela, bale i t. d. Sala bilardowa. (379-6-1)

Upraszamy czan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zakład optyko-mechaniczny
P. ARTYNOW,
KIJÓW, KRESZCZATIK, 36.
Wyrabia wszelkie instrumenty geodezyjne i miernicze, aparaty fizyczne i chemiczne. Instrumenty miernicze na składzie. Ceny na żądanie. (304)

U LEKARZA. Służący (wyglądając oknem): O, jedzie pacjent pana doktora!
Doktor. Powiedz, że o tej godzinie nie przyjmuję.
Służący. Kiedy, proszę pana, on już jedzie na karawanie! (Facet).

„Antiquités et bijouterie"
A. I. ZOŁOTNICKIEGO,
Kijów, Kreszczatik 23, vis-à-vis Grand-Hotel.
Ogromny wybór najnowszych fasonów brylantowych, złotych, srebrnych rzeczy i zegarków kieszonkowych; sprzedaje i zamienia. Ceny bardzo dostępne.
Po wysokich cenach kupuję rozmaite starożytności i antyki. (330-16 2)

W cukierni na Dzikiego. Anglja ma zamiar powiększyć flotę.
Ja o tem wiedziałem od dwóch tygodni.
Jakim sposobem ty mogłeś wiedzieć?
Jeden komisjoner targowy używany statek od pana Fajans (Mucha).

„ARKADJA"
(dawna „Tivoli")
Kijów, Bulwarna, № 52.
Nanowo wytworzone urządzony
SO TRATR. SO
Sala koncertowa.
=Café-chantant.=
Codzien. wczem. przedstawienie.
Pierwszorzędna kuchnia Gabinety. Oświetlenie elektryczne.
(347) Adam Gintowt.

KARNAWAŁ I ZDROWIE. Dzień dobry, pani Grossbauch, jak zdrowie?
Czy człowiek może mieć zdrowie w karnawale?
Tak zawzięcie pan tańczysz?
Ja wcale nie tańczę, tylko pożyczam pieniądzy na tańce i przez to właśnie jestem prześladowany z nadmiarem interesów. (Mucha)

SZCZOTKI
do rożnego użycia, maza do froterów, posadzek, wosk itd., poleca fabr. i magazyn
ROSIACKIEGO,
Kijów, ul. Funduklejewska 29,
obok teatru anatomicznego. (324)

PO CENIE SEZONEJ
STARY DWÓR,
powieść Tadeusza Jera. Stoczkiego sprzed. po k. 60, zamiast rs. 1 k. 20. Księgarnia Sol. Korzywy w Kijowie. (306)

H. KLIMOWICZ,
Krawiec męski,
poleca swój magazyn sukien męskich, wielki wybór materj. Krój najnowszy.
Kijów, Kreszczatik, 39, 2-e piętro. (329)

HOTEL L. ŁYSINA,
Kijów, róg Bibikowskiego bulwaru i Bezakowskiej, d. własny, vis-à-vis pomnika Bohdanskiego. Pokoje od 75 k. do 3 rs. na dobę; miesięcznie od 12 rs. (408 30)

SZE JĘZYKI. — Czy pan Henryk już powrócił z podróży?
— Nie, zmarł w Paryżu.
— W Paryżu! Fiu! Fiu! On zawsze był taki żądny! (Kur. Por.)

·KIJÓW·

J. C. HUBER i S-ka,

Kijów, Proreczna, № 3.

URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO i PRZEWODU SIŁY.

Warsztaty elektrotechniczne.

Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materjałów, w zakres cukrownictwa wchodzących, oraz motorów naftowych Otta. (175-27)

KURJEREK KIJOWSKI.

Zgon. D. 24 z. m. zmarł, po długiej i ciężkiej chorobie, ś. p. Bronisław Miączyński. Zmarły był znanym tu mecenasem sztuki. Zostawił po sobie ładny zbiór szkiców. Liczny orszak pogrzebowy świadczył o prawdziwej sympatji, jaką zmarły zjednał sobie wśród ogółu tutejszego.

Na zjeździe inspektorów akcyznych, pod przewodnictwem rzecz. r. st. Bazilskiego, pomiędzy innemi, postanowiono niektóre osady zamienić na miasteczka. Pociągnięcie handlarzy zbożem do opłacania świadectw gild. przy obecnym stanie rzeczy okazało się niemożliwem.

Przyszłoroczna wystawa przemysłowo-rolnicza. D. 24 z. m. oceniono przysłane na konkurs plany wystawy. Sędziowie, pp.: inż. Borodin i Chołodecki, jen. Prochorow, pułk. Lilier, elektrotechnik Strauss i ks. Repnin, pierwszą nagrodę przyznali inż. Dobaczewskiemu, drugą zaś rodakowi naszemu inż. Bruśnickiemu.

Inż. Chitrowo, prezes kom. teatr., wystąpił z projektem, według którego wszystkie loże parterowe służyłyby za wyjścia z teatru, w ten sposób, że każdą lożę oddzielać ma od krzeseł ruchoma barjera, otwierająca się wewnątrz. Projekt ten uzyskał aprobatę radnych i zostanie w czyn wprowadzony.

Ks. kan. Olendzki zawiadomił dyrektora Aleksandrowskiej szkoły rzemiosła, iż gotów jest uczyć religji uczniów - katolików bezpłatnie. Władza naukowa uznała, iż lekcje religji katolickiej są konieczne, gdyż znaczna ilość uczniów - katolików do szkoły uczęszcza.

Nagle odwilż przemieniła ulice w bagniska: przechodnie po kostki grzęzną w błocie, które staje się coraz głębszem, gdyż właściciele domów, przez oszczędność, wyrzucają na środek ulicy śnieg z dziedzińców swoich.

Rozporządzenia sanitarne dumy. Zarząd miasta wzbronił owijania produktów spożywczych w papier, raz już używany. Na zasypanie cuchnących kanałów asygnowano 100 tys. rs.

Pani Waszczenko-Zacharczenko, która, po śmierci matki swej, objęła kierownictwo pensji żeńskiej, posiadającej prawa gimnazjów rządowych, została zatwierdzoną przez władzę na stanowisku przełożonej tego zakładu naukowego.

Członkiem komisji egzaminacyjnej na wydz. fiz.-mat. w uniwerytecie moskiewskim w r. b. mianowany został prof. uniw. kij. Jermakow.

25-lecie swojej działalności w samorządzie miejskim obchodził d. 31 z. m.: obecny głowa miasta Solski i radny Diechtierow.

W Barze, gub. podolskiej, zamierzono założyć szkołę średnią. Prezydent miasta wyjechał w tym celu do Petersburga.

RURY 1½" 1¾" 2" 2¼" 2½" 2¾" 3" 3¼" 3½" 3¾" 4" 5" i 6"

żelazne ogniowe

żelazne gazowo-wodociągowe. ¼" ⅜" ½" ¾" 1" 1¼" 1½" 2" 2½" 3"

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,

RZEMIENIE angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z części wielbłądziej, gumowe, lniane.

Brezenty, Tokarnie, Pompy, Piliki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Ołów.

Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, ofiarowuje na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Funduklejowskiej.

Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (206)

BRACIA BRABEC

w Kijowie 44, ul. Kreszczatik 44.

FABRYKA i skład rozmaitych wyrobów nożowniczych, jako to: scyzory ków, nożów kieszonkowych, podróżnych, myśliwskich, stołowych, kuchennych, ogrodniczych, nożyczek dla robót damskich, do paznokci, nożyczek ogrodniczych i t. d. Brzytwy w najlepszych gatunkach, oraz wszelkie przyrządy do golenia. Mydła i ramki. Wyżymaczki i magle do bielizny najnowszej konstrukcji, Separatory do mleka. Wszystkie narzędzia ogrodnicze. Pistoletowe wyroby Fragetowskie. Znane welocypedy angielskie Humbert & Comp. Nowe szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się gratis i franko. (205-25)

Jedyna w kraju południ.-zachodnim

FABRYKA

jubilera JÓZEFA MARSZAK,

Istnieje od 1878 r. *KIJÓW, KRESZCZATIK 4.* Istnieje od 1878 r.

Nagrodzona medalami na wystawach wszechrosyjskich w Chicago 1893 r. i Antwerpji 1894 r.

Zawsze wielki wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu. (337-10-1)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik, № 56. (366-10-2)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA

Bielizny i Krawatów.

Specjalność wszelkich przedmiotów toaletu męskiej.

Przyjmują się obstalunki

(358 12 5) Kijow, ulica Proreczna, № 6.

Były student prawa uniwersytetu św. Wiodzimierza,

ADAM RADLIŃSKI,

prowadzący od wielu lat interesy, wyzbia dowody i dyplomy stanów szlacheckiego i kupieckiego, pożyczki w bankach, oraz załatwia sprawy czynszowe i administracyjne. Adres Kijow, ul. Żandarmska, № 108. (39-12-1)

„AU PARADIS D'ENFANTS".

St. I. Sklarowa.

Kijów, Kreszczatik № 48, dom Diakowa.

Zabawki, gry naukowe, kosze na prezenty, kwiaty etc., własnej fabryki. Przedmioty dla podarków. Kolekcja upiększeń na choinkę od 5 rs. Obstalunki z prowincji załatwiają się niezwłocznie. (319-50)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Najrozdowszy dyplomem na złoty medal z wystawy w Brukseli 1893 r.

BALSAM LISTREL do włosów

W. PIEŃKOWSKIEGO.

Znakom. środek, pobudzający wzrost włosów, wyrobiony przez urzędu lekarski w Kijowie, jako nie zawierający w sobie szkodzi dla zdrowia pierwiastków. Dost. można wszędzie. Kijów, Bolsaczna, № 8b. (347-8-1)

MAGAZYN OBUWIA

JANA ŁOJKO

(były J. Gogulińskiego)

Kijów, Kreszczatik róg Bessarabki № 47. (Hotel Internacional) Zaopatrzony w największy wybór obuwia, a także przyjmuje obstalunki. (357-59)

Katalogi na prowincję bezpłatnie.

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty.

Wielki wybór perfum, kosmetyków i przyrząd. toaletow. Towary apt., szklanne wyroby toalet. Baccarat Isaszatki jedw. Nowości Perfumy: Ambra royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

ZNAKOMITOŚĆ.

Kto to jest ten człowiek?
To krytyk...
Coż on krytykuje?
On nie krytykuje, tylko ciągle jest w krytycznem położeniu... (Facet)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

EDM. SZYJANOWSKIEGO,

w Winnicy, g. podolsk., przy ul. Teatralnej.

Ceny bardzo przystępne.

Obstalunki wykonywają się szybko i akuratnie. (389-8-1)

DRUKARNIA, LITOGRAFJA i Introligatornia

H. FRONCKIEWICZ

Kijów, Luterańska, № 5. (344)

Reprezentant sprzedaży cukru Najwyżej zatwierdzonego Tow. „Ludowka"

H. FRONCKIEWICZ

Kijów, Luterańska № 5. (345)

Graweresko-artystyczna Pracownia i Drukarnia podpisowa

L. GOZDZIEJEWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik, № 5. (290)

EKAMIĘ CZASU! — Czem udradza rzadziej najbardziej swe instynkty zwierzęce?

Tem, że tworząc towarzystwa opieki nad zwierzętami, dręczy bez litości równocześnie człowieka, swego bliźniego. (Kur. War.)

Akuszerka

KUCHARENKO-MAJDL,

Kijów, Wielka Wasilkowska 41.

Z rozw. rady lek. przyjm. połoźn. w domu umiesz. dzieci i przyjm. na wychow. (321)

Dr. A. de Lens.

Specjal. chor. ucha, gardła i nosa. Rozwijanie słuchu u głuchych. Proreczna, 23. Przyjęcie od 4 do 6. (344 12 1)

LEK. NECZAJ-HRUZEWICZ

(polski, chor. zębów, jamy ustnej, sztuczne zęby, plomby. Kijów, Wielka Włodzimierska, d. Michelsona, № 37. (315)

ZĘBY

sztuczne na złot. i kauczuk. blaszk. i bez blaszek. Preorab., lecz. i plomb. zębów. Dent. I. Ziegerowicza, Proriesna, 10. (359)

Szkoła kroju i pracownia

SUKIEN DAMSKICH I DRIBIUNNYCH

JADWIGI LEWICKIEJ.

Kijow, Funduklejowska, № 50. (335 12 1)

JUBILER

JAN MARCINOCZYK,

Kijów, Kreszczatik, 36. (346)

SZUFLADY dla fabryk, gospodarstwa i t. p., wielki wybór gotowych i na obstalunki; ceny niskie, poleca

K. J. PIEKARZ,

Kijów, Aleksandrowska, № 53, vis à-vis Cesarskiego ogrodu. Opakowanie bezpłatnie. (381)

KRAJ

PETERSBURG, 9 (21) LUTEGO 1896 r.

TREŚĆ N-ru 6 „KRAJU":

Artykuł wstępny: Ostatni bilans, p. *I. P.* **Artykuły bieżące:** O wydział teologiczny. W Istrji. Cesarz Wilhelm o politycznej sytuacji w Niemczech. Echa zachodnie. **Działy bieżące.**

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: U progu sztuki, powieść *Sawera*. Z Akademji francuzkiej, p. *F.* Aforyzmy. Coppée w swej pracowni, p. *Wiktora Gomulickiego*. Wizja grzeszników (wieraz), p. *Stanisława Hłasko*. Książka jubileuszowa. II. Przez *B.* Zdaleka i blizka. Ambroży Thomas, p. *J.* Z pracowni artystów. Mira Hellerowna, p. *M. Gaw.* Paryż i Francja. (Z powodu polemiki o Verlaine'a), p. *K. W.* Polowanie na lwy. (Z podróży Józefa hr. Potockiego). Z zimowych pieśni (wiersz), p. *Edwarda Słońskiego*. Łazarz Carnot, p. *Alkara*. Kron. literacka.

Ilustracje: Coppée w swej pracowni. Pomnik Joanny d'Arc. **Portrety:** Ambrożego Thomasa. Mary Hellerowny.

OSTATNI BUDŻET.

Znaczny wzrost budżetów w ostatnich latach jest zjawiskiem, wspólnem wszystkim państwom kontynentu europejskiego. Kiedy w roku 1881 suma faktycznych wydatków Francji wyniosła 2881½ mil. fr., to w budżecie na r. 1895 preliminowano już wydatki państwowe na sumę 3424 mil. fr. W Rosji wzrost ten przedstawia się jeszcze dasadniej: w r. 1884 wydatki zwyczajne wyniosły 806⁷⁄₈ mil. rs., w budżecie zaś na r. 1896 przewidują się one w wysokości 1,231 mil. rs. Zastrzegamy się, że prawidłowe zestawienie cyfr z latami ubiegłemi jest nader utrudnionem, z powodu zmian, zaszłych wielokrotnie w sposobie układania budżetu, jak również skutkiem stopniowego włączenia do budżetu państwowego rezultatów operacji skupnej i budżetów dróg żelaznych, przechodzących z rąk dotychczasowych akcjonarjuszów na własność państwową. Jeśli weźmiemy chwilę jeszcze bardziej odległą, naprz. r. 1883, to okaże się, że ogólna cyfra tegorocznego budżetu przewyższa ówczesną bezmała czterokrotnie [1]).

W raporcie p. ministra skarbu, dołączonym do preliminarza na r. 1896, wzrost dochodów państwowych objaśnia się rozwojem dobrobytu narodowego, większą bowiem ich część stanowią podatki i opłaty pośrednie, t. j. ciężary konsumcyjne, „które pozostają w ścisłej zawisłości od stopnia dobrobytu ludności". Twierdzenie to wogóle nie pozbawione jest słuszności, zwłaszcza, jeśli podatki wpływają akuratnie. Przy zestawieniach jednak cyfr z latami bardziej odległemi, nie można tracić z uwagi wzrostu samej ludności.

Ogólna suma dochodów zwyczajnych w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła prawie o 50 proc.; niewątpliwie jednak wzrost ten był w znacznej części następstwem wzrostu samej ludności, mającego wpływ niezaprzeczony na ogólną sumę konsumcji opodatkowanych przedmiotów. Znaczną przytem część zwiększenia dochodów przypisać należy wzrostowi ciężaru opodatkowania ludności, przez podwyższenie dawnych i ustanowienie nowych podatków państwowych.

Rozpatrując się w szczegółach, widzimy, że wzrost ogólnej sumy dochodów państwowych w ostatniem dziesięcioleciu był następstwem: zwiększenia się dochodu z opłaty celnej o 88,1 proc., akcyzy od cukru o 197,4 proc., od nafty o 186,5 proc., od zapałek o 177,5 proc., od tytuniu o 65,4 proc., od napojów gorących o 28,6 proc., oraz dochodu z dróg żelaznych państwowych o 994,2 proc.[1]). Oczywiście, że w takim nierównomiernym wzroście tych dochodów musiały w mniejszej lub większej części grać rolę czynniki bardzo rozliczne. Wzrost naprzykład dochodu z kolei żelaznych był bezpośredniem następstwem upaństwowienia dwóch trzecich całej sieci rosyjskich dróg żelaznych, zwiększenie się dochodu z akcyzy od napojów gorących, w stosunku do innych bardzo nieznaczne, bierze źródło tak we wzroście ludności, jak i kilkakrotnem podwyższeniu normy tego podatku. Tą ostatnią okolicznością objaśnia się także silny wzrost i innych podatków pośrednich, jako to: opłaty celnej, akcyzy od cukru i t. p.

Jak wiadomo, w rosyjskim budżecie państwowym najważniejszą pozycję stanowi dochód z akcyzy od napojów gorących, który w preliminarzu na rok bieżący oznaczonym jest w wysokości 284¼ milj. rubli. Prawidłowy wpływ tego dochodu zależy niewątpliwie od stopnia zamożności mieszkańców. Widzimy też, że wzrósł on w daleko mniejszym stopniu, niż inne dochody, i, jeżeli z 28 proc., o które się podniósł, potrącimy część, powstałą z podwyżki akcyzy (w r. 1884), o 1¼ kop. od stopnia alkoholu bezwodnego, jak również ze wzrostu ludności, to okaże się, że zwiększenia tego dochodu wyłącznie z powodu wzrostu konsumcji niema zupełnie.

Faktycznie konsumcja spirytusu na jedną osobę wynosiła w prowincjach europejskich Rosji: w r. 1885 — 28 stopni, a w 1894 zaledwie 23,2 st. W Królestwie polskiem konsumcja spirytusu obniżyła się w mniejszym stopniu: z 21 do 19,4 gr., z wyjątkiem gub. piotrkowskiej, w której z 26 wzrosła do 30 stopni, co objaśnia się napływem ludności fabrycznej.

Natomiast pewniejsze i wymowniejsze zestawienie dają nam wpływy opłat skupnych. W r. 1887 wynosiły one 92 milj., w latach urodzajnych 1888 i 1889 dały 95 i 91½ milj., następnie spadły znacznie w latach nieurodzaju i w r. 1894 przyniosły tylko 92⁷⁄₈ milj., t. j. tylko o 200 tys. rubli przewyższyły cyfrę, otrzymaną przed siedmioma laty, nie dorównawszy cyfrom, otrzymanym w latach urodzajnych.

Wzrost ogólnej sumy wydatków państwowych szedł w parze ze wzrostem dochodów, jako nieuniknione następstwo konieczności odszukiwania nowych środków na pokrycie wzrastających rozchodów. W tym kierunku zrobiono nawet więcej, niż to było niezbędnem w danej chwili: skutkiem wzrostu dochodów nietylko znikł deficyt, który dawniej towarzyszył stale wykonaniu budżetów, ale nadto nagromadziły się znaczne swobodne zapasy pieniężne. Dzięki tej okoliczności, w preliminarzu na rok 1896 czytamy, że suma 130⁷⁄₈ mil., przeznaczona na wydatki nadzwyczajne (budowę nowych dróg żelaznych), w nieznacznej tylko

[1]) *«Gławniejszije rezultaty gosudarstwiennago denieżnago chozjajstwa za poślednieje diesiatiletja»*. *M. Koszkarow, 1895 g.*

[1]) Tamże.

części pokrytą będzie ze spodziewanej w roku bieżącym przewyżki dochodów zwyczajnych—przeważnie zaś użytą ma być na ten cel swobodna w kasach państwa gotowizna, wynosząca na d. 1 stycznia r. b. 119¹/₂ miljonów, przedstawiających nic co innego, jak tylko remanent z budżetów lat ubiegłych.

Ogólny bilans nowego budżetu państwowego przedstawia się, jak następuje: olbrzymia suma wydatków zwyczajnych 1,231 mil. rs. pokrytą zostaje z nadwyżką dochodami zwyczajnemi, wynoszącemi 1,239¹/₂ mil. Wydatki nadzwyczajne, jak to powiedzieliśmy, pokryte zostają swobodnym remanentem lat ubiegłych. Takiego rezultatu trudno nie uznać za bardzo pomyślny. Nadmieniamy, że bez mała połowa ogólnej sumy wydatków ma być użytą na potrzeby, wynikłe ze zobowiązań kredytowych państwa na wojsko i na marynarkę.

Treść raportów, które pan minister skarbu zwykł dołączać do budżetu, od lat paru korzystnie się zmieniła. Jest ona o wiele pełniejszą, żywotniejszą i, co zatem idzie, o wiele bardziej interesującą, niż to było np. przed laty dziesięcioma. Ostatnie raporty z rzadką w sferach urzędowych otwartością traktują kwestje nietylko rosyjskiego gospodarstwa państwowego, ale i bytu ekonomicznego kraju, i starają się rozwiać wątpliwości, jakie mogłyby powstać w społeczeństwie rosyjskiem i zagranicą w sprawach, niedostatecznie wyjaśnionych. W ostatnim raporcie mówi się także i o udziale publiczności w spekulacji giełdowej, tak silnie rozpanoszonej w roku zeszłym. Smutne jej skutki: dotkliwe straty, a nawet ruina wielu niedoświadczonych, dotychczas czuć się dają. Raport twierdzi, że spekulacja giełdowa jest szkodliwą tylko wtedy, kiedy działa środkami sztucznemi.

Najważniejszym jednak i najbardziej interesującym w omawianym przez nas raporcie p. ministra skarbu jest punkt, w którym otwarcie przyznaje, że przedsięwzięte przezeń zostały „środki przygotowawcze do stopniowego przeprowadzenia reformy monetarnej, z trwałym fundamentem „jednostki metalicznej". Niema wątpliwości, że [illegible] o doprowadzenia [illegible] do nominalnej jego [illegible] t. j. do [illegible] półimperjała [illegible] jest rzeczą prawie niepodobną, ale o ostatecznem oparciu systemu monetarnego na stosunku realnym rubla kredytowego do złotego. O takich zamiarach miarodajnych sfer finansowych państwa zdaje się świadczyć wypowiedziana w raporcie konkluzja: „Przy tego rodzaju reformach mądrość państwowa powinna rachować się nie z doktrynami lub mrzonkami, ale z istniejącemi faktami".

Reforma systemu monetarnego w Rosji, połączona z wycofaniem znaków niezamiennych i ustanowieniem stałej waluty metalicznej, jest sprawą ważności pierwszorzędnej—ale połączoną z niemałemi trudnościami. W Banku państwa i w kasach państwowych nagromadzone są obecnie zapasy złota, wystarczające w zupełności do wykupienia, według obecnego kursu 91 proc., ogólnej sumy znaków pieniężnych papierowych. I gdyby od tego tylko zależało powodzenie zamierzonej reformy, sprawa mogłaby być uważana za rozstrzygniętą. Wchodzi tu jednakże w grę cel, o wiele trudniejszy do osiągnięcia. Chodzi o to, ażeby z chwilą wycofania znaków niezamiennych i zastąpienia ich w części złotem, a w części papierem zamiennym, z niem równoważnym—zapanowało w kraju i zagranicą zaufanie do tej równoważności, zapanowała pewność, że będzie ona stałą i niezachwianą. Tym bowiem tylko sposobem można będzie osiągnąć to, by zapasy złota, przeznaczonego na wymianę, nie szczuplały, i żeby metal ten wracał do kas bankowych w tym samym stosunku, w jakim będzie wydatkowanym na potrzeby obrotu pieniężnego. Wchodzi tu już w grę element, że tak się wyrazimy, społeczno-psychologiczny—i to właśnie komplikuje trudności przedsięwziętej reformy, i ryzyko, związane z jej przeprowadzeniem.

W historji finansów państwa rosyjskiego przykład to nie pierwszy. Znany minister hr. Kankrin w latach 1839—1844 nie bez powodzenia przedsięwziął dewaluację ówczesnych papierowych znaków pieniężnych (asygnacji), i trudno twierdzić, ażeby wymiana tych znaków, która trwała aż do roku 1894, nie była przeprowadzoną pomyślnie aż do końca, gdyby jej na przeszkodzie nie stanęła wojna krymska. Chwila obecna—pokojowego usposobienia wszystkich mocarstw, i powszechnego dążenia do utrzymania pokoju—zdaje się być najbardziej odpowiednią do przeprowadzenia z niejakiemi szansami powodzenia zamierzonej reformy monetarnej.

L. P.

MYŚLI POLITYCZNE.

Pierw, nim chwycisz świętą sprawę w ręce, chodź i namawiaj, aby ją uchwycił zdolniejszy od ciebie, a nie rób krzyku, synu, i nie pchaj się na dowódcę. Chodzeniem i namawianiem jeśli nie znajdziesz wodza, to zwerbujesz żołnierzy, krzykiem nie wykrzyczysz z siebie hetmana...

JÓZEF SZUJSKI.

Z tego, jak literaci pojmują cel swojej pracy, zawsze prawie można mieć miarę ich siły, miarę siły żywotnej ich narodowości.

ADAM MICKIEWICZ.

O wydział teologiczny.

Utworzenia wydziału teologicznego protestanckiego z polskim językiem wykładowym domaga się pewien czytelnik mazurskiej «Gazety Ludowej» w następujących słowach, które podajemy bez zmiany i poprawiania stylu, aby nie zatrzeć ich cech charakterystycznych:

«Oto rzecz — pisze ów polak ewangelik—której sobie życzymy także my pruscy ewangelicy polscy. Utwórzcie na jednym z uniwersytetów niemieckich, może najlepiej w Berlinie, wydział teologiczny, szkołę przyszłych księdzów naszych z wykładowym językiem polskim. Cóż my pruscy ewangelicy polscy mamy z tego, że sławne na cały świat wysokie szkoły niemieckie przyszłych księdzów naszych zaopatrzają w bogactwa rozmaitej wiedzy, kiedy ten ksiądz, gdy stanie między nami, nie wie ani be ani me, bo się z nami dostatecznie rozmówić nie umie? W księdze Joba czytamy, że przyjaciele jego mówili wiele mądrych rzeczy, ale skarga Boża była ta, że nie mówili przystojnie. Tegoż sobie tedy życzymy, żeby księża nasi na miejscu świętem w kościele i wszędzie, gdzie występują jako księdzowie, mówili przystojnie. Nie jakąś łamaniną językową, co zamiast budować śmiech budzi na miejscu świętem; ale polszczyzną dobrą i piękną. Bo ucho i serce najlichszego nawet człowieka z pod najlichszej chałupy wiejskiej przecież pragnie, żeby w domu Ojca swego niebieskiego usłyszał mowę, odzianą w szatę świąteczną. O takie wykształcenie księdzów naszych nikt a nikt nie dba. A to jest niesprawiedliwość i krzywda względem zborów i względem księdzów.

«Niejeden ksiądz dopiero w urzędzie zaczyna uczyć się po polsku. A to jest ciężar jego, którego się nie wymaga od żadnego innego urzędnika. Wprawdzie ksiądz nasz, to nie jest urzędnik, ale to jest—inaczej już tego nie umiem—nasz ksiądz, coś jakby Ojciec duchowny w rodzinie Bożej, i się serdecznie cieszymy, jeżeli Ojciec ten zaczyna jakoś coraz to

lepiej mówić. Przewrotna rzecz! Zwykle ojciec czeka tej pięknej chwili, gdy mu dziecię mówić zacznie, a my musimy czekać, aż nam ojciec zacznie mówić przystojnie. Życzymy sobie tedy, żeby tym naszym księdzom ułatwiona była praca, żeby to kształcącym się w szkołach młodzieńcom dali sposobność, aby sobie mogli zaostrzyć sierp do przyszłego żniwa, aby mogli z dostateczną biegłością w języku polskim stanąć między nami, jako nasi księdzowie. Dla tego życzymy sobie wydziału teologicznego z polskim językiem wykładowym w Berlinie.

«A czego sobie nie życzymy? Są to rzeczy takie i owakie. Tu wspominam tylko, aby półksiędzowie, nauczyciele w naszych szkołach, nie zakazywali dzieciom naszym chodzić z rodzicami na nabożeństwa polskie i aby dzieciom polskim w szkole nie nakazywali z polskimi rodzicami swoimi mówić po niemiecku. Czy może być coś dziwniejszego, jak takie zakazy i nakazy? Imion nie mianuję, bo osoby niewinne, a tylko pogarda, jaką wszyscy znosimy».

W Istrji.

Prasa południowo-słowiańska zajmuje się obecnie najbardziej osobą namiestnika Istrji, Rinaldiniego, który odgrywa taką samą rolę, jak ongi hr. Thun w Czechach. O ile wieści, o mającej niebawem nastąpić dymisji Rinaldiniego, są prawdziwe, orzec trudno. Zagrzebska «Hrvatska Domowina», o sytuacji w Istrji i o stosunku Rinaldiniego do mniejszości słowiańskiej w tamtejszym sejmie, tak pisze:

«Rinaldini przyrzekł hr. Badeniemu, iż będzie się starał ze wszystkich sił wpłynąć na większość włoską w sejmie, aby zaniechała teroryzowania posłów chorwackich i słowieńskich. Kim jest Rinaldini, o tem wie bardzo dobrze naród chorwacki: poznaliśmy go po zachowaniu się jego podczas burzliwych posiedzeń sejmu w sesji ubiegłej i z zarzutów, z jakiemi wystąpili przeciw niemu posłowie nasi, Spinczic i Laginia, w parlamencie austrjackim. Rinaldini jest zdeklarowanym przeciwnikiem aspiracji narodu chorwacko-słowieńskiego w Istrji, a protektorem większości włoskiej. Takim jest człowiek, którego hr. Badeni, nie znając naszych stosunków, wybrał za pośrednika pomiędzy dwoma walczącemi z sobą obozami. Posłowie chorwacko-słowieńscy mieli nadzieję, że Rinaldini, otrzymawszy od hr. Badeniego wyraźną wskazówkę, zechce, jako podwładny urzędnik, zastosować się do rozkazu swego szefa. Ale nadzieja ta w zupełności ich zawiodła. Rinaldini posiada dotychczas zupełne zaufanie większości włoskiej, bo potrafił zręcznie obejść wskazówki i tendencje gabinetu wiedeńskiego. Włosi w sejmie trjesteńskim, gdzie reprezentują większość ludności, nie pozwalają nawet na otwarcie jednej szkoły ludowej słowiańskiej; w sejmie istrjańskim, gdzie są reprezentanci mniejszości włoskiej, występują jeszcze bezwzględniej wobec postulatów posłów słowiańskich. W Istrji staje się sytuacja krytyczną i rządowi, który chce kierować się sprawiedliwością wobec chorwatów i słowian, nie pozostaje nic innego, jak rozwiązanie sejmu. Niema wątpliwości, iż obecnie w Wiedniu rząd przyszedł do przeświadczenia, że przewaga włochów w Istrji jest niesprawiedliwością. Kwestja chorwacka posiada dla Austrji znaczenie pierwszorzędne, rozwiązanie tej kwestji jest ściśle związane z losami naszej monarchji, z jej przyszłością. Zdaje się więc, że prędzej czy później, rząd będzie się czuł zniewolonym do odwołania Rinaldiniego i że, razem z upadkiem protektora włochów, lepsze nastąpią czasy dla chorwatów w Trjeście, Istrji i Goryeji».

CESARZ WILHELM O POLITYCZNEJ SYTUACJI W NIEMCZECH.

Pod nagłówkiem tym donosi berliński «Tageblatt», że cesarz miał niedawno temu uczynić ważną enuncjację o wewnętrznem położeniu Niemiec. Po długich wywodach pewnego uczonego, który zalecał przejście do czysto parlamentarnego systemu, jako najlepszy środek przeciw przewrotowym prądom, miał cesarz żywo zauważyć:

«Cóż chcecie, czyż mam uczynić to, co, według mego wewnętrznego przeświadczenia, uważam za przewrotne? Albo więcej, czy mam w życie wprowadzić to, do czego mnie polityczne położenie wcale nie wzywa? Byłaby to bardzo nieelegancka polityka. Nasze parlamenty mają kilka większości, nie mają jednak jednej większości—z kim więc ma się rządzić? Sądzę, że istotnie nie jestem zarozumiałym człowiekiem; pozwalam bardzo chętnie, aby mi imponowało zebranie tęgich umysłów. Ale czyż wzywać mam do imponowania? Niech naród mój wyzyska swoje konstytucyjne prawa, niech usunie nieszczęsne rozdrabnianie się na stronnictwa, oddzieli politycznie całości od połówek! Choćby z tego wynikło coś, coby mi osobiście było przeciwnem, to jednakże będę pierwszym, który okaże wielki szacunek dla konstytucji. Jestem często zapoznawany, chociaż myśli moich bynajmniej nie ukrywam. Spełniam udzieloną mi przez Boga misję, wedle najlepszej woli i zrozumienia, i nie myślę narzucać komukolwiek moich zapatrywań. Jeśli nie są gwałcone ustawy, niech każdy wywija swoim «pantoflem», ile mu się podoba! Gdzie moje siły nie sięgają przy kierowaniu naszych politycznych losów, nie jestem wobec Boga odpowiedzialnym za to, co się stanie. Naród dał świetnie dowód dojrzałości wojennej—a mój dziad grał w tem rolę niezrównanego instruktora. Politycznym instruktorem jest natomiast konstytucja, ona komenderuje na ostatku, nie wola jednostki; polityczna sytuacja jest też dzisiaj dziełem całego narodu, a nie jednego męża. Gdyby panowie wiedzieli, jak ja nienawidzę pyszałków (?) wszelkiego rodzaju (Katzbuckler). Mężów wymaga czas nasz, mężów silnych przekonań. Gdzież jest większość takich mężów? Pokażcie mi ich, abym im przesłał moje cesarskie powitanie. Oby Bóg dał, iżby drugie ćwierć wieku sprowadziło rozdział politycznych duchów, stworzyło większość, któraby ogólny interes narodu stawiała po nad każdy interes osobisty. Tylko w takim zwrocie widzę rękojmię dla zdrowego, wewnętrzno-politycznego rozwoju, który także nazewnątrz siłę naszą utrzyma».

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 15 lutego.

[Bimetalizm w parlamencie. Polityka zagraniczna. Flota. Opodatkowanie cukru. Stowarzyszenia spożywcze. Hamerstein i Friedman. Sprawa docentów prywatnych].

△ Zabiegi bimetalistów niemieckich trwają nie od wczoraj. Występowali oni już w r. 1892 na kongresie w Brukseli; w zeszłym roku, z powodu wspólnych dążności ku walucie dwukruszcowej, bratali się z francuzami i ostentacyjnie podejmowani byli w Paryżu; w bieżącym wreszcie żywili nadzieję, że rząd niemiecki podejmie inicjatywę w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie zmiany waluty i podniesienia ceny srebra. Nadzieje te przecież zawiodły; ks. Hohenlohe w mowie, wypowiedzianej obecnie, zapewnił wprawdzie, że podniesienie ceny srebra leży rządowi niemieckiemu na sercu, lecz zarazem oświadczył, że inicjatywa w tym względzie musi wyjść od Anglji, która jednak obecnie przez usta Goshena oświadcza wyraźnie, że bicie srebra w Indjach przywrócone nie zostanie.

Zwolennikami bimetalizmu są w Niemczech stronnictwa konserwatywne, zwłaszcza agrarjusze, do najgorliwszych zaś jego rzeczników w parlamencie należą: bar. Kardorff, hr. Mirbach i dr. Arndt, a nadto takie powagi naukowe, jak: prof. Adolf Wagner i M. Sering, twierdzący, że zasada bimetalizmu międzynarodowego rozwiązałaby prawdopodobnie na dziś kwestję monetarną. Niemcy przecież z obecnej waluty swej zadowoleni być mogą, gdyż ilość zboża, sprowadzanego do Niemiec z krajów, gdzie panuje waluta srebrna, a więc głównie z Indyj, wynosi ledwie 3 do 4 proc. całego przywozu, o wpływie jej przeto na ceny w kraju nie może być mowy. Skoro zaś Niemcy wywozić będą swoje towary do krajów, posiadających walutę srebrną, mogą tylko na tem skorzystać. Mowa kanclerska tym razem zadowolniła wszystkie stronnictwa, a jej ton pojednawczy, obiecujący podniesienie cen srebra konserwatystom, a obstający przy walucie złotej, dogadzającej wolnomyślnym i liberałom, nasuwał mimowoli porównanie ze stanowczem oświadczeniem hr. Capriviego, że «ustalonej złotej waluty Niemiec naruszać nie wolno». Ten lawirować nie umiał i dlatego upadł.

Pomimo takiego powodzenia w jednej sprawie, wolał kanclerz pozostawić sprawy polityki zagranicznej sekretarzowi stanu, p. von Marschall.

Naturalnie poruszyć tu trzeba było stosunek do Anglji i sprawy Transvaalu, przyczem omijano, o ile można, najostrożniej fakt wysłania depeszy cesarskiej. Od r. 1885 istnieje między Transvaalem i Niemcami traktat handlowy, ratyfikowany przez Anglję, który zapewnia niemcom swobodę osiedlania się w Transvaalu, prowadzenia handlu i wszelkich interesów przemysłowych, z czego skorzystali na tyle, że posiadają własne parowce w zatoce Delagoa i linję drogi żelaznej od granicy portugalskiej do Pretorji. v. Marschall zaznaczył, że Niemcy mają dość kłopotów we własnem państwie i w sprawy wewnętrzne innych mięszać się nie myślą, ale nie pozwolą naruszyć zagwarantowanej samodzielności Transvaalu, bo zamach taki na stanowisko zamieszkałych tam kolonistów wpłynąćby mógł ujemnie. Za szczerością tego oświadczenia przemawia fakt, że na rok bieżący wyrzeczono się zwiększonego kredytu na wydatki floty.

Polityka zagraniczna wyjaśnioną została jeszcze dokładniej w t. zw. białej księdze, którą na wzór angielskich ksiąg błękitnych wydał rząd niemiecki. Umieszczone w niej wyjaśnienie sprawy Transvaalu kończy się zapewnieniem, że stosunki obu rządów ani na chwilę nie przestały być normalnemi i przyjaznemi.

Prawo o nowem opodatkowaniu cukru, które rada związkowa przekazała parlamentowi jest jednym z owych małych środków, obiecanych sferom rolniczym. Prusy, Saksonja, Hesja, Brunświk i Turyngja głosowały za jego przyjęciem, chociaż dla konsumentów będzie ono stanowczo niekorzystnem. Według norm opłaconych przy wywozie cukru w latach 1873 do 1889 r., premja przewyższyły o 308 milj. marek podatki; oddziałało to tak korzystnie na rozwój techniki w fabrykach, że te obecnie, zamiast 12½, zużywają tylko 8 centn. buraków dla wyprodukowania jednego centnara cukru. Hr. Caprivi obciął nieco te beneficja w 1891 roku. Premja od 100 kg. cukru do 1 sierpnia 1895 r. wynosiły 1½ marki, do 1897 roku wynosić już miały tylko markę, a potem zupełnie być zniesione. Nawet i przy takiej obniżce obliczono, że rok 1897 przyniesie cukrownikom 530 milj. premij wywozowych, a Anglja i Ameryka kupują cukier niemiecki za cenę niższą, niż sami niemcy u siebie w domu. Nie wystarcza to przecież agrarjuszom. Utrzymano wyższą premję wywozową (1¼ m.) aż do r. 1897, a nowe prawo żąda jej podwyższenia aż do 4 marek, przyczem i podatek spożywczy z 18 marek za 100 kilogramów podniesiony ma być do 24 marek. Uwzględniwszy inne szczegóły projektu nowej ustawy, przepowiedzieć można podwyżkę cen cukru o 10—12 fenigów na 1 funcie.

Taki sam cel dopomożenia stanowi średniemu, który wzięły w swą obronę wszystkie stronnictwa konserwatywne, ma podobno kampanja, przedsięwzięta przeciwko stowarzyszeniom spożywczym. Uważane przed paru jeszcze laty za skuteczny sposób samopomocy dla klas mniej zamożnych, stowarzyszenia te oskarżone są teraz o współzawodnictwo z kupcami detalicznymi, których zagrożonej w ten sposób egzystencji bronić trzeba. W istocie jednak pobudka tej kampanji jest inna, a mianowicie: Spółki spożywcze, obok innych środków, miały powstrzymywać robotników od solidaryzowania się z demokracją społeczną. Gdy środki te zawiodły, a kupcy się skarżą, więc hajże na Soplice! Spółki przeto mają podledz surowym ograniczeniom, a w Saksonji, gdzie wszelkie reformy reakcyjne najdalej idą, wniesiony nawet został do sejmu projekt obłożenia działalności spółek 3-procentowym podatkiem.

Hamerstein siedzi już wreszcie w więzieniu berlińskiem do tego stopnia opuszczony przez dawnych przyjaciół, że musi się zadawalniać wiktem więziennym. Jako *pendant* do tej skandalicznej sprawy, mają od kilku tygodni Niemcy analogiczną sprawę modnego niedawno i poszukiwanego adwokata Friedmana, któremu nie brak było nawet literackiej sławy; ostatni bowiem jego romans (*«Hemmschuh»*), w chwili aresztowania autora, świecił na wystawach księgarskich.

Słówko o sprawie docentów prywatnych. Rząd, zauważywszy zbyt wolnomyślne i demokratyczne dążności wśród młodych przedstawicieli nauki, postanowił zapobiedz tej zbytecznej swobodzie. Z tego powodu prof. teologji fakultetu berlińskiego, Hinschius, wypracował memorjał, który poprostu był zamachem na autonomję uniwersytetów. Zaprotestowało też przeciw niemu 65 berlińskich profesorów, co w pewnym tylko stopniu wpłynęło na złagodzenie ustawy. Ministerstwo otrzymało prawo usuwania docentów, po porozumieniu się w każdym wypadku z fakultetem.

Z.

Lwów, 14 lutego.

[Dwie ważne uchwały sejmowe. Zamknięcie obrad. Akcja przedwyborcza we Lwowie].

△ Na ostatnich posiedzeniach sejm tegoroczny sprawił krajowi dwie niespodzianki, a zarazem stwierdził swym przykładem, jak wielką rolę gra u nas wrodzony temperament i chwilowe podniecenie umysłów. Posłowi Bojce nie śniło się nawet, że jednym nieoględnym swoim frazesem, ciężko obrażającym patrjotyczną godność większości sejmowej, zapewni nagle zwycięztwo dwom sprawom, oddawna odkładanym *ad feliciora tempora*. A jednak nie ulega wątpliwości, że ani kwestja powiększenia liczby posłów miejskich, ani reforma gminna nie przeszłyby przez ogień sejmowy tak szybko, gdyby nie nastrój izby, sprowadzony do jednego fenomenalnie harmonijnego akordu przez ów... fałszywy ton Bojki. Stronnictwa, kluby, koła i kółka, grupy i grupki, wszyscy, niby różdżką czarodziejską tknięci, zapomnieli o uprzedzeniach, aby dokonać dzieła, do niedawna jeszcze nieprawdopodobnego; aby: *jednogłośnie* uchwalić reorganizację ustroju gminnego na zasadzie równomierności ciężarów dla gminy i dworu i zgodzić się, by Lwów o dwóch, a Kraków o jednego posła więcej wybierał. W taki więc sposób kronikę działalności sejmowej wzbogaciły dwa fakty, na których znaczenie i pożytek można zapatrywać się rozmaicie, ale którym należy przyznać, iż stanowią ze strony reprezentacji kraju krok naprzód w kierunkach, przez znaczną część społeczeństwa gorąco pożądanych. Wprawdzie w uchwale o reformie gminnej razi partję demokratyczną (a razi chyba słusznie), iż wskazany tam kierunek prowadzi prosto do wytworzenia urzędowych okręgów policyjnych, w rodzaju pruskich «Amtsbezirków»; również trudno unosić się nad tem, że sejm oddaje sprawę w dalszą opiekę nie wydziałowi krajowemu, lecz rządowi; ale to wszystko w zasadzie nie zmienia natury rzeczy.

Rzuciwszy teraz okiem na przebieg całej sesji tegorocznej i zebrawszy sumiennie, przedmiotowo wszystkie jej rezultaty i cechy, dojdziemy do przekonania, iż uznanie, jakie marszałek wyraził sejmowi, zamykając go, nie było wcale przesadne, ani niezasłużone. Wszak sejm ten rzeczywiście—a od bardzo dawna po raz pierwszy—zdołał uporać się ze wszystkiemi zadaniami i wyczerpać do końca program prac swoich. Wprawdzie niektóre sprawy «przepytlowano», inne załatwiono w sposób, nie licujący z wytrawnością ciała parlamentarnego; nie brakło też wniosków blagą podszytych, uchwał bezwartościowych, momentów wreszcie przykrych, jeśli nie szkodliwych dla normalnego rozwoju społeczeństwa, i zgodnej pracy zarówno obu narodowości, jak poszczególnych warstw krajowych—lecz jeśli zważymy równocześnie na krótkość sesji, na brak życia się między członkami izby, tak znacznie odnowionej, i na szereg uchwał, w których na zasadę sprawiedliwości rozkładu ciężarów obywatelskich położono nacisk dotąd niepraktykowany, to, po zestawieniu tych *contra* i *pro*,

niejszych swych przedstawicieli i nie przypuszcza, żeby kierownictwo dało się w inne przenieść ręce.

— Dziś — są to jego słowa — mamy w kraju dwa obozy: szlachecki i ludowy, które ostatniemi czasy zapałały srogą nienawiścią ku sobie. Miejmy nadzieję, że się to zmieni na lepsze. Trzeba się starać o obopólne zbliżenie, trzeba umieć trafić do ludzi takich, jak Bojko lub Wójcik, którzy mają lud za sobą, a, jak wiem z doświadczenia, gotowi są zawsze wysłuchać zdania, tchnącego szczerością i miłością ludu.

— Czyż nie jest jednak prawdą to, co nas dochodzi o mowach chłopskich w sejmie? Mają to być elaboraty, w których niema ani stylu chłopskiego, ani myśli chłopskich.

— Znasz pan stosunki galicyjskie oddawna. Czy możesz pan zaręczyć, że każdy z naszych konserwatystów sam sobie swoje mowy pisze?

— Więc, jednem słowem, ani Bojko, ani Wójcik, nie są tak straszni, jak się zdaje?

— Bezwątpienia. Dla Bojki muszę mieć osobisty szacunek z powodu jego nieskazitelnej prawości i jego ustawicznej pracy nad sobą. Wymowny jest bardzo. Wójcik, młodszy wiekiem, mniej ma doświadczenia i za Bojką pójdzie wszędzie. Dziś obaj są rozdrażnieni do najwyższego stopnia. W przemówieniach ich odzwierciedla się rozdrażnienie, które ogarnęło całą ludność wiejską.

— Są to echa walki wyborczej?

— Są to echa nietaktownego postępowania, trwającego już oddawna. Nieobliczoną szkodę wyrządziły Galicji i sprawie chłopskiej nieumiejętnie redagowane pisma ludowe, mające oddziaływać na włościan w duchu konserwatywnym. Zamiast liczyć się z tem, że chłop będzie czytał tylko gazetkę, stojącą na stanowisku chłopskiem i broniącą interesów chłopskich, zaczęto przemawiać do niego tonem, który go zraził. Co gorsza, przez miotanie się na wszystkich, mających nieco odmienne zdanie, przez nieustanne straszenie chłopa «masonerją» i «masonami», zbałamucono go do reszty. Chłop stracił zaufanie do wszystkich, przemawiających słowami umiarkowania, a pozostał czułym jedynie na hasła radykalne. Wybory dokonały reszty.

— Nadużycia działy się zatem?

— O tem nikt w Galicji nie wątpi. Pojmie pan, że władze naczelne nie mogą dziś potępiać jawnie organów podrzędnych i usprawiedliwiać je muszą. O nielegalnym nacisku ze strony urzędów przekonani są nawet ci, którzy, nie chcąc wywoływać nowych starć i nowego zamieszania, czynią ofiarę ze swych zapatrywań i głosują w sejmie za zatwierdzeniem zakwestjonowanych wyborów. Jakże pan chcesz, żeby to nie doprowadziło włościan do rozgoryczenia? Pomyślmy tylko, coby się działo, gdyby w ten sam sposób zechciano traktować wyborców w kurji własności większej. W Cholerzynie musiano ostatecznie kuć chłopów w kajdany. A o cóż poszło właściwie? O to, że jeden z wyborców podpowiadał drugiemu w obecności komisarza rządowego, na kogo ma głosować. Ależ takie rzeczy dzieją się na każdych wyborach szlacheckich! Wójcikowi wytoczono proces. I o co? O to, że, spraszając włościan do swej chałupy, zapraszał każdego, kto łaskaw, nie rozsyłając zaproszeń imiennych. Niechby prokuratorja postąpiła sobie w ten sposób po jakimś zjeździe szlacheckim w Krasiczynie, Gumniskach, lub Krzeszowicach! Przekonanoby się dopiero wówczas, co to jest wywołać nieprzejednaną, wściekłą opozycję.

— Lud odczuł to żywo?

— Lud przysięgał na krzyż Pański, że swemu kandydatowi upaść nie da i przysięgi dotrzymał. Widziano rzeczy nadzwyczajne. Widziano chłopów, zwracających agentom wyborczym pieniądze, które pobrali poprzednio.

— I tem rozgoryczeniem tłómaczy pan zachowanie się posłów włościańskich w sejmie?

— Rzecz oczywista. Jestem sam gorącym zwolennikiem wniosku Dunajewskiego w sprawie gminnej. Jestem silnie przekonany, że wniosek ten jest dla włościan korzystniejszy od wniosku Potoczka. Sądzę, że kiedyś przekonają się o tem i włościanie, ale jakże nakłonić ich dzisiaj do popierania wnioskodawcy, zdającego całą inicjatywę w ręce tego samego rządu, który podczas wyborów tak się zachował?

— Czy nie sądzi pan, że porozumienie trudniejsze jest przez to, iż włościan reprezentują w sejmie ludzie, którzy, mimo całego chłopskiego rozumu, idą w polityce do pewnego stopnia po omacku? Czy sprawa nie byłaby na lepsze zeszła tory, gdyby na czele ruchu chłopskiego stanęli ludzie z wyższem wykształceniem, zdolni do rozwinięcia szerszego programu i umiejący nawet we wniosku, płynącym z niesympatycznego źródła, dopatrzeć się stron dobrych?

— Zapewne, ale któż nam winien, żeśmy nie umieli opanować ruchu chłopskiego i postawić naszych ludzi na jego czele? Ileż razy sam wskazywałem ludziom umiarkowanym to pole działania. Nie było odpowiednich jednostek. Nie korzystano z chwili. Dziś mamy do wyboru jedno z dwojga: albo widzieć w sejmie na czele włościan pp. Lewakowskiego i Wysłoucha, albo naszych polityków w sukmanie. Przyznaj pan, że wybrałbyś to drugie. Gdy żal przeminie, będzie można z Bojką się porozumieć; z Lewakowskim chyba nigdy.

— Czy jednak, nim dojdzie do porozumienia, nie należy się obawiać jakichś groźnych wybuchów tej niechęci? Czy nie wypada lękać się objawów czynnych?

— Ręczę, że nie! Jeżeli ich nie było w Cholerzynie i w Gorlicach, to śmiało twierdzić możemy, że lud nasz jest bardzo łagodny i bardzo cierpliwy. Pracujmy tylko nad zbliżeniem warstw, a przekonamy się, że z chłopem galicyjskim porozumieć się już można. Pod względem umysłowym rozwinął się on ogromnie.

— Czy sądzi pan, że dobre strony tego rozwoju przeważają następstwa ujemne?

— Stanowczo! Wieś galicyjska zmienia się w oczach naszych do niepoznania. Kto jej nie widział przez lat parę, zdumiewa się na widok zmiany. Wszak niedawno powiedział mi jeden z naszych młodszych duchownych: Ja, syn chłopski, nie poznaję tych ludzi po dwuletniem niewidzeniu!

— Więc przyszłości nie widzi pan w barwach czarnych?

— Bynajmniej! Patrząc na to, co oświata na wsi zrobiła, muszę przypuszczać, że lud będzie się coraz rozumniej na swe położenie zapatrywał. Z drugiej zaś strony niepodobna przypuścić, żeby żywioły zachowawcze nie zrozumiały w niedalekiej już przyszłości, że lud nasz jest siłą uświadomioną, którą, według własnego kaprysu, kierować nie można, lecz która da się opanować, pod warunkiem, iż będziemy się z nią na każdym kroku liczyli. Lud pójdzie za tym, kto mu służy bez wybiegów i kto mu prawdę zawsze mówić będzie. Gdy się tacy ludzie znajdą, wpływ radykalistów zniknie niebawem.

Temat polityczny wyczerpał się. Zaczęliśmy mówić o czem innem.

T. S.

Z OBRAD SEJMOWYCH.

Lwów, 9 lutego.

Wbrew przewidywaniom pesymistów, cały projekt ustawy, mający na celu polepszenie dotychczasowych warunków bytu nauczycielstwa wiejskiego, został przez sejm uchwalony. Uchwałę tę poprzedziła ożywiona dyskusja, z której dwa głosy zasługują na podkreślenie: «Poseł Bojko, odpierając zarzuty Dawida Abrahamowicza, iż mowy reprezentantów stronnictwa ludowego są sztucznie inspirowane przez ludzi, łatwych do odgadnienia, zapewniał, że i on sam i jego koledzy sejmowi, należą do «prawdziwych chłopów», wołających przedewszystkiem o oświatę. Dalej, zastrzegłszy się solennie przeciw łączeniu klubu ludowców z «Kurjerem Lwowskim» i szefami jakiejś agitacji, oświadczył, że posłowie ludu nie myślą swoich celów osiągać ani przez pokorę, ani przez siłę, lecz przez spokojne a wytrwałe upominanie się o prawa, słusznie ludowi należne. Mimo tę replikę, ks. Jerzy Czartoryski ponownie stwierdził, że między formą, w jakiej pp. Bojko i Wójcik zwykli wygłaszać swoje życzenia, a sposobem mowy, jakiego zwykle używa gospodarz wiejski, zachodzą różnice zbyt rażące, aby nie budziły podejrzenia, iż obaj ci posłowie nie mawiają «sami z siebie»... ta zaś okoliczność pozbawia ich sympatji izby.

Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 14 lutego.

[Zakończenie sesji sejmowej. Kwestja adresu. Stanowisko niemców. Zjazd słowiański].

∞ Sesja sejmu czeskiego skończyła się normalnie. Chodziło o to, aby sejm nie uchwalił drastycznego adresu, któryby był na samym wstępie zakłócił stosunek pomiędzy gabinetem a większością sejmową, powtóre o to, aby stronnictwo niemieckie nie posunęło się do secesji. Obie te ewentualności zostały zażegnane. Komisja adresowa odrzuciła projekt adresu, stronnictwo niemieckie poprzestało na teoretycznem zastrzeżeniu, wygłoszonem na dzisiejszem posiedzeniu.

Rozważając rzeczy chłodno, niepodobna twierdzić, aby zaniechanie adresu stanowiło bolesny zawód dla młodoczechów. Adres sejmowy o tyle tylko posiada doniosłość, o ile zachodzi prawdopodobieństwo urzeczywistnienia wygłoszonych w nim żądań. Skoro jednak młodoczesi doskonale wiedzą, że wypowiedziane w projekcie adresowym d-ra Kramarza żądania na teraz nie mogą być urzeczywistnione, ponieważ na to nie pozwala konstelacja parlamentarna, i skoro zatem adres nie byłby w tej chwili niczem innem, jak teoretycznem przypomnieniem i tak powszechnie znanych dezyderatów prawno-politycznych, nie trzeba wcale żałować, że wielcy właściciele odrzucili adres. Młodoczechom pozostanie otwartą droga do ewentualnych układów z gabinetem. A nadto opór szlachty historycznej przeciwko adresowi wynagrodził im młody ks. Fryderyk Schwarzenberg mową, w której prawnopolityczne zasady podniósł tak dobitnie, jak to przed 25 laty czynił jego ojciec, a jak w ostatnich latach nie podnosił ich żaden mówca tej grupy. «Narodni Listy» słusznie wykazują stanowczą różnicę pomiędzy mową ks. Fryderyka Schwarzenberga a mowami, wygłoszonemi w rozprawach nad adresem r. 1889 r. przez ks. Karola Schwarzenberga i ks. Windischgraetza.

Co się zaś tyczy stronnictwa niemieckiego, otrzymało ono należytą liczbę krzeseł w komisjach sejmowych. W wydziale krajowym, według wniosku doktora Russa o kurjach, zasiadałoby 3 niemców, gdy wskutek wczorajszych wyborów będzie ich tam zasiadało dwóch. Ale jedynie z powodu wyboru do wydziału krajowego o jednego niemca mniej, niż ustanawiał projekt o kurjach narodowych, stronnictwo niemieckie nie mogło opuszczać sejmu. Zresztą deklaracja rządowa, złożona śród odnośnych obrad komisji, znacznie ułatwiła niemcom wytrwanie w sejmie.

Słowem, sejm czeski nie zakłócił harmonji. Wprawdzie omladinec, dr. Baxa, swą pierwszą mową sejmową zwrócił na siebie uwagę; zważywszy jednak, że te same poglądy jeszcze nie tak dawno wygłaszali tam dr. Edward Gregr, p. Zanda i inni, niema powodu przypisywać wywodom p. Baxy abytniego znaczenia. Że zwłaszcza w kołach młodoczeskich całą epokę dziejów czeskich od r. 1526 uważają jako... wykolejenie, wie to doskonale każdy znawca stosunków tutejszych.

«Narodni Listy» oświadczają się wprawdzie przeciwko zjazdowi słowiańskiemu, do którego inicjatywa nie wyszłaby z kół rządowych, ale bardzo gorąco «czechom i wszystkim słowianom» zalecają zwiedzenie wystawy w Niżnim Nowgorodzie.

Pol.

Z TYGODNIA.

Pstersburg, 8 lutego.

Z relacji „Warszawskiego Dniewnika" dowiadujemy się ciekawych i pouczających szczegółów o dzisiejszym stanie żywiołu bułgarskiego w Macedonji.

Każdy epilog walki o narodowość przypomina zawsze śliczną nowelkę Daudeta, p. t., jeśli nas pamięć nie zawodzi, „Woodstock". Koloniści chcą wytępić las dziewiczy gdzieś w Ameryce i osiedlić się na jego terytorjum. Po długich usiłowaniach dokonali tego przy pomocy ognia. Pobudowali domy i obory, porobili stoły i stołki, powznosili parkany i mieszkali sobie spokojnie, dopóki zima obezwładniała siły świata roślinnego. Ale skoro tylko wiosenne słonko zajaśniało, skoro ciepły wietrzyk powiał, las ożył i powrócił na pole walki. Belki na domach, kołki w płotach, łóżka i szafy w mieszkaniach okryły się pączkami, gałązkami, liśćmi. W ciągu dni kilku znowu gęsta puszcza szumiała na dawnem swem miejscu, a przybysze uciekli tam, zkąd przybyli.

Zupełnie takie same zjawisko zaszło w Macedonji. Jest ona w znacznej części bułgarska. Ale w tej bułgarskości przez wieki mało co więcej zostało, niż z drzew puszczy, po wycięciu i wystruganiu statków domowych. Turek tępił fizycznie, a grecki fanariota duchowo.

«Niedawno jeszcze — pisze «Waras. Dniewn.» — 20—25 lat temu, jedynym prawie przedstawicielem kultury w Macedonji było duchowieństwo greckie. W rękach jego pozostawały świątynie i szkoły. Język grecki był językiem ludzi wykształconych i zamożnych».

Pierwsze promienie wiosny, chociaż do lata jeszcze daleko, chociaż turek panuje, wskrzesiły natychmiast życie bułgarskie. „Wpływ duchowieństwa greckiego — czytamy dalej w „Dniewniku" — szybko zaczął upadać, a na jego miejsce szeroką i potężną falą wdarł się żywioł bułgarski: bułgarski język, bułgarskie szkoły, bułgarski nauczyciel, bułgarska świątynia i t. d. i t. d.". W bułgarskiej części Macedonji liczą dziś już 660 szkół i 35 tys. uczniów. A przeszło trzecia część (35—40 proc.) tego zdobytą została w ciągu ostatnich lat 7. Dziesięć lat temu w szkołach uczyli ludzie, umiejący czytać z trudnością, dziś z 984 nauczycieli bułgarskich 38 skończyło wyższe szkoły, 65 instytuty nauczycielskie, reszta ma wykształcenie kilku klas; i, co najważniejsze, postęp jest ciągły i coraz szybszy.

Gdy się to wszystko pozna i rozważy, niepodobna nie postawić pytania: więc co przyniosły turkom, czy grekom, tyloletnie ich tępicielskie usiłowania? Na co lat tyle naród bułgarski przechodził najstraszliwsze katusze?

Turcy są dziś przykładem upadku i zgnilizny. Grecy niebawem ze wstydu zapierać się będą swych usiłowań. Bułgarzy ze zwycięztwa w tak trudnych warunkach zaczerpną silnego bodźca do pracy narodowej, ale, prócz tego, pozostanie nienawiść między plemionami, nienawiść, karmiona wspomnieniem krzywd wiekowych, i ona zatruwać będzie przez długie czasy życie potomkom jednych i drugich.

Niestety, narody trudniej jeszcze, niż jednostki, wyciągają korzyść z doświadczeń dziejowych. Niemcy, przekonawszy się, iż w walce ze słowianami nie wystarcza landrat, pchali chłopa — kolonistę na wschód, a teraz sprowadzają szewców i krawców. Widzimy, że grecy w Bułgarji to wszystko mieli, cała inteligencja, cały kapitał były przez nich zdobyte, prócz tego dla nich pracowało duchowieństwo — najpotężniejszy sprzymierzeniec. A o ile dla greków warunki walki, polityczne i społeczne, były łatwiejsze. Czyż trzeba lepszego dowodu? A jednak złudzeń fatalnych to nie rozwieje.

Hr. Badeni złożył nareszcie w austrjackiej izbie deputowanych projekt ustawy wyborczej. Przyjęcie, jakiego ten projekt doznał w parlamencie i prasie, jest dobrą dla gabinetu wróżbą. Można więc spodziewać się, że sprawa, która była ostatecznym powodem upadku dwóch gabinetów austrjackich, doczeka się tym razem załatwienia.

Prezes gabinetu zrozumiał, że izba deputowanych w swym składzie ma pewne w tym względzie żądania, z których wybornie sobie zdaje sprawę, ale których jasno określić nie umiała. Chce ona

przyznać prawo głosowania tym, którzy go dotychczas nie mieli, ale zarazem nie chce ani zniesienia istniejących już kuryj wyborczych, ani stwarzania nowej kurji, obejmującej wyłącznie proletarjat, ani też włączania proletarjatu do którejkolwiek innej kurji. P. Badeni dał izbie projekt, czyniący zadość tym sprzecznym na pozór wymaganiom. W tem właśnie tkwi zadatek powodzenia.

Projekt dzisiejszy stwarza wprawdzie kurję piątą, nie czyni jej jednak bynajmniej wyłączną dziedziną klas najmniej opodatkowanych lub żadnego nie płacących podatku, lecz robi z niej kurję głosowania powszechnego. Ci, którzy już w innych kurjach głosy swe oddali, głosują w niej powtórnie. Ci, którzy dotychczas żadnych praw nie mieli, staną w niej teraz w jednym szeregu z tamtymi. Obok zachowawczego podziału na kurje, otrzymuje Austrja z rąk dzisiejszego rządu próbkę organizacji, opartej o postępową zasadę równouprawnienia.

Ogromnem ułatwieniem dla hr. Badeniego jest niepowodzenie projektów poprzednich. Wszyscy czują, że reforma dokonana być musi; większość izby czuje nadto, że lepszego projektu w dzisiejszych okolicznościach nikt jej nie poda.

Wracamy do sprawy uregulowania handlu z odleglejszemi punktami Cesarstwa. Przedewszystkiem zrozumieć należy, iż niema jakiegoś *jednego* środka, któryby raz nazawsze tę roległą i skomplikowaną kwestję załatwił. Różne sprawy, interesy, potrzeby muszą być pojedyńczo zaspakajane. Rzecz prosta, iż nie chodzi tu o wytwórców większych, gdyż ci mają zupełną możność dopilnowania sami wszystkich swoich interesów i zaspokojenia potrzeb; jedni pozakładali w różnych miastach Cesarstwa swoje własne sklepy, inni mają tam swoich agentów, wysyłają komiwojażerów i t. d. Natomiast wytwórcy drobni, rzemieślnicy, mogą tylko przy pomocy akcji zbiorowej, przez tworzenie instytucyj, bronić się przeciwko niedogodnościom i stratom, wynikającym z sytuacji. Może z czasem nastąpi jakaś centralizacja, spojenie w jedną całość paru instytucyj; zaczynać jednak trzeba, nie zwłócząc, od łatwiejszych, prostszych szczegółów, nie zaś czekać, aż kiedyś zrobi się coś większego.

Wedle naszego rozumienia rzeczy, powinien w najbliższym czasie powstać w Warszawie związek miejscowych wytwórców, mający na celu dochodzenie nieuiszczonych należności. Byłoby to coś w rodzaju wiedeńskiego „Creditoren-Verein" z modyfikacjami, których wymagają warunki miejscowe. Pilną potrzebę takiego stowarzyszenia łatwo zrozumieć.

Spekulant X. z jakiegoś odległego miasta lub miasteczka Y. bierze przez czas pewien obuwie od warszawskiego szewca A. i, uzyskawszy kredyt, następnie zarywa go, poczem zaraz zwraca się do szewca B. i robi z nim toż samo, z kolei powtarza operację na C., D. i t. d. Jest niemal pewnem, że z powodu odległości i nieuregulowanych stosunków żaden z zarwanych szewców pretensyj swoich dochodzić nie będzie, bo skórka nie starczyłaby za wyprawkę; a z drugiej strony brak wszelkiego porozumienia pomiędzy szewcami A., B., C., D. sprawia, że jeden nie może korzystać ze smutnego doświadczenia drugiego. Nieistnienie rejestru firmowego, wielka łatwość przekazywania firmy z ojca na syna, z brata na brata, umożliwia wiele nadużyć tego rodzaju, a utrudnia dochodzenie.

Stowarzyszenie wytwórców, o jakiem mówimy, pozwoliłoby rzemieślnikom dochodzić należności, gdyż przy uregulowanej akcji zbiorowej byłoby to dochodzenie tańsze i dawałoby większą gwarancję skuteczności. Stowarzyszony mógłby przytem, w pewnych przynajmniej wypadkach, dowiedzieć się, czy na kupcu, który się doń zgłasza ze stron dalekich, nie ciążą już procesy o zarwanie. Systematyczne spekulowanie na niewiadomość, kolejne zarywanie dostawców stałoby się trudniejsze, a więc rzadsze.

Do bezpośrednich zadań związku należałaby obrona interesów stowarzyszonych na wypadek bankructwa dłużników. Stowarzyszenie wierzycieli miałoby również skutki pośrednie. Wiadomości i informacje, przy pomocy instytucji takiej, szłyby samą siłą rzeczy w obie strony, a więc o niesumiennem wykonaniu przyjętego zobowiązania przez danego wytwórcę, dowiadywaliby się koledzy i pewna część ogółu, co oczywiście musiałoby, jak wszelka kontrola opinji, wywierać wpływ dodatni. Kupcy z Cesarstwa też mieliby się gdzie zgłaszać, jeśli nie o pomoc, to przynajmniej o radę. Powtóre, większa pewność otrzymania należności, w każdym wypadku także by przyniosła dobre skutki. Rozważniejsza mniejszość rzemieślników naszych, która w rachunkach swoich przewiduje możliwość strat, musi oczywiście bardzo podnosić ceny towaru, co znacznie utrudnia konkurencję. Mniej rozważną większość zarwania rujnują. Niesumienność odbiorców nie może także pozostać bez pewnego wpływu na wartość wyrobów rzemieślniczych.

Tym sposobem znaczenie i pożytek stowarzyszenia wierzycieli byłyby nie małe. Po za tem ma ono w danym wypadku wielką inną zaletę—łatwiej może powstać, niż wszelka instytucja inna. Tu chodzi o interes własnej kieszeni, a więc o bodziec najczynniejszy, o wzgląd, najłatwiejszy do zrozumienia. Z pewnością wytwórcy warszawscy bardziej pragną tego, aby oni otrzymywali dobre pieniądze, niż aby ich kundmani na wschodzie mieli dobry towar. A przytem tu zapoczątkowanie rzeczy jest bardzo proste i łatwe. Wystarczy, aby jakiś ruchliwszy adwokat, porozumiawszy się z kolegami, na początek w kilku miastach główniejszych Cesarstwa ogłosił, iż podejmuje się dochodzenia należności, o których tu mowa. Bardzo szybko wtedy kancelarja jego stanie się ogniskiem interesów handlowych ze wschodem. Od tego zaś do organizacji stowarzyszenia, będzie już tylko mały jeden krok. Z czasem do takiego stowarzyszenia rzemieślników przyłączy się zapewne i jakaś część wytwórców większych, gdyż tą drogą będą mogli pewniej i taniej dochodzić należności swoich. Związek zaś przez to powiększy swoje siły pod każdym względem.

Trzeba więc, aby ta sprawa weszła na porządek dzienny w myślach i rozmowach sfer zainteresowanych, a także, aby stała się przedmiotem narad na jakiemś posiedzeniu sekcji handlowej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu.

Jeżeli przesilenie rolnicze jest Hannibalem, zagrażającym zburzeniem agrarnego Rzymu, to obecnemu ministerstwu rolnictwa słusznie przynależy miano Fabjusza Cunctatora. Walkę z przesileniem albowiem prowadzi ono z równą

rozwagą i powolnością, a daj Boże, aby i z równie dobrym skutkiem, jak ongi spokojny rzymski dyktator, który przesławnego kartagińczyka ze szczętem zdebilitował. Większość pism ruskich mniema, że to jest właśnie taktyka jedyna i ową powolność nawet za specjalną zasługę najmłodszemu z ministerstw poczytuje, o co się nie spierając, w każdym razie możemy, ku zadowolnieniu niewątpliwemu czytelników naszych, zaznaczyć, iż ministerstwo rolnictwa zamierza, zdaje się, w krótkim czasie uczynić drugi krok naprzód i uorganizować na serjo i na stałe swe prowincjonalne organy. Było w tej kwestji poglądów i projektów wiele, przyczem zwracano uwagę nietylko na treść i kompetencje przyszłej działalności, ale także i na rozmaite względy i urzędy. W przedostatniej jednak redakcji, którą opracowywała specjalna komisja, pod przewodnictwem rz. r. t. Arnoldа, przemógł projekt najprostszy, przynajmniej formalnie. Stanęło mianowicie na tem, ażeby, zamiast tworzyć nowe specjalne władze lub też nowe kolegjalne instytucje z przedstawicieli kilku władz prowincjonalnych, poprostu wzmocnić organizację i powiększyć liczbę istniejących izb (zarządów) prowincjonalnych, administrujących dobra rządowe. Izb takich ma stanąć w Cesarstwie 10, przyczem okręg działalności każdej z nich obejmować ma kilka guberni o podobnych warunkach przyrodniczych i o jednakiej kulturze. Kompetencje tych izb mają być o tyle rozszerzone, iż, mniej więcej, utworzy się dziesięć ministerstw rolnictwa, z których każde, mniemać należy, łatwiej uorganizuje swoje organy prowincjonalne, niż to mogło uczynić ministerstwo centralne.

Tymczasem projekt mówi o najrozmaitszych organach powiatowych, jako to ziemstwa w guberniach, korzystających z samorządu, a w innych komitety gospodarcze, powiatowe zjazdy i towarzystwa rolnicze, słowem, każdy, kto zechce pracować dla rolnictwa, może się uważać jako organ, nie ministerstwa rolnictwa naturalnie, ale jako organ owej izby dóbr rządowych; trzeba zaś przypuszczać, iż praktyka życiowa z pośród tylu „wezwanych“ wyhoduje wreszcie kilkunastu „wybranych“. Cały ten projekt ma być jeszcze przedmiotem dyskusji w radzie rolniczej i wtedy już w zupełnie ostatecznej redakcji wniesiony do Rady państwa. Z bardziej szczegółowem rozpatrzeniem tej sprawy wstrzymujemy się zatem aż do ustanowienia owej ostatecznej redakcji.

O polityce finansowej.

«Now. Wremia» zamieściło artykuł K. Gołowina, zatytułowany «Najbliższe cele polityki finansowej», w którym zwraca uwagę, iż Rosja, wstępując na drogę cyrkulacji złotej, idzie ku niepewnej przyszłości. Może cyrkulacja ta tak trwałe zdobędzie sobie podstawy, jak to miało miejsce w ciągu dziesięciolecia pomiędzy 1843 a 1853 r. Lecz może, przeciwnie, stanie się z nią tak, jak to się wydarzyło niedawno we Włoszech, gdzie również z wielkiemi ofiarami przywrócono obieg monety brzęczącej, ale cała ta zmiana szczęśliwa wytrzymała zaledwie pół roku. Wkrótce złoto, nie mając zaufania do finansów włoskich, znów znikło, w rezultacie zaś dług państwowy powiększył się o 1½ miljarda franków i przyszła konieczność, jak dawniej, poprzestawać na zwykłych papierkach. Ze względu na niepewność tę, p. G. wyraża życzenie, aby, obok zabiegów o powiększenie funduszów państwowych, zabiegano również w przeciwległym kierunku: o podtrzymanie mienia narodowego, wobec upadku którego, koniec końców, wyschnąć może i same źródło bogactwa skarbu. Tymczasem wszelako, zdaniem tegoż autora, ujawniają się symptomy niewątpliwe, iż znaczna, jeżeli nie większa, część ludności Rosji ciężki przechodzi kryzys, a symptomów takich widzi trzy: rozstrój wielu gospodarstw obywatelskich, wciąż wzmagający się procent chat włościańskich, pozbawionych koni i gospodarstw, oraz wzrastające co rok cyfry niedoborów w opłacie podatków bezpośrednich. Aby zażegnać i usunąć przyczyny tych zjawisk, p. G. radzi nie przeciążać ludu nowemi podatkami i nie rozpoczynać kilku olbrzymich przedsięwzięć jednocześnie, dla przyszłości poświęcając teraźniejszość. Z tego stanowiska p. G. zapatruje się na projekty nowych dróg żelaznych, a głównie na budowę kolei syberyjskiej.

«Wielka korzyść—powiada — ze zbliżenia Rosji z oceanem spokojnym, wzrost jej potęgi i ruch tranzytowy z Rosji na Chiny—wszystko to daje pewne nadzieje rozwoju na przyszłość, nadzieje, dla których warto wielkie nawet ponosić ofiary. Niepokoją nas tylko dwa względy. Nieostrożnem jest zaczynać na raz dwie, tak kosztowne, roboty, jak budowa kolei syberyjskiej i utworzenie metalicznego funduszu wymiennego, zwłaszcza, że za jedną i drugie potrzeba zapłacić gotowizną. Niema także zasady z dróg żelaznych na Wschodzie, na które państwo już tyle poniosło wydatków, tworzyć powód do zaostrzenia przesilenia rolniczego w wewnętrznych guberniach Rosji. Jeśli dla spełnienia wielkich zadań nakłada się krajowi ofiary pewne, nie wolno jest jednocześnie burzyć głównego przemysłu tego kraju, najpewniejszego zadatku jego dobrobytu. Tymczasem kolej syberyjska, o ile się zdaje, buduje się nietylko dla koniecznego zbliżenia ze Wschodem dalekim, lecz nadto w celu rozwinięcia produkcji syberyjskiej, i to rozwinięcia w tym samym jednostronnym kierunku, by dojść do zwiększenia wywozu zboża tamecznego. Mówią nam o nietkniętych bogactwach gruntów tomskich, jakby śpieszyć należało z ich zaoraniem i rzucić na rynek wszechświatowy obfitą falę taniego ziarna, jakby Syberja powinna była ciążyć nie ku Wschodowi, nie ku oceanowi Spokojnemu, lecz ku Zachodowi, ku Rosji. W środkowej strefie rolniczej i chłop i pan muszą tracić pracę swoją dla sprawy niemal bez nadziei; nowe koleje zaś zagrażają coraz większem rozoraniem stepów i coraz dalszem obniżaniem cen. Wszelako bardzo prosty jest sposób zapobieżenia konkurencji zboża syberyjskiego drogą uchylenia taryfy dyferencjalnej: nie puszczać go do Rosji po za pewną określoną odległość Wołgi. Ci, co przesiedlają się na Syberję, mogą na rozległych polach swoich prowadzić obszerne gospodarstwo rolne, najadać się do syta, odziewać w samodziałki, słowem, w zupełności urzeczywistniać ideały, z jakiemi noszą się pp. narodowcy. Nadejdzie czas, że od tego gospodarstwa naturalnego trzeba będzie zwrócić się do wywozowego, pieniężnego, kiedy droga syberyjska dosięgnie granicy chińskiej i dla produktów syberyjskich otworzy się ujście do oceanu Spokojnego i do północnych okolic państwa Niebieskiego. Wywóz syberyjski powinien się kierować ku Kuldży na zachodzie i ku Majmaczynowi na wschodzie, nie zaś do wnętrza Rosji; zadaniem Syberji jest żywić koczowniczą ludność Mongolji, lecz nie podrywać gospodarstwa wewnętrznych guberni rosyjskich».

PRZEGLĄD PRASY.

— «Mosk. Wiedom.» przytaczają treść pamiętników K. Ordina, który dowodzi tam, że ustawa *organizacyjna wojsk fińskich* w tej formie, w jakiej istnieje obecnie, dzięki staraniom sekretarjatu stanu W. Ks. finlandzkiego, zyskała sankcję Monarszą w r. 1881, wbrew poglądom jen. Milutina, a nawet pierwotnie własnoręcznie przez cesarza Aleksandra II wyrażonej w roku 1876 woli Najwyższej. «Mosk. Wied.» uważają w tem nowy dowód, że istnienie sekretarjatu stanu W. Ks. finlandzkiego w teraźniejszej jego postaci, t. j. jako instytucji czysto finlandzkiej, ze względu na jej skład i ducha, stanowi jedną z głównych przeszkód do zacieśnienia węzłów, łączących kraj finlandzki z resztą Rosji.

«Przy teraźniejszej organizacji finlandzkiego sekretarjatu stanu — piszą «Mosk. Wied.», których zdanie przytaczamy tu w skróceniu — najważniejsze interesy państwa naszego nie są zabezpieczone nawet w zakresie tych nieliczonych kwestyj, w których obronie stają przedstawiciele strony ruskiej. Większość zaś kwestyj prawodawstwa finlandzkiego, choć związanych w pewnym stopniu z interesami ogólnopaństwowemi, rozstrzyga się wyłącznie według woli

władz finlandzkich. Senat, obradujący w języku szwedzkim, a niepodlegający żadnej kontroll, zabezpiecza zupełną tajemniczość spraw finlandzkich; ścisła zaś solidarność senatu i sekretarjatu stanu przedstawia taką siłę, o którą, jak okazuje doświadczenie, rozbijały się wszelkie próby przeciwdziałania, podejmowane niekiedy przez ministrów rosyjskich i niektórych jenerał-gubernatorów finlandzkich, stających w obronie interesów ogólnopaństwowych».

— Z powodu mowy, wypowiedzianej przez marszałka szlachty gub. kutaiskiej, ks. Ceretelli, który oświadcza, że gruzini żywią szczere przywiązanie do «wspólnej ojczyzny», «Mosk. Wied.» piszą, że nikt w Rosji nie łączy ich z politykującymi ormjanami i że narodowa *polityka* rosyjska zupełnie godzi się *z uczuciami* przywiązania do rodzinnego kraju w ściślejszem tego słowa znaczeniu.

«Każdy kocha swoją miejscowość rodzinną - mówią «Mosk. Wied.» — bez względu na to, czy będzie to gub. kurska, czy kutaiska, czy wyborska. Godnymi potępienia są tylko ci, którzy dążą do oderwania swojego kraju, pod względem politycznym czy duchowym, od Rosji, jako wspólnej ojczyzny. Wyjaśnialiśmy nieraz, że narodowa idea rosyjska da się najzupełniej pogodzić z istnieniem i rozwojem nawet polskiej narodowości. Szkodliwemi i występnemi są objawy tej narodowości tylko dlatego, że dążą do oderwania kraju polskiego, pod względem duchowym albo politycznym, od Rosji. Tak samo rosjanie byliby ślepymi i grzeszyliby przeciwko ojczyźnie swojej, gdyby nie zwracali uwagi na starania polityków ormjańskich, którzy dążą do utworzenia ze swego plemienia oddzielnego narodu, którzy marzą o państwie ormjańskiem i chcą eksploatować Rosję na korzyść swojej idei ormjańskiej».

— W N-rze 1 «Kraju» przytoczyliśmy głosy prasy ruskiej *o skardze*, jaką na gubernatora twerskiego podali ci *ze szlachty twerskiej*, którzy nie zostali zatwierdzeni na stanowisku opiekunów szkół miejscowych. Obecnie na skargę tę odpowiedział p. minister spraw wewnętrznych, że, bez względu nawet na przekroczenie ustawy, według której każdy z niezatwierdzonych miał prawo skarżyć się nie inaczej, jak tylko oddzielnie od innych, skarga ta nie zasługuje również na zadośćuczynienie ze względów zasadniczych. Z tego powodu p. Muromiec w «Mosk. Wied.» mówi:

«Widocznie, gubernator twerski, dając o pp. wybranych przez ziemstwa powiatowe opiekunach szkół opinję nieprzychylną i nie zatwierdziwszy tych opiekunów, miał do tego bardzo ważne powody. Podanie przeto skargi na administrację gubernialną należy objaśnić jako nieprzyzwoitą demonstrację względem władz gubernialnych, których uczciwe pojmowanie swych obowiązków nie zgadza się z naturą liberałów ziemstw twerskich».

— Z powodu pogłoski o odkryciu bieguna północnego, feljetonista «Nowosti», p. Diogen, pisze:

«Co do mnie, to wierzę, ta omegdająca wiadomość telegraficzna o odkryciu bieguna północnego jest prawdziwa. Według depeszy, dostawca Nansena, Kuznarow, przez isprawnika kołymskiego doniósł, że Nansen dotarł do bieguna, odkrył tam ląd i idzie z powrotem. Wierzę w odkrycie bieguna właśnie dlatego, że, skoro w tę sprawę wmieszał się isprawnik, to, naturalnie, odkrycie to otrzymuje charakter zupełnie urzędowy».

— ◆◆◆ —

POLITYKA.

[Parlamentaryzm a stosunki międzynarodowe. Zwycięztwa dyplomatyczne Rosji na półwyspie Bałkańskim i w Korei].

Nieboszczyk Disraelli-Beaconsfield, odpowiadając niegdyś w izbie lordów na interpelację z dziedziny polityki międzynarodowej, uskarżał się na wzrastającą ciekawość parów i *commonerów*, która, wraz z rozkwitem szczególnego rodzaju literatury różnokolorowej, złożonej z ksiąg niebieskich, zielonych, żółtych etc.», w wysokim stopniu uniemożliwiła dawną otwartość, cechującą niegdyś stosunki ministrów i dyplomatów państw, mniej więcej z sobą zaprzyjaźnionych.

Istotnie dziś żaden minister spraw zewnętrznych nie gawędzi z ambasadorami tak swobodnie, jak za czasów Metternicha, bo zawsze może się spodziewać, iż słowa jego, w relacji konfidencjonalnej powtórzone, narobią mu następnie kłopotu, wydrukowane czy to w dostępnych dla całego świata zbiorach aktów, perjodycznie ogłaszanych w krajach mających ustrój reprezentacyjny, czy też powtórzone w wyjaśnieniach ustnych a publicznych podczas rozpraw parlamentarnych. Czyniąc tę uwagę, należałoby atoli Beaconsfieldowi dodać, iż niekiedy sami ministrowie w interesie stanowiska osobistego, czynią zwierzenia izbom, a więc również światu całemu, uniewinniając wprawdzie siebie samych, ale nie zawsze przytem przynosząc pożytek dla państwa i jego stosunków międzynarodowych. Tak np. jeśli uczuciom narodowym przyznawać należy pewne znaczenie, to turcy nie bardzo chyba pokochają «ingilizów» za to, iż w zeszłym roku, jak to na obronę swą rozgłosił w izbie lordów margr. Salisbury, w toku rozpraw adresowych — proponowali okupację Armenji tureckiej. Natomiast, jeśli na brzegach Bosforu nurtowało dotychczas niezadowolenie z sympatyj sułtana Abdul-Hamida dla Rosji, to dziś zmieni się to usposobienie narodowe wobec oświadczeń premjera brytańskiego, iż gabinet petersburski stanowczo odrzucił proponowany sobie mandat europejski zajęcia wojskami rosyjskiemi części terytorjum tureckiego i oświadczył się przeciwko wszelkiej innej kombinacji tego rodzaju. Wobec tych oświadczeń, niewątpliwie zachowanie się padyszacha wobec Rosji, uznanie ogólne w społeczeństwie tureckim uzyska. Niezależnie zresztą od tej okoliczności, dzisiejszem postępowaniem swem względem Turcji, dyplomacja rosyjska takie w Konstantynopolu zdobyła sobie stanowisko, iż ostatniemi czasy wszystkie gabinety, którym, na mocy traktatów berlińskiego i paryzkiego, przysługuje prawo mieszania się do wewnętrznych spraw tureckich, postanowiły prowadzić rokowania z sułtanem w sprawie ormiańskiej, wyłącznie za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego, p. Nelidowa.

Przekonały się również te gabinety, iż nic nie może zapobiedz zwrotowi ku Rosji młodocianej bułgarskiej nawy państwowej i, oczywiście, by bułgarów ostatecznie od siebie nie odstrychnąć i nieprzyjaciołmi nieprzejednanymi nie uczynić—zgodziły się niezwłocznie na uznanie ks. Ferdynanda Koburskiego za prawowitego księcia Bułgarji, skoro rząd turecki, działając oczywiście w porozumieniu z rządem rosyjskim, wystosował w tej sprawie okólnikową swą notę.

Święcąc w ten sposób tryumfy moralno-polityczne na półwyspie bałkańskim, Rosja tryumfuje też, dzięki pokojowej, wyczekującej polityce swojej na innym krańcu Wschodu. Król korejski, chroniąc się przed zamachem ze strony oddanych Japonji ministrów swych, opuścił pałac i oddał się pod opiekę dyplomatycznego agenta rosyjskiego w Seulu. Przebywa tedy w domu agentury rosyjskiej, pod ochroną dwustu żołnierzy rosyjskich, ztąd nowych doradców sobie wybiera, a dawnych tracić każe i tam też odbywają się codzienne narady reprezentantów wszystkich państw cywilizowanych w Korei akredytowanych.

Znaczenie tego wypadku wystąpi w całej swej pełni, skoro przypomnimy sobie, iż rząd angielski, przez usta p. Balfoura, oświadczył się niedawno za tem, aby Rosja zyskała sobie nowy port niezamarzający na oceanie Spokojnym. Właśnie graniczącą z Rosją Korea kilka takich, i to doskonałych, portów posiada.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Bułgarja. 13 b. m. przybył do Sofji hr Goleniszczew-Kutuzow, uroczyście witany i spotkany przez ks. Ferdynanda. 14 b. m. ks. Borys w sposób uroczysty przyjął religję wschodnią. Ministrowie wnieśli malutkiego księcia do soboru i posadzili na przeznaczonem miejscu. Hr. Goleniszczew-Kutuzow powstał i wziął ks. Borysa na ręce, wówczas rozpoczął się obrzęd religijny z namaszczeniem olejami. Ks. Ferdynand wziął na ręce swojego syna i podniósł go sam do przyjęcia komunji, poczem usadził go napowrót na krzesle i począł przyjmować życzenia. Pierwszym z winszujących był egzarcha bułgarski, książę robił znak krzyża według obrządku wschodniego.

Podczas manifestacji wieczornej dnia 14 b. m., książę Ferdynand Koburski zdjął czapkę i zawołał. «Niech żyje Cesarz Wszechrosyjski Mikołaj II, Protektor Bułgarji»

O godz. 9 wiecz. odbył się w pałacu obiad galowy. Po prawicy księcia siedział jenerał hr. Goleniszczew-Kutuzow, po lewicy egzarcha bułgarski. Książę wygłosił toast za zdrowie Najwyższego Protektora Bułgarji, Ojca Chrzestnego księcia Borysa, Cesarza Mikołaja II. W odpowiedzi zabrzmiały gromkie okrzyki «hura!» i ozwały się dźwięki hymnu «Boże Cesarza chroń!» Następnie hr. Goleniszczew-Kutuzow wygłosił toast na cześć ks. Ferdynanda, przyczem orkiestra wykonała hymn bułgarski. Trzeci toast wygłoszony był na cześć innych państw. Książę był uprzejmy, rozmawiał ze wszystkimi korespondentami rosyjskimi i zadziwił wszystkich swoją powagą i wielostronnością swojej wiedzy.

Dnia 16 b. m. o g. 12 w poł. nastąpiło uroczyste zamknięcie sesji sobranja. Hr. Goleniszczew-Kutuzow przy okrzykach: hura! przybył do sobranja i zajął miejsce w loży dyplomatycznej. Za nim usiedli pełnomocnik turecki Karateodory basza i inni dyplomaci. Finjognomja sobranja była wyjątkowo uroczystą. Posłowie przybyli w komplecie. Egzarcha bułgarski i prezes synodu, metropolita Grzegorz, stali przy tronie. Tłum przyjmował owacyjnie udającego się do sobranja księcia Ferdynanda.

W mowie tronowej rzekł książę: «Dziękujemy sułtanowi, naszemu zwierzchnikowi, za to, iż porozumiał się z mocarstwami, celem położenia kresu nieprawidłowemu stanowi rzeczy i uznania teraźniejszego porządku w Bułgarji. Mocarstwa oświadczyły się za zgodną chęcią uznania. Wobec tego szczęśliwego zwrotu, obowiązani jesteśmy do szczególnej wdzięczności dla Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego Mikołaja II za życzliwość, jaką okazał dla Bułgarji. Dzięki za te drogie dla nas uczucia Monarchy Rosyjskiego, który zaszczycił dom książęcy w Bułgarji, zezwalając być Ojcem Chrzestnym, w obliczu świętego ołtarza, naszego ukochanego syna, bułgarskiego następcy tronu, Borysa, księcia Tyrnowy, i raczył nawiązać trzerwane ogniwa polityczne pomiędzy Rosją i Bułgarją». Przy okrzykach: hura! książę i hr. Goleniszczew-Kutuzow opuścili sobranje.

Francja. Położenie rzeczy gmatwa się coraz bardziej. Senat rzeczypospolitej uchwalił wotum nieufności dla gabinetu za sposób prowadzenia śledztwa w sprawie kolei południ. Zaś izba deputowanych przyjęła rezolucję, wyrażającą zaufanie dla polityki gabinetu. Nowa nagana senatu, udzielona ministrowi sprawiedliwości Ricardowi, zaognila sprawę w najwyższy sposób. Prezes ministrów Bourgeois udał się do prezydenta rzeczypospolitej Faura z prośbą o interwencję i rozstrzygnięcie kwestji, jak ma postąpić ministerstwo wobec sprzecznych uchwał senatu i izby deputowanych. Podobno ostateczne postanowienie nastąpi po czwartkowem posiedzeniu izby, na którem toczyć się będzie dyskusja w sprawie listu ministra oświaty Combesa, z d. 13 lipca 1905 r., do dyrekcji kolei południowych, żądającego posady dla siebie i kogoś drugiego, pod groźbą zemsty ze strony grupy parlamentarnej do której Combes należał. Zarysowuje się więc w najbliższej przyszłości kilka alternatyw, zarówno niebezpiecznych dla spokoju państwa albo ustąpienie gabinetu albo rozwiązanie izby deputowanych albo rewizja konstytucji, celem zniesienia senatu. Przywieziono nareszcie osławionego Artona z Anglji. Publiczność w Paryżu spotkała więźnia głośnem uraganiem. Rozpoczął się proces o ogłoszeniu sfałszowanej listy 104 deputowanych-panamczyków. W liczbie świadków figurowali odbywający karę więzienia b. minister Baihaut i przywieziony Arton. Obaj wzbraniali się składać jakiekolwiek wyjaśnienia.

Niemcy. Wedle doniesień «Hamb. Corr.», w Berlinie odbyły się narady między kanclerzem, ks. Hohenlohe, a ambasadorami austrjackim i włoskim, nad odnowieniem traktatu trojprzymierza. Termin ostateczny traktatu teraźniejszego, zawartego celem utrzymania pokoju, z wykluczeniem wszelkiej zaczepnej tendencji, lecz z zagwarantowaniem wzajemnem europejskich posiadłości państw skoalizowanych, upływa w r. przyszłym. Sekretarz stanu Marschall, na interpelację w parlamencie o teraźniejszy stosunek Niemiec do Anglji złożył wyjaśnienie, że Niemcy nie dążą bynajmniej do zdobycia moralnego lub materjalnego protektoratu nad Transvaalem, ani nie mieszają się do spraw wewnętrznych tego kraju. Anglji nie można również czynić odpowiedzialną za przelew krwi w Transvaalu. Działała ona z uprzedzającą lojalnością i poczyniła energiczne kroki, aby przeszkodzić wtargnięciu Jamesona. Stosunki Anglji i Niemiec nie przestawały być prawidłowemi i przyjacielskiemi. Szerzone przez prasę angielską gawędy o zamiarach niemieckich, wymierzonych przeciw niezawisłości Transvaalu, dowodzą tylko nieznajomości niemieckiego poczucia prawa. Niemcy szanują cudze prawa, żądają wszakże, aby uszanowano także ich prawa. Przedstawiciele wszystkich stronnictw wyrazili po tej mowie zupełne zaufanie do kierownictwa polityki zewnętrznej Niemiec, która energicznie i stanowczo bronić musiała interesów i praw niemieckich w Transvaalu. Rozprawy zakończyły się przemówieniami Bebla i Haussmanna, którzy zalecali Niemcom ściśle zbliżenie się do Anglji.

Anglja. Na posiedzeniu izby niższej minister Chamberlain oświadczył, że «Chartered Company» pozwolono prowadzić dalej pożyteczne dzieło w południowej Afryce, odjęto jej jednak kontrolę wojskową i policyjną. Rząd angielski i lud przyjmą mającego przybyć do Anglji prezydenta Transvaalu Krügera z szacunkiem, osobiste zaś rokowania usuną istniejące nieporozumienia. Winę Jamesona i jego sojuszników wyjaśni śledztwo. Podczas rozpraw nad adresem na mowę tronową upadła w izbie niższej poprawka Harringtona, żądająca amnestji dla irlandzkich przestępców politycznych. Z powodu zamieszek na Korei, minister oświadczył, że oddział angielski wylądował na wyspę celem ochrony poselstwa angielskiego, wobec niebezpiecznego zwrotu spraw korejskich. Gazeta «Times» donosi, że rząd amerykański chętnie przystanie na projekt poddania sprawy wenezuelskiej pod orzeczenie komisji, złożonej z dwóch anglików i dwóch amerykanów.

Włochy. Z Massawy donoszą, że jenerał Baratieri posyłał majora Salsa do obozu Menelika, celem układów o pokój. Menelik zaproponował ustąpienie włochów z nowozajętych ziem abisyńskich i zmianę układu, zawartego w Uczciali, w sensie zniesienia protektoratu włoskiego nad Abisynją. Jenerał Baratieri odpowiedział, że warunków negusa nie może przyjąć, ani nawet wziąć za podstawę do dalszych rokowań, i że dlatego obu stronom pozostawia się swobodę działania. Dzienniki rzymskie wyrażają zadowolenie z powodu zerwania rokowań pokojowych z Menelikiem.

Japonja. Poselstwa japońskie w Europie złożyły oświadczenie, że rząd japoński całkowicie owładnął wyspą Formozą i stłumił objawiające się tam rozruchy. Wobec tego, obywatele innych krajów mogą, stosownie do traktatów, zamieszkiwać wyspę i prowadzić stosunki handlowe.

Turcja. Przyczyną dokonanych aresztowań wśród turków miało być odkrycie spisku, który zamierzał uprowadzić sułtana, podczas wycieczki jego morzem. Od uwięzionego zażądać miano albo rozległych reform, albo abdykacji na rzecz brata, Reszyda.

KRONIKA POWSZECHNA.

Z inicjatywy kilka lekarzy austrjackich, buduje się obecnie w zakładach Towarzystwa «Lloyd» ogromny parowiec, zaopatrzony we wszystkie urządzenia sanitarne, odpowiadające ostatniemu słowu nauki. Parowiec ten przeznaczony jest na stację sanitarną dla wszystkich, potrzebujących czystego powietrza morskiego, pozbawionego kurzu i wyziewów miazmatycznych. Według przygotowanego już rozkładu, «parowiec leczniczy» spędzi pewną liczbę dni na morzu, wstępując po drodze na dłuższe lub krótsze przystanki do Korfu, Aleksandrji, Palermo, Messyny, Neapolu, Tunisu, Malty i innych zakątków, «gdzie kwitną mirty i wawrzyny». Myśl jak najszerszego upowszechnienia tego rodzaju wędrownych stacyj leczniczych na jak najżywsze zasługuje poparcie.

> Jedna z gazet wiedeńskich przypomina, że wszyscy **przodkowie domu Koburskiego** byli protestantami. Dziad ks. Ferdynanda przyjął katolicyzm, kiedy się ożenił z hrabiną Kohary, właścicielką ogromnych majątków na Węgrzech. Inny z książąt Koburskich przeszedł na wiarę katolicką, celem założenia dynastji belgijskiej, a trzeci porzucił protestantyzm ze względu na dynastję portugalską. Powtarzając tę wiadomość, «Birż. Wiedomosti» mówią: Król francuski Henryk IV był zdania, że «Paryż wart mszy». Ks. Ferdynand znów znajduje, że utrwalenie jego dynastji w Bułgarji warte tego aktu kościelnego, który się dokona w d. 2 lutego».

> **W poselstwie** rosyjskiem w Monachjum **skradziono papiery** wartościowe. Papiery te zostały d. 3 b. m. sprzedane we Lwowie. Śledztwo policyjne wykryło, iż ów pan, który papiery te sprzedał, wyjechał ze Lwowa w kierunku do Krakowa. Według doniesień władz niemieckich, «sprawcą kradzieży ma być niejaki Konstanty Chrzanowski, lub Krzanowski, bardzo elegancki «szlachcic», liczący 28 do 30 lat». Władze policyjne gorliwie poszukują tego «szlachcica».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, d. 2 lutego, Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan, wraz z Najjaśniejszą Cesarzową Aleksandrą Teodorówną raczyli być na balu kostiumowym, wydanym przez Ich Cesarskie Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i Jego Małżonkę Wielką Księżnę Marję Pawłównę. Oprócz Najjaśniejszych Państwa znajdowało się tam wiele Osób, do Rodziny Cesarskiej należących, oraz wielu przedstawicieli ciała dyplomatycznego i wyższego towarzystwa stolicy. Obecne na balu damy były w tualetach, a przedewszystkiem w kunfurach końca wieku XVIII. Bal rozpoczęto mazurem, tańczonym w polskich kostiumach.

Mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: jenerał piechoty, członek Aleksandrowskiego komitetu rannych *Romiszewski*; rzecz. radca tajny, sekretarz stanu J. C. Mości *Janiewicz-Janiewski*; pomocnik dowodzącego wojskami kijowsk. okr. wojen., jen.-lejtn. *Kosycz*; radcy tajni: kurator wileńsk. okr. nauk. *Siergjewski*, senator *Arcimowicz*, starszy prezes charkowsk. izby sąd. *Krassowski*; członek konsultacji przy min. spra-

wiedliwości, zawiadujący czasowo kancel., prowadzącą specjalne sprawy kryminal., *Dobrzyński*, i gubernator grodzieński *Batiuszkow*, oraz wice gubernator piotrkowski, szamb. Dw. J. M. *Ozierow*; a Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandrze Teodorównie: jenerał-feldmarszałek, jen.-adjutant J. C. M. *Gurko*; radca tajny, senator *Karnicki*; kamerjunkier Dw. ks. *Ogiński*, oraz wyżej wymienieni: jen. *Kosycz*, radca tajny *Batiuszkow* i szambelan *Ozierow*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Monopol wódczany.** W kwestji wprowadzenia rządowego monopolu wódczanego do kraju południowego i południowo-zachodniego, «Now. Wr.» pisze: «Z d. 1 lipca r. b. — jak wiadomo — będzie wprowadzona rządowa sprzedaż napojów wyskokowych do dziesięciu guberni południowych i południowo-zachodnich. Opracowany przez ministerstwo skarbu projekt organizacji tej sprzedaży w tych dniach był przez Radę państwa rozpatrywany i — jak słyszeliśmy — przeszedł tam bez zmian zasadniczych. Główne zasady, na których, według projektu rzeczonego, ma się oprzeć w tych guberniach monopol rządowy, pozostają w ogólnych zarysach też same, co i w guberniach wschodnich, gdzie monopol istnieje już od 1 stycznia r. 1895. Zmieniono tylko postanowienia, tyczące się sposobu przygotowywania spirytusu na potrzeby handlu skarbowego, a to ze względu na okoliczność, że w guberniach, które znajdują się w granicach stałego osiedlenia żydów, istnieje masa drobnych gorzelni; również i niektóre warunki detaliczne handlu napojami skarbowemi uległy zmianom. W każdym razie pozostaje niezmieniony jeden z głównych celów, do których dążyło ministerstwo skarbu, wprowadzając rządowy monopol sprzedaży napojów spirytusowych, a mianowicie, usunięcie z użycia obecnie rozpowszechnionej wódki, bardzo złej i szkodliwej, znanej pod nazwą «siwuchy». Odtąd więc tak samo na południu, jak i na wschodzie, zarówno spirytus, jak i wódka, będą się sprzedawały, po wprowadzeniu monopolu, tylko w stanie oczyszczonym przez dystylację. Znaczenie tego faktu jest bardzo doniosłe ze względu na zdrowie ogółu: większość pijących wódkę złego gatunku, t. j. nieoczyszczoną, powoli, z dnia na dzień, chronicznie się zatruwa, gdyż wódka taka zawiera w sobie 0,2 i nawet więcej niedogoru. W czasach obecnych wszyscy doszli do przekonania, że zgubny wpływ picia takiej wódki wyraża się rozmaitemi chorobami, a między innemi pomięszaniem zmysłów i delirjum. Amilizm, t. j. zatrucie organizmu niedogonem, grozi jeszcze większem niebezpieczeństwem, aniżeli alkoholizm; w niektórych państwach przeto, np. w Szwecji i Norwegji, obecnie rozpoczęto bardzo poważnie pracować nad wynalezieniem środków, któreby zabezpieczyły ludzi od tego zatruwania się. Wprowadzając obowiązkową rektyfikację wódki, ministerstwo skarbu, celem powstrzymania ludności od nadużywania napojów gorących, we wszystkich miejscowościach, gdzie wprowadza się monopol rządowy, zakłada instytucje, mające walczyć z pijaństwem: obowiązkiem tych instytucyj będzie, między innemi, otwieranie i utrzymywanie przytułków leczniczych dla osób, cierpiących na delirjum. Teraz zaś, — jak słyszeliśmy — ministerstwo uczyniło krok nowy w tym kierunku, a mianowicie: zamierzyło założyć w Kijowie, jako w głównym punkcie południowych i południowo-zachodnich guberni, specjalną lecznicę dla alkoholików, obliczoną na 250 osób».

× **Reprezentacja stanów na Koronacji.** «Prawit. Wiestnik» ogłosił Najwyżej zatwierdzone przepisy o reprezentacji stanów na zbliżającej się uroczystości Koronacji Najjaśniejszych Państwa. Wybieramy z nich szczegóły ważniejsze. W uroczystościach koronacyjnych mają przyjąć udział reprezentacje: szlachty, ziemstwa, mieszczan, włościan, duchowieństwa wyznań obcych, wojsk kozackich, prowincyj, znajdujących się pod zarządem wojskowym, i Wielkiego Księztwa finlandzkiego. Oprócz tego, uroczystemu wjazdowi Cesarskiemu towarzyszyć będzie konno na własnych wierzchowcach 250 przedstawicieli starych rodów szlacheckich, którzy również wezmą udział w uroczystym pochodzie koronacyjnym. Do składu reprezentacji należeć mają: od szlachty marszałkowie szlachty gubernialni i dwóch asystentów, od ziemstwa—prezesowie zarządów ziemskich gubernialnych i również dwóch asystentów, z guberni zaś moskiewskiej: prezesowie zarządów powiatowych z dwoma z każdego powiatu asystentami; od mieszczan — głowy miast, lub tam, gdzie niema rad miejskich, prezydentowie; od włościan — starostowie lub wójci gmin. Asystenci dwóch ostatnich kategoryj będą dopuszczeni tylko do złożenia powinszowań Najjaśniejszym Państwu, w uroczystościach zaś koronacyjnych udziału brać nie będą. Nadmienia się przytem, że w guberniach i prowincjach rosyjskich, w których ludność wiejska jest różnojęzyczna, mają być wyznaczani reprezentanci, o ile możności wszystkich, zamieszkałych tam, plemion i narodowości. Dla wyboru reprezentacji od prowincyj, pozostających pod zarządem wojskowym, i od Wielkiego Księztwa finlandzkiego będą wydane oddzielne przepisy. W soborze Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji, gdzie odbywać się będzie obrząd Koronacji, obecni będą: w imieniu duchowieństwa rzymsko-katolickiego arcybiskup metropolita mohylowski i arcybiskup warszawski; w imieniu duchowieństwa ormiańsko-gregorjańskiego—patrjarcha katolikos wszystkich orman osobiście lub przez swojego przedstawiciela, i naczelnik eparchji astrachańskiej; w imieniu duchowieństwa protestanckiego—wice prezydent protestanckiego konsystorza jeneralnego, i wiceprezydent konsystorza jeneralnego moskiewskiego, jenerał-superintendent okręgowy. Wszyscy wyżej wymienieni dygnitarze duchowni będą również dopuszczeni do złożenia powinszowań Najjaśniejszym Państwu. Powinszowania składać mają i przedstawiciele wyznań niechrześcijańskich: mahometańskiego, karaimskiego i lamajskiego, przy uroczystości jednak Koronacji obecni nie będą. Zachowując zwyczaj starożytny, przedstawiciele stanów będą mogli przy powinszowaniach Najjaśniejszym Państwu składać w ofierze chleb i sól i obrazy święte. Adresy pod żadnym pozorem składane być nie mogą.

× **Wyjaśnienie.** «Jurid. Gaz.» odpowiada w sposób następujący na zapytanie, wystosowane do redakcji: «Pytają nas, czy legalnie postąpił jeden z gubernatorów, który delegował oficera korpusu żandarmów do przeprowadzenia tajnego śledztwa w sprawie o przeniewierzenie, popełnione przez osobę urzędującą, i czy oficer żandarmów miał prawo podjąć się takiej delegacji? Odpowiadamy: Chociaż z mocy uchwały Rady państwa, zatwierdzonej Najwyżej w dniu 19 maja (1 czerwca) 1871 r., osoby, należące do składu zarządu żandarmerji, od czasu zniesienia wszelkich instrukcyj tajnych, które do 1871 roku określały charakter i zakres obowiązków tych osób, powołane są obecnie do współdziałania władzom sądowym w sprawie wykrycia przestępstw i prowadzenia śledztwa co do przestępstw państwowych, pod kierunkiem władzy prokuratorskiej, to jednak moc obowiązująca rozkazu Najwyższego z dnia 8 (20) sierpnia r. 1861, który nadaje gubernatorom prawo obciążania oficerów żandarmerji gubernialnej delegacjami, przez prawo nieprzewidzianemi, nie został dotąd pozbawiony mocy obowiązującej. Wobec tego, samo się przez się rozumie, że gubernatorzy korzystają dotąd z przysługującego im prawa do wkładania na oficerów żandarmerji gubernialnej obowiązku przeprowadzenia śledztw tajnych w sprawie sprzeniewierzeń służbowych, popełnianych przez każdą z władz administracyjnych guberni, gdyż władze te są bądź pod bezpośredniem zarządem gubernatora, bądź też pod jego dozorem zwierzchnim».

× **Rozkaz dzienny.** Głównodowodzący wojskami okręgu wojennego moskiewskiego w rozkazie dziennym surowo zaleca, ażeby tak oficerowie, jak i zwierzchnicy wojskowi niższych stopni, pod żadnym pozorem nie śmieli bić szeregowców, jak to zdarzało się w ostatnich czasach. Za naruszenie tego przepisu rozkaz grozi surowemi karami i rozciąga odpowiedzialność na najbliższych zwierzchników, których obowiązkiem jest ścisłe przestrzeganie, aby tego rodzaju nadużycia nie powtarzały się więcej.

× **Konsulaty w Bułgarji.** Ministerstwo skarbu—według pogłoski, podanej przez «Now. Wrem.»—zamierza mianować agenta handlowego w Bułgarji. Ministerstwo spraw zagranicznych zakłada tam 9 konsulatów, a Bułgarja wyszle do Petersburga swego pełnomocnika.

× **Odznaczenie.** Najjaśniejszy Pan nagrodził raczył wice-prezesa konsystorza jeneralnego ewangelicko-augsburskiego, pastora Konrada *Freifeldta* honorowym tytułem biskupa ewangelicko-augsburskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Stacja antropometryczna.** Zarząd stacji antropometrycznej i fotograficznej w Petersburgu nadesłał nam sprawozdanie o swej działalności. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły: w ciągu lat 4, między r. 1892 a 1895, zdjęto pomiary i fotografje z 23,321 osób, stających w charakterze oskarżonych przed sądem. Na ogólną ilość 3,958 recydywistów, stwierdzono ich tożsamość z pomocą pomiarów w 82 wypadkach, a z pomocą fotografji w 2,381. Wykrycie każdego recydywi-

sty kosztowało najwięcej w r. 1892, bo 7 rs. 65 kop., a najmniej w r. 1894, mianowicie 5 rs. Z liczby przestępców, zmierzonych i odfotografowanych, pochodziło: z Królestwa polskiego 30 osób, z gub. wileńskiej 44, kowieńskiej 21, grodzieńskiej 142, witebskiej 228, mohylowskiej 11, mińskiej 15, kijowskiej 2, podolskiej 3 i t. d. Stacja centralna petersburska otrzymała od 11 stacyj prowincjonalnych 3,941 kart antropometrycznych.

= **Przyjazd jenerał-gubernatorów.** Jenerał-gubern. wileński, jen. Orżewskij, przybył w dniu wczorajszym do Petersburga; jen.-gub. warszawski, hr Paweł Szuwałow, oczekiwanym jest w tych dniach.

= **Wykłady psychjatrji sądowej** wznowiono w r. b. w uniwersytecie petersburskim, po kilkoletniej przerwie. W środę, 24 stycznia, w sali aktowej uniwersytetu, docent prywatny, dr. med. B. W. Tomaszewski, rodak nasz, miał odczyt o «zwyrodnieniu psychicznem pod względem sądowo-psychjatrycznym i społecznym». Po kilku uwagach ogólnych, prelegent, przyznawszy, że tak zwana «klasa przestępcza» rekrutuje się głównie z indywiduów zwyrodniałych (degeneratów), oświadczył się jednak stanowczo przeciwko istnieniu «klasy przestępczej od urodzenia», jak ją określa teorja włoskiej szkoły kryminalno-antropologicznej. Ztąd wypływa możność walki z degeneracją, o której konieczności i sposobach prowadzenia prelegent mówił pod koniec. Słyszeliśmy, że dr. Tomaszewski wkrótce powtórzy prelekcję publiczną, przeznaczając dochód na cel dobroczynny.

= **Prof. St.-Szcz. Zaleski**, który niedawno powrócił do Petersburga z kaukaskich wód mineralnych, dokąd był wydelegowany przez ministerstwo rolnictwa, głównie dla balneochemicznego zbadania na miejscu głośnego źródła «Narzan» w Kisłowodsku, został w tych dniach mianowany członkiem uczonego komitetu przy ministerstwie oświaty. Jako wyraz uznania, za przeprowadzone świeżo na wodach kaukaskich badania, ministerstwo rolnictwa, na mocy Najwyższej decyzji, przysądziło prof. Zaleskiemu pieniężną nagrodę w ilości 1,500 rs. Dodajmy, że w N-rze 47 gazety «Wracz» podany został tekst adresu obywateli m. Kisłowodska do p. Zaleskiego z wielce pochlebnem uznaniem dla jego prac i zasług naukowych.

= **Kółko muzyczne.** Po efektownem zakończeniu karnawału balem sobotnim, komitet «Lutni» przystępuje do spraw administracyjnych, które, pod względem materjalnym, pozostawiają wiele do życzenia i nie odpowiadają temu moralnemu poparciu i sympatji, jakiemi «Lutnia» cieszy się w tutejszych sferach towarzyskich. W nadchodzącą więc sobotę komitet zwołuje ogólne zebranie, na którem, oprócz rozpatrzenia spraw bieżących, odbędzie się balotowanie nowych członków. W następną sobotę, t. j. d. 17 b. m., ma być dany większy koncert wokalny i muzykalny, którego urządzeniem zajmuje się czynny członek Kółka, p. Ludwika Wołowska. Komitet «Lutni» przypomina, za naszem pośrednictwem, uchwałę ogólnego zebrania, mocą której pp. członkowie, którzy do d. 15 b. m. nie uiszczą opłaty rocznej, będą obowiązani, na równi z gośćmi, wykupywać bilety wejścia.

= **Włodz. Zotow**, jeden z najstarszych pisarzy ruskich, bardzo poczytny autor wielu sztuk teatralnych, powieści, studjów historycznych, a prócz tego znany krytyk i publicysta, zmarł w dniu 6 b. m. Pod względem kierunku literackiego zmarły należał do grupy t. zw. w Rosji «zachodowców» i pozostał do końca wiernym swym przekonaniom, które wygłaszał zawsze szczerze i otwarcie. W ciągu lat dziesięciu był stałym współpracownikiem «Gołosu». Zotow urodził się w r. 1821, i właściwie dopiero po r. 1861 poświęcił się działalności wyłącznie literackiej, nader różnostronnej. Dzieła Z., zebrane razem, utworzyłyby kilkadziesiąt tomów.

= **Pani Poznańska-Rabcewicz** występuje z własnym koncertem we czwartek, d. 15 b. m., w sali Towarzystwa kredytowego. Na program składają się utwory Chopina, Schumana, Rubinsteina, Schuberta i innych znakomitych kompozytorów. Talent koncertantki znany jest powszechnie, niepodobna więc wątpić, że na jej występ pośpieszy liczna publiczność z oklaskiem powitalnym. Bilety można nabyć w składzie nut Johansena, Nowski, 44.

= **Koncert.** W poniedziałek, dnia 19 lutego, w sali Towarzystwa kredytowego p. Zofja Heppner wystąpi z własnym koncertem, w którym uczestniczyć będą także pp.: Cotogni (nauczyciel koncertantki), Wierzbiłłowicz i Dłuski. Panna H. dała już poznać publiczności naszej piękny swój głos na koncercie d. 4 stycznia, urządzonym na korzyść szkół przy katolickim kościele św. Katarzyny. Nie wątpimy przeto, że koncert poniedziałkowy zgromadzi liczne grono publiczności, zwabionej zarówno talentem koncertantki, jak i ustaloną sławą jej towarzyszy.

= **Wieczór humorystyczny.** Dnia 11 b. m., w niedzielę, o g. 8 wiecz., odbędzie się w sali «Błahorodnaho Sobranja» pierwszy wieczór humorystyczny utalentowanego monologisty, p. Art. Zawadzkiego, złożony z 6 monologów i typów charakterystycznych: 1) «Prelekcja o małżeństwie»; 2) «Małka Sietzfleisch»; 3) «Pan Kałamarzewski»; 4) «Icek Harmider»; 5) «Obywatel jakich wielu»; 6) «Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku». Bilety sprzedaje księgarnia K. Grendyszyńskiego.

= **Profesor Borgman**, w liście do «Now. Wr.», prostuje wiadomość w tem piśmie podaną, jakoby on pierwszy miał dowieść zdolności odbijania się promieni Röntgena. Zajmując się badaniem własności fizycznych nowych promieni—jak wyjaśnia p. B.—sprawdził wspólnie z p. A. Gerszunem *poprzednio już zauważone* przez p. Camichel z Lille odbijanie tych promieni od klisy stalowej i, o ile się zdaje, do tych samych doszli rezultatów.

= **Paweł Oubril**, członek rady państwa, obywatel gub. witebskiej, b. ambasador rosyjski w Berlinie, zmarł w Neapolu 6 (18) b. m.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 lutego.

[Z teatru. Przedstawienia popularne. Prasa i teatr. Orkiestra warszawska. S. p. Tomasz Zahorowski].

Zapusty warszawskie porwały w wir i sztukę; nie mamy czasu przed balem chodzić na koncerty, zaledwie starczy go tyle, aby we fraku i białym krawacie zaglądnąć do teatru, oblornetować loże i posłuchać z pół aktu opery, w której dziecięco-słowiczy sopran Klamrzyńskiej i dramatyczno-namiętny śpiew Hellerówny rozbrzmiewa w zapełnionej sali.

Poniedziałki, jako dni feralne dla karnawału, okazały się nader szczęśliwemi dla Rozmaitości; widowiska abonamentowe ściągają zawsze liczną i doborową publiczność, która przychodzi patrzeć na stare sztuki, a bawi się, jak na premjerze. Reżyserja puściła swoim zwyczajem mimo uszu dobrą radę odnowienia od czasu do czasu obsady dawniejszych komedji i dlatego «Zemsta» ukazała się w komplecie z przed lat... wolę nie liczyć, aby nikogo nie urazić z tych, co się uważają za młodych wiecznie.

A szkoda, że p. Leszczyńskiemu nie pozwolono spróbować się w Cześniku!... to artysta niepospolity, z wyjątkowemi warunkami, który swój talent marnuje od pewnego czasu, odsunięty od repertuaru, w którym właściwego dla siebie nie znajduje pola do popisu. Zrażają się starsi, zniechęcają młodsi, wyczekując dla siebie ról, któreby zwróciły na nich uwagę; reżyserja zaś nie może, czy nie chce układać tak repertuaru, by zużytkowywać w nim wszystkie siły odpowiednio do ich zdolności.

Możnaby to uczynić, wprowadzając tak zwane «przedstawienia popularne», na wzór teatrów zagranicznych, do czego zresztą dobry przykład dał już reżyser teatru Małego, z pożytkiem dla kasy, a ku zadowoleniu świątecznej publiczności. Niechby i Rozmaitość poszła tą drogą i zaczęła urządzać widowiska popołudniowe nawet w teatrze Wielkim, a jestem przekonany, że ciekawych i chętnych widzów w każdą niedzielę i święto nie zabrakłoby z pewnością; dyrekcja zaś przysporzyłaby sobie dochodu, którego potrzebuje na opędzenie wzrastających wydatków.

Tragedje, melodramaty, sztuki wystawowe opłacałyby się niewątpliwie teatrowi na takich popołudniowych przedstawieniach, bo ta szersza publiczność, która w dnie powszednie nie ma czasu odrywać się od swoich zajęć, a w niedzielę napróżno poszukuje dla siebie jakiejś szlachetniejszej rozrywki, z ochotą poszłaby do teatru, zwłaszcza po cenach przystępnych, zwłaszcza na sztuki, które w niej zawsze budzą ciekawość większą, niż w wybredniejszej i więcej zblazowanej publiczności wieczorowej; ma ona zdrowsze instynkty i mniej zepsuty smak, na dramat i tragedję zapatruje się jeszcze z niezwykłą powagą, nie jest tak kapryśną i wymagającą ciągłych nowości, ciągłych podrażnień. Ona to przecie stale zapełnia jeszcze «górę» i tańsze krzesła, gdy się zdarzą «Zbójcy», «Mazepa», «Hamlet», lub choćby «Uryel Acosta» na afiszu.

Takiemi przedstawieniami wciągnęłaby się stale do teatru, a p. Szymanowski mógłby wówczas nawet pofolgować swoim skłonnościom do wystawiania «Żyda wiecznego tułacza» i «Dwóch sierot».

Artyści mieliby trochę więcej pracy, ale i podwójne *feu* jednego dnia zwiększyłoby ich dochody, a pomijane siły znalazłyby przynajmniej w ten sposób okazję do wyrabiania się i do występów na

scenie, nie jadłyby zadarmo chleba, który w przyszłości ością w gardle im stanie, gdy się zapóźno spostrzegą, że zmarnowały najpiękniejsze lata w bezużytecznej wegetacji przy teatrze warszawskim.

Piszę to bez wielkiego przekonania, aby mój projekt na wiele się przydał, ale piszę z obowiązku wypowiedzenia prawdy i pomagania scenie dobremi radami, które powinna dawać teatrowi prasa, jakkolwiek powaga tej prasy w ostatnich czasach stała się wielce problematyczną, odkąd reporterja rządzi opinją publiczną.

— Znamy się na dzisiejszych recenzjach! — mówią już w teatrze z uśmiechem, a odzywają się nawet otwarcie głosy, ośmielając debiutantów i debiutantki:

— Co tam prasa!... dzisiaj złe krytyki nic nie znaczą; niema się czego obawiać prasy.

Może jest w tem i pewna słuszność, ale byłoby to dowodem bardzo smutnym demoralizacji stosunków krytyki ze sztuką i sceną, gdyby tak dłużej pozostać miało.

Teatr nie może i nie powinien się ostać bez krytyki, a krytyka dbać powinna o swoją powagę i godność areopagu sztuki.

Nie wchodzi to wprawdzie w zakres moich korespondencyj, ale jako kwestję, nader charakterystyczną, muszę podnieść sprawę, kołaczącą się od kilku tygodni na porządku dziennym komitetu przyszłej wystawy hygienicznej. Idzie o zaangażowanie orkiestry, któraby grywała na wystawie. Z Czech i Niemiec przyszły oferty zagranicznych kapelmistrzów i w braku miejscowego współzawodnictwa komitet coraz bardziej skłania się do korzystania z obcych sił, bo... w Warszawie, jak się okazuje, niepodobna zaufać grajkom, ani dyrektorom. A jednak bardzo niedawno jeszcze mieliśmy próby orkiestrowych koncertów pp.: Sonnenfelda, Konopaska, Namysłowskiego, mamy nawet zawiązek orkiestry amatorskiej w Towarzystwie muzycznem pod kierunkiem pana Hertza, mamy konserwatorjum, które co roku kształci artystów na rozmaitych instrumentach, mamy mnóstwo muzyków, chodzących luzem i skarżących się na brak zajęcia; zdawałoby się tedy, że żywiołów nie braknie, tylko forsy i energji organizatorskiej nie dostaje. Jeden Noskowski, wbrew pesymistycznym głosom, twierdzi, że nie byłoby tak wielką sztuką utworzyć nawet dobrą orkiestrę w Warszawie, tylko potrzebaby mieć zapewnione środki i trochę kapitału na początek.

Przypuszczam, iż komitet wystawy hygienicznej, nie tyle ze stanowiska wybrednej «melomanji» warszawskiej, ile ze względów zdrowotnych nie chciałby «rozdzierać uszu» gościom swoim, mimo to jednak ta chwiejność i obawa o dobór orkiestry wydaje mi się trochę... przesadną. Koncertów symfonicznych chyba nie zamierza komitet urządzać na wystawie; i miejsce po temu nie odpowiednie, i cel byłby chybiony, bo nie muzyka, ale hygiena stanie tam do popisu. Znośna orkiestra, złożona z sił miejscowych, odpowiedziałaby tedy zupełnie swojemu zadaniu; po co szukać obcych bogów? Mieliśmy wystawę kwiatową w Bagateli, wystawę metalową w cyrku, którym przygrywała jakaś orkiestra warszawska i nie raziła wcale słuchaczy kakafonją. Czyżby wystawa hygieniczna stawiała pod tym względem wyższe wymogi?... A skoro można swoim dopomódz i obejść się bez sprowadzenia zagranicznych grajków i dyrektorów, właściwiejby było postarać się *à tout prix* o udział orkiestry warszawskiej, złożonej z rozproszonych jednostek, które może, wyrobiwszy się na wystawie, będą mogły pod umiejętnem kierownictwem koncertować potem stale w sezonie zimowym.

Zdaje mi się, że trochę dobrej woli, energiczniejszej inicjatywy i trochę gotówki potrzeba do tego jedynie, aby rzecz się udała.

Na zakończenie pozwalam sobie kilkoma szczegółami uzupełnić wzmiankę, jaką podaliście w nekrologji o śmierci ś. p. Tomasza Zahorowskiego. Przed laty trzydziestu kilku była to jedna z bardzo popularnych osobistości w muzykalnych kołach Warszawy. Tu urodzony pod koniec r. 1830, jako syn znanego lekarza, należał do starej szlacheckiej rodziny, osiadłej na Wołyniu. Szkoły gimnazjalne ukończył w Piotrkowie, wydział matematyczny w Moskwie, poczem pracował w biurze ówczesnego namiestnika Królestwa polskiego. Wówczas to z bratem swoim, Władysławem, dziś emerytem, gorącym zwolennikiem muzyki i sprawozdawcą muzycznym od wielu lat w pismach warszawskich, oraz z ś. p. Andrzejem Smolikowskim brał żywy i ruchliwy udział w światku artystycznym syreniego grodu.

Obdarzony prześlicznym głosem tenorowym, zamiłowany w sztuce wokalnej, znany był, jako doskonały śpiewak estradowy i organizator koncertów dobroczynnych. Owa dobrana trójka miała zasługę wyrugowania z programów ówczesnych popularnych «Romansów» francuzkich, a wprowadzenia na ich miejsce i popularyzowania pieśni polskich kompozytorów, jak: Moniuszki, Kani, Józefa Nowakowskiego, ks. Kazimierza Lubomirskiego, Gustawa Roguskiego, Zarzyckiego, a szczególniej Ignacego Komorowskiego, któremu wierny druh i wielbiciel, ś. p. Tomasz, wystawił, kosztem publicznym, ów poetyczny pomnik na cmentarzu Powązkowskim, z napisem «Śpiewakowi Kaliny».

Zmuszony, dla podtrzymania zdrowia, przenieść się do cieplejszego klimatu, opuścił rodzinną Warszawę i osiadł we Włoszech, mianowicie w Turynie, gdzie, wyrobiwszy sobie rozgałęzione stosunki w najwyższych sferach, bywał wielce pomocnym i usłużnym artystom-rodakom, udającym się do niego po poparcie; malarze nasi, za jego pośrednictwem, na wystawach w Medjolanie i Turynie umieszczali swe dzieła, pisma krajowe korzystały z korespondencyj i artykułów, bo władał dobrze piórem i odznaczał się zdolnościami literackiemi. Tu niech mi wolno będzie osobistą wdzięczność wyrazić choć cieniom nieboszczyka, że ostatnią jego pracą pośmiertną był przekład mojej «Królowej niebios» na język włoski. Tłómaczenie to pozostało w rękopisie.

Obok zajęć literackich i dziennikarskich, wykładał języki obce (francuzki, polski i ruski) w Akademji wojskowej i w Instytucie da Camino w Turynie. Śmierć zaskoczyła go właśnie na katedrze podczas lekcji 3 lutego r. b. Tęsknota do kraju podgryzała mu zdrowie. Paraliż serca przeciął żywot. Pragnąc jednak, choć po śmierci, spocząć między swoimi, polecił, aby popioły jego przynajmniej złożono w grobie rodzinnym i, zgodnie z tem życzeniem, zwłoki ś. p. Tomasza Zahorowskiego spalone zostały w turyńskiem krematorjum. Uroczystość pogrzebowa odbyła się 5 b. m., a w krótkich, ale bardzo gorących mowach żegnali nieboszczyka dwaj koledzy, dyrektor Instytutu da Camino i prof. G. B. Arnaudo, wysławiając zalety umysłu, serca i charakteru zmarłego.

— *Le anime elette sono quelle che sono più volontieri accetti da Dio, la tua è una della anime migliore!* — można powtórzyć za jednym z mówców nad jego popiołami.

M. Gaw.

Warszawa, 16 lutego.

[Co pilniejsze: kredyt czy nauka? Pogadanki artystyczne. Kursy rysunkowe dla kobiet. Kapelusze i hafty z Paryża. Trzeba nam wzorów. Spodziewane muzeum. Gmach Towarzystwa zachęty. Ostatki. Bal kostjumowy i tombola artystyczna. Prasa na usługach teatru. Ostatni numer «Tygodnika ilustrowanego».

| Gdyby zebrać razem wszystkich rzemieślników naszych i zapytać: «Panowie! czego wam najbardziej potrzeba?» — odpowiedzieliby wszyscy, jak jeden: «Kredytu!» Jednakże, mimo swej jednomyślności, odpowiedź ta nie byłaby ani najtrafniejsza, ani tembardziej wyczerpująca. Najpierw sprawa kredytu została już w ten i ów sposób, jeżeli nie załatwiona ostatecznie, to przynajmniej znacznie poprawiona i uporządkowana. Rzemieślnicy korzystają z taniego kredytu w kasie pożyczkowej przemysłowców warszawskich, oraz w warszawskim oddziale Banku, a co najważniejsza, kredytu towarowego dostarczają im dziś chętnie fabrykanci. Jest wszakże wiele innych potrzeb, o których się mniej głośno rozprawia, a z któremi jednak rozwój rzemiósł, i w następstwie zamożność rzemieślników w bezpośrednim znajdują się związku. Do potrzeb tych należy w pierwszym rzędzie: wyższe wykształcenie wogóle, przedewszystkiem wykształcenie artystyczne.

Dotąd rzemieślnik warszawski nie miał gdzie kształcić się artystycznie, i dopiero potrzebie tej zaradziło częściowo otwarcie sal rysunkowych przy Muzeum rzemiósł. Obecnie zarząd Muzeum powziął myśl szczęśliwą: uzupełnić zajęcia praktyczne teorją. O kursach systematycznych na teraz mowy być nie może, wybrano przeto drogę pośrednią, urządzając szereg uczących pogadanek. Pogadanki te odbywać się będą trzy razy tygodniowo, w godzinach przedwieczornych (od 4 do 6). Dogodniejsze byłyby dla specjalnego rodzaju słuchaczów godziny wieczorne, w których warsztaty i fabryki są już zamknięte; zapewne jednak zarząd miał trudność z ich wyborem. Cokolwiekbądź, zapoczątkowano tym sposobem nowy okres w rozwoju naszych rzemiósł, które z artyzmem dalej jeszcze zajść mogą, niż z kredytem.

Kobiety nasze, które nigdy i w niczem ustępować dziś nie chcą mężczyznom, urządzają w tychże salach niedzielne kursy rysunku dla szwaczek, hafciarek, modystek, introligatorek, ma-

larek i t. p. To również myśl dobra, której następstwem będzie podniesienie artystyczne całej, olbrzymiej sfery zawodów wyłącznie kobiecych. Ustanie wówczas potrzeba sprowadzania naprzykład z Paryża kapeluszy damskich, po kilkadziesiąt rubli dziś płaconych, oraz paryskich, na wagę złota cenionych, haftów i t. p.

Koniecznem uzupełnieniem wszystkich tych kursów, pogadanek i lekcyj praktycznych powinno być bogate muzeum sztuki, gdzie uczeń i uczennica znajdowaliby dostateczny zasób wzorów wszelkich stylów, wszelkich szkół i wszelkich rodzajów. Obiecują nam urządzenie takiego muzeum przy szkole rysunkowej, gdy tylko szkoła ta przeniesie się do własnego—dziś jeszcze nieistniejącego—gmachu. Ponieważ jednak, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wcześniej od owej szkoły posiądzie swój gmach Towarzystwo sztuk pięknych, i ponieważ gmach ten będzie nietylko bardzo piękny, ale i bardzo obszerny, więc możeby owo muzeum, tak bardzo nam potrzebne, w tym gmachu choć tymczasowe znalazło pomieszczenie? Choćby na początek rozwieszono tam piękny zbiór starych płócien i kopij z arcydzieł, zgromadzonych staraniem p. C. Lachnickiego, jużby to było niemałą dla sprawy omawianej wygraną.

A pod gmach Towarzystwa zachęty już z wiosną kopane być mają fundamenty. Instytucja, aktem rejentalnym zbrojna, obejmuje w posiadanie swoje część placu Ewangelickiego i *quand même* piękny plan budowniczego Szyllera w realne kształty oblęka.

Karnawał kończymy bardzo hucznie, przyczem jednak «zabawa dla zabawy» z jego programu zupełnie została wyrugowana. Wczorajszy bal maskowy, jeden z najudatniejszych w tegorocznym sezonie, miał cel nader praktyczny: wspomożenie Towarzystwa opieki nad biednemi matkami. Liczny korowód ukostiumowanych, lecz niezamaskowanych pań i panów dał balowi temu znamię malowniczości i poezji, które wyróżniło go z pomiędzy innych. Dziś wielka maskarada, z tombolą połączona, na rzecz kasy wkładowo-zaliczkowej artystów teatralnych. Zabawa ta ma zapewnione z góry powodzenie, jak wszystko, co się u nas pod wymienioną egidą urządza.

Do powodzenia tego niemało przyczynia się prasa, w której teatr wogóle, a jego pracownicy i pracownice w szczególności, mają najprzywiązańszą i najuslużniejszą drużkę. Na wiele dni przed tombolą już ją wszystkie pisma rozsławiały, ostatni zaś numer «Tygodnika Ilustrowanego» uczynił się na tę uroczystość prawie wyłącznie teatralnym. Numer to zresztą bardzo piękny i bardzo umiejętnie, zwłaszcza pod względem ilustracyjnym, zredagowany. W szeregu doskonałych rysunków p. Szpądrowskiego teatr warszawski pochwycony tam został i odtworzony *sur le vif*. Przed okiem czytelnika przesuwają się w pełnych prawdy i typowości szkicach niemal wszystkie tajniki zakulisowe, tak bardzo dla ogółu ponętne. Jednocześnie Gawalewicz, Lubowski, Bałucki, do których przyłącza się i p. Frenkel, utalentowany komik, wszyscy dobrze znający wewnętrzne dzieje sceny warszawskiej w latach ostatnich, kreślą zajmujące opowiadania, uzupełniając rysunek malowniczem słowem.

W. G.

Warszawa, 16 lutego.

[Szał karnawałowy. Gdzie się bawiono najtaniej i najskromniej. Doskonała organizacja ekonomiczna].

+ Ujemną stroną zabaw warszawskich jest to, że stały się one niesłychanie kosztowne. Ktoś, mający 3,000 rs. rocznego dochodu, skarżył mi się np. że udział w jednym tylko balu zrobił wielką różnicę w jego budżecie. A ilu mamy w Warszawie ludzi o budżetach, przekraczających cyfrę trzech tysięcy? Nic innego, jak tylko brak poważnego zastanowienia się i niedorzeczna próżność skłania ludzi do wystawności i zbytków, ze szkodą nietylko jednostek i ich rodzin, ale całego kraju.

Słowa te ukażą się w druku już po środzie popielcowej, może więc łatwiej trafią do sumień karnawałowiczów, czyniących wielkopostne obrachunki. Sądzę zresztą, że uwagi powyższe same na myśl przyjść musiały tym zwłaszcza, co chcieliby się bawić, ale niekosztownie. W karnawale ubiegłym można to było uczynić jedynie w Towarzystwie pracowników handlowych i tem się też tłómaczy nadzwyczajne powodzenie, jakiem się cieszyły skromne tygodniowe wieczorki w tej instytucji.

Na te zabawy z pewnością nikt wkładów swoich z kasy oszczędności nie podniósł. Bo nasza młodzież handlowa coraz lepiej pojmuje znaczenie i siłę groszy, z których tworzą się tysiące. Myliłby się, ktoby z kurjerkowych wzmianek wnosił, że Towarzystwo, o którem mowa, pojmuje zabawę, jako ważną część swego zadania. Zabawa jest tu tylko dodatkiem pobocznym do bardzo pożytecznej organizacji ekonomicznej. Towarzystwo liczy około dwóch tysięcy członków, którzy, za opłatą 6 rubli rocznie, mają zapewnione różne dogodności i korzyści ekonomiczne: więc pośrednictwo w wyszukaniu zajęcia, doskonale zorganizowaną pomoc lekarską na bardzo dogodnych, a nie żenujących warunkach, pożyczkę pieniężną, wypożyczalnię książek, zapomogę i bezpłatną kurację w razie choroby, wreszcie wsparcia dla wdów i sierot. Wszystkie przedmioty codziennego użytku nabywać mogą ze znacznemi ustępstwami rabatowemi, a ukoronowaniem tej organizacji będzie możność opłacania rabatowemi markami polis asekuracyjnych. Ubezpieczenie bowiem na życie jest najracjonalniejszym sposobem oszczędzania. Ztąd nikt nie wycofa swych wkładów na karnawałową zabawę.

L. Gr.

+ **Doświadczenia z wynalazkiem Roentgena** odbyły się, d. 8 b. m., w audytorjum fizycznem, pod przewodnictwem prof. Ziłowa. Wśród licznej publiczności znajdowało się też wiele przedstawicielek płci pięknej. Po odczycie prof. Ziłow złożył publiczne podziękowanie asystentowi swemu p. Wiktorowi Biernackiemu, który, dzięki swym pracom nad nowym wynalazkiem, umożliwił zapoznanie publiczności tutejszej z tak doniosłym przedmiotem.

+ **Polecenie.** Warszawski oberpolicmajster, pułkownik Gresser, jak donosi «Warsz. Dniewn.», polecił komisarzom policji wielką ostrożność przy aresztowaniu kogokolwiek; urzędnicy do szczególnych poruczeń dwa razy w tygodniu mają sprawdzać tożsamość osób aresztowanych.

+ **Obraz Repina.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie polskiem czyni starania, celem sprowadzenia na wystawę do Warszawy słynnego obrazu znakomitego malarza rosyjskiego Repina, który otrzymał złoty medal na wystawie wiedeńskiej. Obraz ten, p. t. «Zaporożcy, piszący list do sułtana», jest własnością Cesarskiej galerji w Petersburgu («Ermitage»). Repin znany jest w Warszawie nietylko jako wielki artysta, ale także jako gorący wielbiciel Matejki i przyjaciel polaków.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 4 lutego.

[Poliklinika. Towarzystwo rozwoju fizycznego. 236 domów za 5 miljonów. Hofman Z literatury].

[] Otwarta tu przed kilku dniami poliklinika uniwersytecka imienia W. A. Aleksiejewej jest instytucją, której mogłaby nam pozazdrościć niejedna ze stolic europejskich. Mieści się ona w tak zwanem «miasteczku klinicznem», na Dziewiczem polu, tuż za fakultetową kliniką chirurgiczną, w obszernym dwupiętrowym gmachu, wzniesionym na gruncie, podarowanym uniwersytetowi przez zarząd miejski. Urządzenie wewnętrzne odpowiada wszelkim wymaganiom nauki współczesnej. Z przestronnego westybulu wchodzi się do ogromnej sali poczekalnej, mającej 40 sążni kwadratowych ogólnej przestrzeni i 3 sążnie wysokości. Po obu stronach sali tej znajduje się pięć gabinetów lekarskich, na pierwszem piętrze zaś audytorjum na 250 osób, laboratorjum, sala dla przechowywania instrumentów i t. p. Wykonanie tego wszystkiego umożliwiła znaczna, bo 70 tys. rubli wynosząca, ofiara zmarłej filantropki. Prof. W. D. Szerwiński został dyrektorem kliniki.

Uzupełnieniem po części nowej kliniki, po części zaś, jakby murem ochronnym, broniącym przystępu do niej, jest zawiązane tu świeżo, z inicjatywy grona lekarzy i pedagogów, Towarzystwo popierania rozwoju fizycznego. I tu i tam głównym celem jest zdrowie, z tą tylko różnicą, że, podczas gdy tam dąży się do odzyskania tego, co już utracono lub co psuć się zaczyna, tu czyni się wszystko, żeby zapobiedz utracie lub nieprawidłowości. Czyniąc zadosyć oddawna uczuwanej potrzebie społecznej, mając w składzie swoim ludzi bardzo wpływowych i zamożnych, Towarzystwo to ma wielką przyszłość przed sobą.

Wobec pomyślnego stanu stosunków ekonomicznych, w stolicy naszej dziwne robi wrażenie ogłoszona przez Towarzystwo kredytowe miejskie licytacja na 236 nieruchomości, które, z powodu zalegania w opłacie rat pożyczkowych, mają być sprzedane w dniach 22 i 23 lutego r. b. Ogólna wartość tych nieruchomości wynosi 5,317,107 rubli. Kiedym to czytał, mimowoli nasuwało mi się pytanie: objawił to złych warunków materjalnych, czy też opieszałość i lekkomyślność bez granic?

Koncert Józefa Hofmana 30 z. m. ściągnął liczną publiczność i tak samo, jak poprzednie, wywołał zachwyt słuchaczy. Z utworów, przez artystę wykonanych, najwięcej podobały się Szopena:

«Chants Polonais» i «Fantazja» F-mol, oraz kompozycje jego własne. Gdy skończył, huczne, a przeciągłe, rozległy się oklaski. Ofiarowano mu wieniec z napisem: «wielkiemu artyście od przyjaciół petersburskich» i tekę kosztowną.

Na zakończenie wiadomość literacka. «Przygody panów Marka i Agapita», Jordana (Wieniawskiego), które przed laty tak interesowały publiczność warszawską, zarówno z powodu talentu autora, jako i nieprzenikliwości jego pseudonymu, wyszły tu świeżo w tłómaczeniu ruskiem (w drukarni uniwersytetu moskiewskiego).

Obcy.

Wilno, 4 lutego.

[Jeszcze o darze dla wil. «Domu pracy». Projekt założenia nowej szkółki żydowskiej. Kłopoty finansowe miasta. Nowa ulica].

□ Przed paru tygodniami «Nowoje Wremia», a za niem wszystkie pisma doniosły o wspaniałym na rzecz wileńskiego «Domu pracy» darze, złożonym z kapitału w kwocie 50 tys. rs., dwupiętrowego murowanego domu i pięciu dziesięcin ziemi. Ofiarodawca niewiadomy, zapewne stale przebywa w Petersburgu, gdyż oferta uczynioną została na ręce głównego zarządu «Domów pracy». Dotąd jednak nikt w Wilnie, nie wyłączając administracji samego «Domu» nie wie, czy naprawdę podobny legat uczyniony został, czy raczej «Now. Wr.» w błąd zostało wprowadzone.

Dyrekcja szkół ludowych ma podobno zażądać od gminy żydowskiej wyznaczenia z dochodów t. zw. «króbki» pewnej kwoty na założenie czwartej elementarnej szkółki żydowskiej, gdyż przy obecnych warunkach obliczono, że około 2,000 dzieci nie może korzystać z nauki. Stosunek potrzeb ludności chrześcijańskiej na polu oświaty warstw ludowych, jeszcze gorzej się przedstawia. Weszło w zwyczaj wszelkie niedobory społeczne składać na karb opieszałości zarządu miejskiego, który wszakże, nie mając sposobu związania końców w gospodarce miejskiej z braku funduszów, nie może wszystkim potrzebom zapobiedz. Podnoszenie podatku od nieruchomości stanowi alfę i omegę ekonomistów tutejszych; tymczasem położenie właścicieli miejskich w Wilnie pogarsza się z rokiem każdym. W przeciągu lat 10 cena lokalów spadła prawie o trzecią część i spaść musi jeszcze niżej wobec faktu, że na bardzo ożywionej ul. Niemieckiej, gdzie za dobrych czasów kąta wolnego znaleźć nie było można, obecnie kilka sklepów i mieszkań napróżno oczekuje lokatorów. Nic dziwnego, że w innych, mniej ruchliwych, częściach miasta na każdej bramie świecą ogłoszenia o lokalach niewynajętych. Z tej więc strony trudno oczekiwać nowych wpływów do kasy miejskiej. Mamy wprawdzie nadzieję wyjednania prawa poboru od towarów importowanych i eksportowanych kolejami żelaznemi do Wilna i z Wilna, co dałoby około 40 tys rs. dochodu, lecz sprawy tej niepodobna przeprowadzić w bliskiej przyszłości, a tymczasem już od marca r. b. ustaje monopol poboru rynkowego i jednocześnie spada na barki magistratu pilna a kosztowna regulacja bulwaru Aleksandrowskiego.

Jedną z osobliwości Wilna jest ów osławiony bulwar. Środek jego stanowi kotlina, formująca zbiornik wody, spływającej z kilku wiorst kwadratowych przestrzeni. Podczas gorączki budowlanej mało zważano na tę okoliczność w nadziei, że magistrat jakoś tej niedogodności zaradzi. Obecnie przez dół fatalny ani przejechać, ani przejść niepodobna, a przy roztopach wiosennych woda zalewa podwórza niedawno zbudowanych domów. Sprawa stała się naglącą i nie pozostało nic innego, jak przekopać z jednej strony pagórek i na rozkopanej przestrzeni utworzyć nową ulicę, skierowaną ku ul. Szopenowskiej. W ten sposób kwestja się rozwiąże, ale reszta robót ziemnych i kupno domu murowanego, oraz placów, znajdujących się na linji nowej ulicy, pochłoną znaczny kapitał.

A. R. Z.

Kijów, 3 lutego.

[Zmiana pogody. Otwarcie kontraktów. Zapowiedź koncertów. Zabawy. Nieznaczny ruch handlowy. Projekt wycieczki gimnazistów żytomierskich].

□ Zima obecna przedstawia się u nas niezupełnie normalnie: zaskoczywszy nas dosyć wcześnie, nękała nas bez żadnej przerwy mrozami aż do połowy stycznia i nagle uraczyła nas iście marcową odwilżą, której towarzyszyły silne wiatry, ziemia obnażyła się ze śniegu i mieliśmy już mocne obawy o los ozimin; dopiero po d. 1 lutego temperatura spadła znowu do 5 stopni niżej zera, i śnieg lekki okrył ziemię.

W poniedziałek, d. 5 b. m., otwarty będzie urzędownie jarmark kijowski, czyli t. zw. kontrakty na Padole. Miejsca, pomimo podwyższonej opłaty, zajęto wszystkie, co przyniesie miastu dochodu około 12 tys. rs. Właściwy zjazd kontraktowy rozpocznie się w tym roku prawdopodobnie wcześniej, niż zwykle. Wielu warszawskich przemysłowców zapowiedziało swój przyjazd. Zwykle podczas kontraktów bawiono się wesoło; w roku bieżącym zaś, z powodu postu, zamiast zabaw, zapowiadają się koncerty: Mierzwiński, Józ. Hoffman, Raul Koczalski, Teresina Tua, Mira Hellerówna oznajmiają już swoje przybycie. Publiczność tutejsza z wielką ciekawością oczekuje zwłaszcza Mierzwińskiego, który w Warszawie zbierał takie tryumfy.

Koniec karnawału był niezwykle ożywiony: młodzież upadała poprostu ze znużenia, koroną zaś wszystkich balów tak publicznych, jak prywatnych był piknik, wydany d. 29 lutego w sali tutejszego klubu kupieckiego. Wybornie też bawiono się na balu kostjumowym u cyklistów.

Pomimo ożywienia karnawałowego i częstych zabaw, panowała widać niezwykła oszczędność wśród mieszkańców grodu naszego, skoro nietylko kupcy, ale i zakłady krawieckie uskarżają się na niebywały brak ruchu w zakresie swej działalności.

Doszła tu do nas interesująca wiadomość o zapowiedzianej na wakacje wycieczce uczniów gimnazjum żytomierskiego. Podobne wycieczki urządzał dyrektor kijowskiego gimnazjum V przed dwoma laty na Kaukaz, a zeszłego roku do Finlandji. Gimnaziści żytomierscy projektują pod przewodnictwem swego dyrektora udać się przez Lwów, Kraków, Wiedeń, Szwajcarję do Rzymu, a ztąd przez Peszt z powrotem do domu. Wycieczki takie mogą bardzo dodatnio oddziałać na rozwój umysłowy młodzieży.

Orfan.

± **Z Pskowa** donoszą nam: «Na ogólnem zebraniu członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Pskowie dnia 7 stycznia zatwierdzono sprawozdanie zarządu z działalności Tow. za rok 1895. Remanentu z r. 1894, wraz z kapitałem zapasowym, zostało 350 rs., dochód zaś w roku sprawozdawczym wyniósł 1,292 rs., a mianowicie otrzymano: od członków 495 rubli, z ofiar rozmaitych 517 rs., z dwóch wieczorów 272 rs. i procentów 8 rs. Wydatki zaś wyniosły: wsparcia ubogim parafjanom miesięczne i jednorazowe 514 rs., wsparcia dla uczniów 172 rs., rozchody bieżące 26 rs. Z reszty 258 rs. przyłączono do kapitału zapasowego, który wynosi obecnie 471 rs., a 200 rs. pozostało w kasie na rok bieżący. Towarzystwo liczy 99 członków, zarząd zaś jego składają następujące osoby: prezes, p. S. Lepkowski, oraz członkowie: ks. Aug. Walentynowicz i pp: F. Bronowski, J. Broniewski, F. Pławski, P. de Baranl. A.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Szanowny panie redaktorze!

Zamieszczona w N-rze 5 «Kraju», w korespondencji p. L. Gr. z Warszawy, wzmianka o istniejącej przy tutejszem Towarzystwie dobroczynności kasie pożyczkowej dla literatów – wymaga pewnego sprostowania.

Najsamprzód więc zarząd Towarzystwa nie może «*wyrugować senatorów dotychcześnich* z wydziału kasy literackiej» — jak się wyraża p. L. Gr. — bo zarząd ich nie wybierał, ani mianował. Trzej dotychczas czynni założyciele kasy, mianowicie: Józef Kenig, Antoni Pietkiewicz i podpisany, którzy własnem staraniem zebrali potrzebne na ten cel fundusze, wybrani zostali przez ogólne zgromadzenie uczestników, i w każdej chwili, razem z pięciu innymi, nie wybranymi, tylko zaproszonymi, gotowi są złożyć swe mandaty w ręce, godniejsze tego zaszczytu, tak *korzystnego* (!) i *przyjemnego* (!) ale tylko wskutek dopełnienia nowych wyborów.

Około powiększenia kapitału kasy krzątano się lat temu kilka. Wezwaliśmy wtedy do narady i pomocy młodych. Jakoż posypały się projekty; ale gdy przyszło do wykonania, zabrakło ochotników; nic dziwnego więc, że opadły ręce i «senatorom», skrępowanym nadto brakiem samoistnego bytu instytucji. Wszak nie my sami tylko moralnie jesteśmy obowiązani do zasilania funduszów kasy; dbać o to również powinien ogół literatów, z dogodności jej korzystających.

Obecna ustawa Towarzystwa dobroczynności daje nam pod tym względem nieco większą swobodę; to też pocieszyć mogę p. L. Gr. wiadomością, że Sienkiewicz, po powrocie swym do Warszawy, przyrzekł mieć odczyt na wyłączną korzyść naszej kasy.

Upraszam cię najuprzemiej, szanowny panie redaktorze, o wydrukowanie tych słów kilku w najbliższym numerze swego pisma

Ludwik Jenike,
przewodniczący w kasie literackiej

Warszawa

Szanowny panie redaktorze!

W imieniu sprawiedliwości i prawdy, zechciej szanowny panie redaktorze pomieścić w piśmie swojem sprostowanie wiadomości, wydrukowanych w N-rze 3 «Kraju», na str. 21, w korespondencji z Warszawy, podpisanej W. G.

Podzielając w zupełności uwielbienie i hołdy, składane ś. p. d-rowi Jawdyńskiemu, ceniąc zacny charakter zmarłego i chętną koleżeńską pomoc, z jaką niejednokrotnie spieszył do łoża ś. p. męża mojego, zmuszoną jestem oświadczyć, iż operacja, dokonana przez ś. p. d-ra Jawdyńskiego, nie była pierwszą, gdyż w ciągu siedmiomiesięcznej choroby ś. p. męża mojego, dokonywanym był cały szereg podobnych operacyj przez miejscowego chirurga, d-ra Aleksandra Czaplickiego, d-ra Sawickiego z Warszawy, jak również przez ś. p. d-ra Jawdyńskiego.

Fakt ten dostatecznie dowodzi, iż nikt z kolegów ś. p. męża mego operacyj tych nie obawiał się ze względu na bezpieczeństwo osobiste. Na dwa dni przed ostatnią operacją, miejscowy chirurg, dr. A. Czaplicki, nie chcąc brać całej odpowiedzialności na siebie, zażądał pomocy, i wtenczas to zwróciłam się z prośbą do ś. p. d-ra Jawdyńskiego, który nieraz ś. p. męża mego odwiedzał i zawsze chętnie z pomocą swoją śpieszył.

Racz przyjąć i t. d.

W. Laskowska
wdowa.

Kielce.

RÓŻNE WIEŚCI.

W polskich pismach zagranicznych czytamy: «Chojecki jest ofiarą niechęci ku cudzoziemcom, objawianej coraz śmielej we Francji. Przyjęto dymisję jego z posady naczelnego bibljotekarza senatu, o którą prosił przed kilku miesiącami pod parciem dzienników, domagających się, aby cudzoziemiec, starsze, ustąpił miejsca młodszemu, francuzowi. Pomimo sędziwego wieku, Chojecki nie usunąłby się jeszcze, gdyby nie kampanja, prowadzona przeciw niemu. Przyznano mu tytuł honorowego bibljotekarza, pozostał na czele rady administracyjnej dziennika «Le Temps». Jest to jeden z rzadkich emigrantów naszych, którzy zdobyli sobie wpływowe stanowisko w prasie tutejszej. Nie doszedł do tego bez pewnych ustępstw, musiał z Chojeckiego stać się Charles Edmond, polskość pozostawił na uboczu i odłożył *ad acta*. Dzieje się z nami coś podobnego, jak z chrześcijanami za czasów pierwszych cezarów rzymskich. Jedni nie bili przed nimi pokłonów i nie starali się o urzędy, drudzy nie odmawiali palenia szczypty kadzidła na ołtarzu Nerona lub Domicjana i to im się opłacało. Charles Edmond szczyptę kadzidła palił kolejno na ołtarzach pseudokratylinów w 1848 roku, Napoleonów i oportunizmu. Nie każdy czuje w sobie powołanie, nietylko do męczeństwa, ale i do apostolstwa. Może w zaciszu domowem, w pięknej willi swojej w Bellevue, pod Paryżem, Charles Edmond poczuje chęć przerobienia się znów z Charles Edmonda na Chojeckiego».

Bal «Concordia» zgromadził cały Wiedeń towarzyski, artystyczny i polityczny. Obecni byli także: prezes ministrów, hr. Badeni, ministrowie Gołuchowski i Biliński. W rozmowie z panią Zimayer, hr. Badeni — jak powtarzają dzienniki wiedeńskie — zauważył z humorem: «Zdaje mi się, że pani lepiej się wiedzie w Wiedniu, niż mnie, pani wolno wszystko brać komicznie, a ja muszę nawet to, co komiczne, brać poważnie». Kiedy przedstawiono hr. Badeniemu delegata związku dziennikarskiego «Otthon» w Budapeszcie, p. Rakosi'ego, który objaśnił, że związek «Otthon» corocznie, dla wyrażenia swojej sympatji dla stowarzyszenia «Concordia», wysyła na bal deputację, odrzekł hr. Badeni z polityczną aluzją: «To dobry i ładny stosunek, dwa związki, ale jedna rada jeneralna».

Przy **agencie emigracyjnym**, Aleksym Szczerbanie, o którego uwięzieniu we Lwowie donieśliśmy już, znaleziono gotówką 1,000 złr. Kiedy komisarz policji, Łysakowski, wręczył Szczerbanowi pisemny rozkaz aresztowania go, dżentelman ten przeczytał papier z angielskim spokojem i ze słowami: «proszę bardzo», udał się na inspekcję policyjną.

Pisma warszawskie podają wiadomość, że jeden z członków odbywającej się obecnie, pod przewodnictwem Józefa hr. **Potockiego, wyprawy myśliwskiej** do kraju somalisów, na wschodniem wybrzeża Afryki, został przez lwa napadnięty i mocno pokaleczony. Jest to prawdopodobnie wiadomość myślna, a źródłem jej mógł być list hr. Potockiego, który w N-rze bieżącym podajemy. Mowa jest tam tylko o tem, że hr. Tomasz Zamoyski chwilowo znajdował się w niebezpieczeństwie. Hr. Józefowa Potocka wyjechała na spotkanie męża do Kairu.

W New-Yorku ukazał się nowy **tygodnik** polski, p. t. «Obywatel». Redaktor, p. L. Niemojowski, chcąc upewnić czytelników, że pismo jego ma byt zapewniony, **ubezpieczył** swą gazetę «od upadku» w towarzystwie asekuracyjnem «Surety et Fidelity Comp.». Po amerykańsku!

Książę **Radziwiłł** z Antonina zaproszony został na otwarcie kolei ostrowsko-skalmierzyckiej, jednakże w drodze usnął w poczekalni I klasy na dworcu poznańskim, skutkiem czego udał się później w dalszą podróż pociągiem nadzwyczajnym. **Ekstracug** ten kosztował księcia 320 marek.

Jan **Dybowski**, znany podróżnik, mianowany został dyrektorem departamentu rolnictwa w **Tunisie**.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

◆ Na posiedzeniu z d. 22 stycznia 1896 r. **Senat wyjaśnił**, pomiędzy innemi, **kwestje** następujące: 1) **żydom**, którym prawo z d. 11 czerwca 1891 r. **zabrania nabywania na własność**, dzierżawienia, zastawnego i wogóle wszelkiego innego posiadania osad i gruntów włościańskich, tem samem nie wolno jest również wynajmować mieszkań w domach, należących do włościan; 2) do guberni **Królestwa** polskiego nie ma zastosowania Najwyżej zatwierdzone zdanie Rady państwa z d. 14 maja 1893 r., na mocy którego uległy zmianie ogólne zasady obliczania **należności stemplowych** od sprzedaży nieruchomości przez publiczną licytację; 3) kapitały zakładowe i czyste zyski **kas pożyczkowo - oszczędnościowych**, powstałych z funduszów gminnych dla ludności wiejskiej w Królestwie polskiem, na zasadzie ustawy, zatwierdzonej przez ministra finansów w d. 8 lutego 1884 roku, nie podlegają aresztowi za długi gmin wiejskich, w których istnieją; 4) bankowi wolno jest sprzedawać nieruchomości osobom nieruskiego pochodzenia nawet bez pozwolenia ministra dóbr państwa, w razach następujących: kiedy nieruchomość dana nabytą została od skarbu z zastrzeżeniem w umowie kupna, że co do odprzedaży lub oddania w dzierżawę tego majątku nabywca i jego następcy poddają się przepisom art. 26 i 27 Najwyżej zatwierdzonej instrukcji z dnia 23 czerwca 1865 r., kiedy nieruchomość jest zastawioną w Banku ziemskim i w odnośnem świadectwie zastawniczem nic nie wspomniano o tym warunku umowy, kiedy przeszła do skarbu, na mocy wyroku, z powodu oddania jej w zastaw lub dzierżawę osobom nieruskiego pochodzenia, kiedy wystawioną została na sprzedaż, z powodu niezapłacenia przez skarb procentów od wierzytelności bankowej, ze względu zaś na niedojście do skutku licytacji, znów dostała się bankowi.

◆ Niedawno ogłoszony najpoddanniejszy raport jenerał-gubernatora nadamurskiego o **stanie więzień** dla skazanych na **ciężkie roboty** wykazuje, że takowe *(katorga)* koncentrują się głównie w okręgach nerczyńsko-fabrycznym i zabajkalskim, oraz na wyspie Sachalinie. Dosyć znaczne oddziały skazańców tej kategorji zajęte są przy budowie wielkiej kolei syberyjskiej. Ogólna liczba skazańców tych w kraju nadamurskim wynosi 11,192, z tych w kopalniach nerczyńskich pracuje 3,041, na Sachalinie i w okręgu nadamurskim 8,151. W katordze nerczyńskiej pomiędzy innymi znajdują się skazani za przestępstwa polityczne. Co do tych ostatnich, raport zaznacza, iż nadzór nad nimi przeszedł obecnie z rąk specjalnego zarządu żandarmskiego do ogólno-więziennego, w skutek czego skazańcy sami zrównani zostali z resztą więźniów kryminalnych. Pomimo to, jak dodaje raport, prowadzenie się tych ludzi w ogóle jest dobrem i od r. 1890 żadnych ważniejszych rozruchów nie było pomiędzy nimi.

Z SĄDÓW.

◆ «Warsz. Gub. Wied.» zamieszczają **postanowienie** rządzącego **Senatu w sprawie** Karola Obuchowicza, mieszczanina-rolnika z osady Czersk, który zaskarżył decyzję komisji gubernialnej do spraw włościańskich w sprawie **sporu granicznego**. Senat wyjaśnia, że, ilekroć strony sporne doszły do porozumienia, warunki zgody powinny być stwierdzone w dziennikach: komisarza włościańskiego lub komisji gubernialnej, ponieważ stwierdzenie to zastępuje wyrok w danej sprawie. Biorąc pod uwagę, że w danym wypadku komisja przerwała spór w sprawie Obuchowicza, nie wspomniawszy w swej decyzji, na jakich warunkach zgoda nastąpiła, rządzący Senat postanowił: decyzję komisji gubernialnej warszawskiej do spraw włościańskich skasować i polecić tejże komisji w sprawie Obuchowicza nanowo wyrokować. Jednocześnie Senat uznał za bezzasadne skargi na postanowienia wspomnianej komisji: włościan wsi Zalesie, włościan wsi Gąsiorowo Polskie i włościan wsi Zambski Kościelne.

◆ W głośnej sprawie **przeciwko wotiakom multańskim**, oskarżonym o zabójstwo żebraka Matiunina, w celu złożenia go na ofiarę bogom swym pogańskim, wyrok sądu okr. sarapulskiego (w październiku 1895 r.) po raz wtóry skasowany został przez senat. Wyrok senatu zapadł zgodnie z pełnemi gruntowności i zwady oratorskiej wnioskami naczelnego prokuratora, senatora A. F. Koni'ego. Ten ostatni, obok wykazania licznych naruszeń prawa obowiązującego, jakich w tej sprawie dopuścił się sąd okręgowy, główny kładł nacisk na to, że przyjęcie za fakt krwawego zwyczaju wotiaków, co do którego etnografowie i uczeni wielkie jeszcze mają wątpliwości, z niezmierną powinno nastąpić ostrożnością. Sąd okręgowy zaś nietylko takiej ostrożności nie zachował, lecz z wprost karygodną lekkomyślnością traktował sprawę całą.

◆ D. 29 stycznia r. b. na sesji petersburskiego sądu okręgowego w Jamburgu zaszedł bardzo rzadki wypadek, że **sąd nie uznał karygodności czynu**, za który oskarżonego, po uprzednio przeprowadzonem śledztwie, pociągnięto do odpowiedzialności. Mieszczanina gub. kowieńskiej, przebywającego w Jamburgu, z zawodu rzemieślnika, Feinberga oskarżono o to, że po za granicą osiedlenia żydów prowadzi operacje handlowe. Zbieranie dowodów trwało około roku, poczem oskarżonego stawiono przed sądem. Obrońca jego p. Gordon, wykazawszy, że, na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 21 lipca 1893 r., oraz wyroku w analogicznej sprawie Senatu rządzącego, Feinberg miał prawo prowadzenia operacyj handlowych po za granicą osiedlenia żydów, upraszał o umorzenie sprawy. Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i cała sprawa umorzona została.

◆ Świeżo w sprawach Miersejewskiego i Brunstwerdena senat potwierdził dawniejszą swą interpretację prawa o pobieraniu **stempla alienacyjnego** w gub. Królestwa pol-

skiego. Senat orzekł mianowicie, że w gub. Królestwa polskiego opłata aljenacyjna od nieruchomości, sprzedawanych przez licytację, może być obliczana jedynie podług szacunku, postąpionego na licytacji; norma zaś szacunku prawnego, podług tabeli stemplowej, ma zastosowanie tylko przy nabyciu dóbr w drodze umownej.

◈ W «Kurjerze Warsz.» znajdujemy następującą wiadomość: Znany morderca kasjerów warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru w wagonie kolei warszawsko-wiedeńskiej, **Pawlak**, został w Brazylji **aresztowany**. Pawlak za oceanem dopuścił się całego szeregu przestępstw, ostatnio zaś morderstwa, za które właśnie teraz oczekuje kary.

NOMINACJE.

◈ **Mianowani** członek izby sąd. w Saratowie *Pisarew* i wice-prezes sądu okr. w Kazaniu *Pieślak* prezesami sądów okr., pierwszy w Orenburgu, a drugi w Sarapulach; **Przeniesieni** prezesi sądów okr. w Orle, *Rymkiewicz* i w Orenburgu, *Moskalew* — pierwszy do Kijowa, a drugi do Saratowa.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Dzienniki paryzkie, za «Gaulois», podały w całej rozciągłości piękny **list Ojca świętego**, wystosowany do kardynała Langénieux, arcybiskupa w Reims, z powodu upływających czternastu wieków od chrztu Klodweusza. Papież przyjmuje z wielką radością prośbę, wyrażoną przez kardynała, aby Ojciec św. zjednoczył się z tem świętem i patrjotycznem przedsięwzięciem, udzielając Francji, którą kocha, wyjątkowej łaski, **jubileuszu narodowego**. List ten zaprzecza wymownie pogłoskom, rozsiewanym od paru miesięcy, jakoby Ojciec św. odmówił wszelkiego współudziału w tym obchodzie czysto francuzkim, pragnąc w ten sposób objawić swe niezadowolenie z powodu nowych praw w duchu radykalnym.

DJECEZJE.

** Z Taszkientu piszą do nas: Dnia 3 stycznia tutejsza kolonja polska żegnała obiadem składkowym udającego się na dalszy objazd kraju turkiestańskiego, ks. K. **Warpuciańskiego**, proboszcza parafji władykaukazkiej i kapelana wojsk okręgu terskiego. Właśnie w dniu tym wypadał trzydziestoletni jubileusz jego kapłaństwa, w gorących przeto słowach złożyliśmy szanownemu jubilatowi swoje życzenia, ofiarowując mu jednocześnie album pamiątkowy. W braku kościoła urządzono tymczasową kaplicę, w której, zorganizowany naprędce chór amatorski, wykonywał w każde święto pienia religijne podczas mszy św. Uzbieraliśmy też około 260 rs., powiększając w ten sposób zebrany już maluczki kapitał na budowę kościoła, którego brak uczuwamy tu dotkliwie. O ile mi wiadomo, kwestja tej budowy weszła już na dobre tory, co jest ze wszech miar pożądanem ze względu na to, że mieszka tu około stu rodzin polskich, a nadto w konsystującem tu wojsku znajduje się parę tysięcy żołnierzy-katolików. Wobec tego zdaje się, że nawet utrzymanie stałego księdza nie byłoby dla nas zbyt wielkim ciężarem M. M.

** Zmiany w składzie osobistym duchowieństwa archid. mohylowskiej w r. 1896: **Mianowani**: proboszczami: *ks. Ant. Pobarczus* w Birżagole, gub. wit.; *ks. Franc. Piniarowicz* w Smolanach, gub. mohyl., i *ks. Ant. Wierobicki* w Wołogdzie; wikarjuszami: *ks. Kazim. Jasiński* u św. Stanisława w Petersburgu, i *ks. Hordjewia* w Smoleńsku. **Przeniesieni**: proboszczowie: *ks. Michałkiewicz* — z Birżgola do Kronsztadu; *ks. Żuszpinis* — z Kronsztadu do Agłony; *ks. Wróblewski* — z Agłony do Baltynowa, gub. wit.; *ks. Wojewódzki* — z Baltynowa do Połocka, i *ks. Żytutowicz* — z Wołogdy do Worodzkowa, gub. mohyl. **Mianowani**: dziekanami: połockim *ks. Wojewódzki*, proboszcz w Połocku, i zalucyńskim — *ks. Lewgowd*, prob. w Neutczanach, gub. witebskiej. P.

** **Zmarli**: Ks. Tomasz *Bujalski*, proboszcz par. Radoryż, w dep. łukowsk., w wieku lat 83, a kapłaństwa licząc lat 58; ks. Franciszek *Sawicki*, administrator p. Seroszyn, w gub. siedleck., licząc wieku lat 70.

ZAGRANICZNE.

** Arcybiskup paryzki, kardynał Richard, wydał świeżo **rozporządzenie, wzbraniające kobietom śpiewać solo** i w chórach kościelnych w Paryżu; wyjątek stanowią nabożeństwa majowe. Prawo takie uchwalone zostało w wieku XIII na koncyljum kolońskiem, lecz następnie Klemens XIV pozwolił kobietom śpiewać w kościołach; odtąd zwyczaj ten się utrzymał. W ostatnich jednak czasach wynikły z tego powodu sceny gorszące. W Notre Dame de Lorette dała się słyszeć artystka, panna Sanderson, a podczas jej śpiewu publiczność, przybyła jak na widowisko, zachowywała się też, jak w teatrze; w innych kościołach paryzkich przyszło nawet do tego, że oklaskiwano artystki, wołając «bis». Taka profanacja świątyń spowodowała zakaz monsignora Richard, obowiązujący od stycznia. W jednym tylko kościele paryzkim, Saint-Gervais, kobiety nie śpiewały nigdy solowo, a rzadko nawet w chorach.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

⁂ «Russk. Wiestn.» powtarza dość dziwną pogłoskę, jakoby przy debatach nad kwestją **instytutu medycznego dla kobiet**, uzyskała przewagę opinja, aby do instytutu nie dopuszczać słuchaczek-**żydówek**.

ZAKŁADY NAUKOWE

⁂ Żytomierski korespondent gazety «Nowoje Wrem.», w dalszym ciągu dość długo trwającej polemiki z niejakim p. Miropolskim, daje bardzo smutny **obraz szkół ludowych**, tak zwanych «parafjalnych», **na Wołyniu**. Powołując się na urzędowe sprawozdania, zaznacza on apatję, a nawet niedbalstwo, z jakiem miejscowe duchowieństwo prawosławne traktuje sprawę nauczania ludu, która w tego rodzaju szkołach ich pieczy powierzoną została, zaznacza z drugiej strony niechęć i brak zaufania do tych szkół ludności miejscowej, będące bezpośredniem następstwem takiego postępowania duchowieństwa. Odpowiadając na twierdzenie p. Miropolskiego, że w kraju południowo-zachodnim ilość szkół ludowych jest zupełnie dostateczną, korespondent kończy nie bez ironji: «To nic, że pomieszczenia szkolne są niemożliwe, że szkoły nie mają odpowiednich nauczycieli, że dzieci chodzą do szkoły nieakuratnie, że postępy w niej są prawie żadne, że uczniowie w krótkim czasie zapominają tego, czego ich źle nauczono. To wszystko drobiazgi — najważniejszem jest to, że potrzebna ilość szkół istnieje na papierze».

⁂ «Warsz. Dniewn.» donosi z Petersburga, że gdyby w Warszawie nie znaleziono wolnego miejsca na zbudowanie gmachu dla **instytutu weterynaryjnego**, ministerstwo oświaty przeniosłoby instytut do Smoleńska. Doniesienie to bardzo wątpliwe: «miejsca» wszak chyba w Warszawie nie brakuje, a potrzeba utrzymania jedynego w całym kraju instytutu, jest z pewnością zbyt widoczna dla ministerstwa, ażeby miało ono stawiać taką alternatywę, jaką mu korespondent «Dniewnika» przypisuje.

⁂ Przy coraz liczniejszym zastępie kandydatek do zawodu aptekarskiego, projektowane jest z początkiem przyszłego roku szkolnego wprowadzenie do **gimnazjów żeńskich okręgu naukowego warszawskiego wykładów języka łacińskiego**, jako przedmiotu nieobowiązującego.

ZAGRANICZNE.

⁂ W sejmie lwowskim, w dyskusji nad wnioskami szkolnemi, p. Szczepanowski podniósł pytanie, jak należałoby przeprowadzić **reformę edukacyjną**, aby w naszem położeniu odpowiadała istotnym potrzebom. W tym względzie nie powinno się naśladować innych narodów, ale powinniśmy sami coś stworzyć, gdyż tylko ci żyją, którzy sami mają coś do powiedzenia. Wychowanie powinno być obywatelskiem, a nie biurokratycznem, ale jak długo nasza dobra wola będzie nieudolna, tak długo nie zdołamy przeprowadzić naszych myśli. Mówca domaga się większego uwzględnienia nauk przyrodniczych, krytykuje system nauki greki i powiada, iż nasz system, to system niemiecki, encyklopedyczny, czyli tak zwany system rozwodnionej wszechwiedzy. Mówca twierdzi, że matematyki u nas uczą w ten sposób, że inżynierowie nie umieją często logarytmów, a wykształceni ludzie po 40 latach nie umieją reguły trzech, a z pewnością nie znalazłoby się w żadnym parlamencie większości, któraby regułę tę umiała. Mówca żąda zwołania ankiety, któraby się zastanowiła nad reformą szkoły średniej. Rektor Smolka zaznaczył, że głównie technicy uczuwają brak wychowania humanistycznego. Oni to bowiem żądają jednolitej nauki w szkołach średnich. Jednolitość taka spowodowałaby ujmę naukom humanistycznym. Co do nauki greki, zdania są podzielone, a dysputa na ten temat nie prowadzi do żadnego celu. Tradycje komisji edukacyjnej powinno się pielęgnować, ale nie tak bezwzględnie, jak tego domaga się p. Rotter. Pielęgnowanie chlubnych tradycyj polega na pochwyceniu ducha tych tradycyj. Szkoła, zaprowadzona przez komisję, wytworzyła pokolenie sejmu czteroletniego, Ks. warszawskiego i pokolenie Mickiewicza. Komisja chciała mieć szkołę równą najlepszej zagranicznej i główną podstawę nauki: dobrą książkę i dobrych nauczycieli. Otóż rada szkolna postępuje w duchu tej tradycji, odrzuca wszelkie aspiracje obniżenia poziomu naukowego, stara się o dobre książki i o dobrych nauczycieli.

⁂ W **Hanowerze** uczniowie uniwersytetu, szwedzi, norwegczycy i duńczycy, utworzyli prywatne **Towarzystwo akademików**; gdy nadszedł dzień jubileuszu cesarstwa niemieckiego, nakazał rektor tegoż uniwersytetu akademikom tym obcym wziąć udział w uroczystości, ale oni odmówili ze względu, że ich jubileusze obcych narodowości nic a nic nie obchodzą. Skutkiem tej odmowy rektor Towarzystwo rozwiązał.

⁂ Uczennice szkół wyższych w Krakowie wniosły petycję do ministerstwa oświaty, o pozwolenie im na uczęszczanie do akademji sztuk pięknych. Dyrektor Falat przyrzekł poprzeć żądanie.

⁂ Z Rzymu donoszą do «Kur. Warsz.», iż adwokat przysięgły, dr. Juljan **Rydzewski**, od lat kilku stale tam zamieszkały, obejmuje **katedrę literatury słowiańskiej na uniwersytecie rzymskim**.

ZAŚLUBINY.

D. 16 stycznia r. b. w Petersburgu, w kościele Maltańskim, pobłogosławiony został związek małżeński panny **Marji Iwanowskiej**, córki nieżyjącego Romana i Marji z Tatejewskich, z p. **Janem Stefanowskim**, inżynierem-technologiem.

D. 4 b. m. w Petersburgu, w kościele metropolitalnym, odbył się obrząd zaślubin p. **Marjana Jewniewicza**, syna Hipolita Jewniewicza, profesora inst. techn., i Marji

z Moszczyńskich, z panną Kazimierą Kuszkowską.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Czarnecka Stefanja, l. 67, ob. ziem. gub. kij. w Iliżanach, 30 stycznia. Dziedoszycki hr. Franciszek-Ksawery, prokurator ces.-król. przy sądzie pow. jaciołk. — w Jaśle (w Galicji). Grzegorzewicz Michał, l. 74, ob. ziem., b. sędzia pok. — w Kurdwanowie, 11 lutego. Jurgielewicz Aleksander, l. 62, b. prof. szkoły techn. dróg żel. warsz.-wied. i bydgosk. w Bainie, 9 stycznia. Kobeka Wanda, l. 36, ob. ziem. pow. żuławsk. gub. kaliszk. — Warsz., 9 stycznia. Kossowicki Zygmunt, l. 74, ob. ziem. gub. kowieńsk. — w Łęczynowie, 5 lutego. Lewandowska Ludmiła, ob. ziem. pow. rawsk. gub. płotrk. — w Bylinczach, 11 lutego. Kubicka hrabianka Adela, l. 90, córka niegdy Tomasza hr. Ł., jen. b. wojsk polsk. i Konstancji z hrabiów Ossolińskich, a wnuczka hr. Feliksa Ł., min. spraw. za Księstwa warsz. w Warsz., 13 lutego. Mauerbergerowa Seweryanowa, l. 87, ob. m. Warszawy, jedna z najczynniejszych opiekunek warsz. Tow. dobr., wiceprotektorka ochron. tegoż Tow. — w Warsz., 9 lutego. Szeliga-Sierakowska hrabina Julja Kamilla (z Rogozińskich), ob. ziem. gub. wołyńsk. — w Harmakach (gub. podolska), 10 stycznia. Szostkowska Marja (z Czarnowskich). Sępski Edward, ob. ziem. gub. wołyńsk. — w Łapacieszkach, 9 lutego. Węsierska Helena, ob. ziem. W. Ks. pozn. — w Poznaniu, 10 lutego. Wężelaszyński Władysław, l. 48, prof. lwow. konserw. mus., znany pjanista, kompozytor i krytyk muzyczny — we Lwowie.

DONIESIENIA.

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI,

w Warszawie, hotel Europejski,

polecają wielki asortyment CYGAR hawańskich i na specjalne ich zamówienie wyrabianych cygar zagranicznych i krajowych, jak również papierosy i tytonie własnej fabryki „HOLLAND".

Wyrabiają papierosy na zamówienia klijentów zupełnie podług podanego formatu, ceny, mocy, tytuniu etc. (1128-6-1)

Dom zdrowia lek. K. DOBRSKIEGO

Warszawa, Aleja Róż. № 10. Przyjmuje dla stał. pomieszcz., wyłącznie w pokojach oddzielnych, chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych. (975-36)

J. ZIEMSKI przeniósł fabrykę i magazyna Marszałkowską 144, róg Ryzlej, w Warszawie, poleca w wielk. wyb.: zaprzęgi, siodła, kufry, walizy i wyw. galant. skóra. Cenniki wysyła gratis. (1044-12)

EKONOMISTA.

Sekcja przemysłu rolnego.

Szereg komunikatów i referatów wypełnił ostatnie posiedzenie sekcji przemysłu rolnego w warsz. oddziale Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu. Pierwszy z komunikatów, odczytany przez prezydjum, dotyczył odezwy konsulatu francuzkiego w sprawie dostawy bezpośredniej do Francji bydła rogatego i koni. W kwestji powyższej, zdaniem sekcji, nastręcza się największa trudność w przewozie tranzytowym bydła rogatego przez Niemcy. O ile praktyka, wynikająca z zakazów dotychczasowych, uczy, trudność ta tak łatwo usuniętą być nie może i dlatego żadnych w tej mierze projektów tworzyć niepodobna. Co zaś do dostawy koni, przeszkoda podobna tamować handlu prawdopodobnie nie będzie, a warunki cen pozostaną w zależności od kosztów przewozowych do Aleksandrowa, co do których potrzebnem jest porozumienie się uprzednie z zarządem kolei wiedeńskiej.

W odezwie konsulatu austrjackiego zarząd warszawskiego oddziału zawiadomionym został o jarmarku międzynarodowym na maszyny rolnicze w Wiedniu, którego termin oznaczono pomiędzy d. 9 a 14 maja r. b. Ponieważ wystawa rzeczona reprezentować będzie dział w rolnictwie bardzo poważny, ponieważ ze względu na charakter swój międzynarodowy obejmie wiele rzeczy nowych i pouczających, przeto prezydjum sekcji zachęca ziemian do licznego jej zwiedzenia.

W sprawie wniosku p. Dłużewskiego, co do ujednostajnienia hodowli bydła rogatego w kraju, wybrano odpowiednią delegację, która przedmiot ten należycie opracuje i wnioski swoje sekcji przedstawi. Do składu jej weszli pp.: Gosiewski, Jórski, Chaniewski, Dłużewski, Wyganowski i Górski.

Następnie p. Rotwand, jako wiceprezes Muzeum, zwrócił się do sekcji z żądaniem, ażeby, ze względu na zbliżający się termin otwarcia wystawy nasion, sekcja z łona swego wybrała właściwy komitet, który reprezentowałby wystawę nazewnątrz, zajął się wyborem jury i t. d. Dotąd załatwieniem wszystkich tych spraw zajmował się hr. Krasiński; śmierć wszakże tego ostatniego wymaga wypełnienia luki, o co interpelant do sekcji się zwraca. Do składu komitetu zaproszono pp.: hr. Czackiego, Kłobukowskiego, Zakrzewskiego, Janasza, Sempołowskiego, Dzierzbickiego, Jórskiego, Kowalskiego, Mazurkiewicza i Zielińskiego. Komitetowi przewodniczyć będzie radca Kłobukowski, sekretarzem zaś będzie pan Zieliński. Wystawa ma być otwarta dnia 22 b. m.

Podatek przemysłowy.

Dwa ostatnie posiedzenia (19 i 20 stycznia) komisji, obradującej nad tym przedmiotem, prawie wyłącznie poświęcone były rozpatrzeniu procedury, wedle jakiej dochodzone być mają wykroczenia przeciwko przepisom o podatku przemysłowym. Po bardzo ożywionych debatach zgodzono się, aby apelacje od decyzyj, co do tych wykroczeń wydawanych, jak wiadomo, przez prezesów miejscowych lub skarbowych, szły do drugiej instancji, złożonej pod przewodnictwem tychże prezesów, z naczelnika wydziału handlowego izby skarbowej, z dwóch przedstawicieli kontrybuentów, wybieranych przez rady miejskie (*dumy*) i zebrania gubernialne, oraz reprezentanta władzy sądowej (towarzysza prokuratora). Co do tego ostatniego, wyrażono życzenie, aby to mogła być osoba, dokładnie obeznana z całem ustawodawstwem o podatku przemysłowym, a więc stale w proponowanej instytucji zasiadająca, nie zaś delegowana jednorazowo. Postanowienia drugiej instancji mają być ostateczne, o ile wyrzekną kary pieniężne, nie przenoszące 50 rs., albo egzekucje podatku, nie przewyższającego 150 rs. Skargi do senatu mogą być podawane: a) w razach niewłaściwego zastosowania lub tłómaczenia prawa w każdym wypadku i b) gdy suma kary lub egzekucji przenosi normy powyższe. Co do zaległości podatkowych, ważną jest uchwała komisji, iż zaległości te mogą być dochodzone tylko za dwa lata ostatnie, albowiem, jak motywowała komisja, zapłacenie naraz za dłuższy przeciąg czasu często może pociągnąć za sobą ruinę kontrybuenta danego. Posiedzenia komisji zostały ukończone ostatecznie, prace jej mają być oddane do druku w bieżącym tygodniu, a w ten sposób cały elaborat może być wniesiony do Rady państwa jeszcze przed 15 marca. Czy jednak będzie wniesiony, to jeszcze zależy od decyzji p. ministra skarbu.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— «Now. Wr.» mówi o dochodności przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w Rosji na podstawie cyfr, jakie przytacza p. Jakowski w urzędowem wydawnictwie «Bulletin russe de statistique financ.». Z cyfr tych okazuje się, że w latach 1891—93 r. 862 przedsiębiorstw dało przeciętnie po 11% proc. czystego zysku, czyli mniej więcej dwa razy tyle, o czem marzy kapitał ogólno-europejski. «Zyski zaś niektórych pojedyńczych przedsiębiorstw—mówi—wprost są bajeczne: rusko-amerykańskie Towarzystwo wyrobów gumowych miało czystego dochodu 72,97 proc., wody mineralne sztuczne w Petersburgu 97½ proc., wódka Popowa — 57½ proc., herbata firmy Popowych dała 30 proc., różne fabryki bawełniane w Łodzi — 35 proc., nikolska manufaktura Sawy Morozowa—52¾ proc. i t. d.». Przywiódłszy następnie zdanie «Niedieli», utrzymującej, iż, wywdzięczając się rządowi, który długoletnią opieką i wysokiemi cłami na towary zagraniczne, przemysł ich do tak kwitnącego doprowadził stanu—właściciele przedsiębiorstw odnośnych powinniby większy przyjąć udział w płaceniu podatków na pożytek społeczeństwa i państwa—«Nowoje Wr.» tak kończy: «Tymczasem, jak się zdaje, wciąż narzekającym fabrykantom udało się zredukować prawie do niczego projekt nowego podatku przemysłowego, opracowany przez ministerstwo. A gdyby nawet ministerstwo miało odnieść zwycięstwo, to i w tym wypadku będą płakać potem konsumenci: większe ciężary podatkowe, włożone na fabrykantów, ponosić będą musieli konsumenci tylko».

— «Torgowo-Prom. Gaz.», pragnąc wywrzeć wpływ moralny na kupców, którzy towary swoje wysyłają zagranicę, postanowiła ogłaszać wypadki, w których firmy zagraniczne wskutek nieuczciwości dostawców poniosły straty. Otóż gazeta rzeczona donosi, że pewien kupiec moskiewski, handlujący wełną i zbożem, dwa razy nadużył zaufania amerykańskiej firmy, przesyłając jej towar w najgorszym gatunku, i narażając ją przez to na znaczne straty. «Now. Wr.» radzi, aby w takich wypadkach kupców nieuczciwych wymieniać z imienia i nazwiska.

— Dla rozpatrzenia wniosków i petycyj wszechrosyjskiego zjazdu gospodarzy wiejskich, odbytego w Moskwie w grudniu r. z., utworzoną została specjalna komisja, pod prezydencją towarzysza ministra rolnictwa i dóbr państwowych, rz. r. st. A. A. Naryszkina. Zadaniem tej komisji ma być również opinjowanie o wszelkich innych petycjach, dotyczących potrzeb gospodarstwa wiejskiego w państwie. Pierwsze posiedzenie odbędzie się 10 marca r. b.

— Departament dochodów niestałych w urzędowym komunikacie zawiadamia, że krążące od pewnego czasu wieści o zaprowadzeniu monopolu tabacznego—pozbawione są wszelkiej podstawy.

HANDEL ZBOŻOWY.

— Ponieważ Bank państwa zaprzestał wydawania pożyczek przemysłowych młynarzom, przeto, potrzebując kapitału obrotowego, zmuszeni są takowi często uciekać się do zamiany prywatnych swych przedsiębiorstw na akcyjne. Ministerstwo finansów — jak się dowiaduje «Wiestnik Makomolnaho Dieła» — nie stawia tamy tego ro-

dzaju dążeniom, lecz w ostatnich czasach ustawy przedsiębiorstw podobnych, przedstawiane do zatwierdzenia władz wyższych, bardzo ścisłemu podlegają egzaminowi, co, w wypadkach podobnych, nie miało miejsca do jesieni roku ubiegłego.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W d. 13 b. m. otwartą została w Poznańskiem kolej z Ostrowa do Skalmierzyc, położonych nad samą granicą Królestwa polskiego (guberni kaliskiej), blizko Kalisza. Tegoż dnia o g. 12 w południe prezydent regencyjny z Poznania, v. Jagow, w towarzystwie urzędników i inżynierów kolejowych, oraz przedstawicieli powiatu ostrowskiego, w Skalmierzycach w nowym dworcu witali gości przyjezdnych z Kalisza, między którymi znajdowali się: gubernator kaliski, r. t. Daragan, prokurator Żyżylenko, prezydent m. Kalisza Grąbczewski i redaktor «Gaz. Kaliskiej, J. Radwan. Po śniadaniu wszyscy wsiedli do pierwszego pociągu, który otworzył ruch pasażerski na linji Skalmierzyce—Ostrów, i przybyli w pół godziny do Ostrowa. Przy obiedzie landrat ostrowski, von Lietzow, zaznaczył, że powodzenie kolei w przyszłości zależeć będzie od przedłużenia linji do Kalisza. W odpowiedzi p. gubernator kaliski przyrzekł czynić usilne starania, aby kolej skalmierzycką przedłużono do Kalisza w możliwie bliskim czasie.

— W zarządach warszawskich dróg żelaznych rozpatrywany jest projekt otwarcia przytułku dla inwalidów i zniedołężniałych wiekiem pracowników kolejowych. Zakład filantropijny tego rodzaju znajduje się wprawdzie w okolicy Włodawy, pod nazwą przytułku dla inwalidów kolejowych, okręgu zachodniego, ale brak miejsca w tym zakładzie powoduje potrzebę otwarcia drugiej takiej instytucji. Powstał projekt wzniesienia i utrzymania nowego przytułku dla 30 pensjonarzy w pobliżu kolei nadwiślańskiej lub terespolskiej.

— W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że stanowisko dyrektora departamentu kolejowego, po zmarłym Sumarokowie, ma objąć dotychczasowy wiceprezes zarządu dróg żelaznych rządowych, rz. r. st. A. P. Gorczakow.

UBEZPIECZENIA.

— Dotychczas rosyjscy klienci amerykańskich Towarzystw ubezpieczeń życiowych, który asekurowali się na zasadzie współudziału w zyskach, źle na tej operacji wychodzili. Zyski obliczały się według oddzielnych krajów, asekuracje zaś w Rosji, jako niedawno rozpoczęte, zysków jeszcze nie przynosiły, a przeto klientów rzeczonych spotykał zawód. Obecnie Towarzystwa «New-York» oraz «Equitable» przyjęły zasadę dzielenia ogólnych zysków między wszystkich swych klientów, bez różnicy kraju, z którego pochodzą. Tym sposobem interesy klientów rosyjskich, którzy zaasekurowali się w tych towarzystwach, są już zabespieczone. Nadto, jak donoszą «Birżew. Wied.» komitet ministrów ma zobowiązać te towarzystwa, by wykazywały na podstawie dokumentów, jakie zyski corocznie będą przyznawały swym klientom amerykańskim, ażeby w ten sposób móda warunki tamtejsze porównywać z tutejszemi.

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— Drogi podjazdowe szosowe w kraju południ. zach. rozszerzają się, jakkolwiek pomału. Wkrótce mieć będzie takowych gub. wołyńska 115½ w., a po wypełnieniu projektu inspekcji sieć ta rozszerzy się do 256 wiorst z kosztem 2,700,622 rubli, t. j. przeszło 10,000 rubli na wiorstę.

MONOPOL WÓDCZANY.

— Czytamy w «Dzienniku Poznańskim»: «Monopol wódczany w Rosji z obowiązkowem oczyszczaniem okowity zaczyna i krajowemu naszemu przemysłowi—jak się tego z korzystnego naszego położenia geograficznego wobec Rosji właściwie dawno spodziewać należało — przynosić pewne korzyści. Jak się dowiaduje «Dzien. Kujawski», fabryka tamtejsza machin i aparatów «Petzold et Comp.» zawiązała ostatniemi czasy liczne w tym kierunku z miarodajnemi instytucjami rosyjskiemi stosunki, a pierwsze owoce tych zabiegów, oto zamówienie olbrzymiego aparatu rektyfikacyjnego, dostarczającego nie mniej ni więcej, jak 800 litrów czystego spirytusu na godzinę, przeznaczonego dla rafinerji grodzieńskiej. Kolos ten wykonanym zostanie według pomysłu i rysunku inżyniera naszego, p. Antoniewicza. Roboty miedziarskie, stanowiące bardzo poważną część jego, a wymagające pierwszorzędnych fachowych kwalifikacyj, powierzono znanej poznańskiej firmie J. Krysiewicz».

— Według prawa, wydawanie świadectw handlowych, dokonywane corocznie od 1 listopada do 1 stycznia, dozwolonem jest tylko na rok cały. Ale w guberniach, gdzie zostaje wprowadzona rządowa sprzedaż trunków od 1 lipca r. b., minister skarbu, w porozumieniu z kontrolą państwa, pozwolił na wydawanie zakładom sprzedaży trunków półrocznych świadectw do 1 lipca, ponieważ potem zakłady te podlegają zamknięciu. Najwyżej zatwierdzonem d. 11 stycznia r. b. postanowieniem komitetu ministrów, pozwolono ministrowi skarbu—jak donosi «Praw. Wiestnik»—na dopuszczanie podobnego odstępowania od prawa, i na przyszłość, odnośnie do tych miejscowości, gdzie wprowadzoną będzie w dalszym ciągu rządowa sprzedaż trunków.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Z pomiędzy akcyj towarzystw przemysłowych w ostatnich dniach wielki był popyt na akcje fabryk briańskich, które doszły do 546, wskutek pogłosek, które powtarza «Piet. Gaz.» o bardzo znacznych czystych zyskach tych fabryk za rok ubiegły i mającym się już wkrótce urzeczywistnić projekcie ich zarządu, dotyczącym wytworzenia, niezależnie od briańskiego Towarzystwa akcyjnego, osobnego przedsiębiorstwa węglowego. W sferach giełdowych oceniają to przedsiębiorstwo na 2,800,000 rs.; dzisiejszym akcjonarjuszom fabryk briańskich ma być udzielone prawo otrzymywania po nominalnej cenie akcyj tego zyskownego przedsiębiorstwa, mającego dobywać rocznie nie mniej, jak 20 mil. węgla.

CUKROWNICTWO.

— Okólnikiem p. ministra finansów z d. 1 lutego r. b. wprowadzone zostały nowe ulgi dla wywozu zagranicę nadprodukcji cukru. Tak np. dozwolono zarządzającym dochodami akcyznemi zmniejszać wysokość kaucji wywozowej z 1 rs. 75 k. za pud do 1 rs. w wypadkach, kiedy majątek fabryczny dostateczną daje gwarancję co do reszty podatku i wogóle, o ile fabrykanci zasługują na zaufanie. Zarządzający dochodami akcyznemi mają nadto prawo nawet w zupełności uwalniać fabrykantów od składania kaucji na zabespieczenie podatku dodatkowego, o ile nad przewozem cukru z fabryk na stację drogi żel. może być ustanowiony nadzór odpowiedni. Dalej, wolno jest fabrykantom odstępować prawo wypuszczania cukru rozporządzającego nietylko przed wywiezieniem z fabryk tegoż cukru, lecz i po jego wywiezieniu. Nakoniec, uwzględniając prośby kijowskich filij petersburskiego Banku międzynarodowego i Banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego, co do zobowiązań w przedmiocie wywozu nadprodukcji cukru zagranicę, przyjętych przez banki rzeczone wobec fabrykantów jeszcze przed wprowadzeniem instrukcji—uznano za możliwe przyjmować na pokrycie przewyżki wywozu nadprodukcji kwity zaliczeniowe, wydawane przez komory celne do 1 kwietnia 1896 r. na cukier z jakiejkolwiek fabryki lub z rynku wewnętrznego od początku perjodu do oznaczonego wyżej terminu, wywieziony za pośrednictwem, banków w mowie będących.

— W «Torgowo-Prom. Gaz.» czytamy, że w tych dniach przywieziono do Petersburga próby cukru z buraków, wyprodukowanego według nowo wynalezionego we Francji systemu produkcji twardego cukru białego, krystalicznego. Nowy ten produkt, wyrabiany w formie płyt grubości ½ wershka (około 1 cala), ma wygląd zwyczajnej rafinady rosyjskiej, ustępując ostatniej w ścisłości i słodyczy; rosyjska rafinada twarda zawiera prawie 100 proc. cukru, nowy zaś produkt zaledwie 80 do 82 proc.; natomiast urządzenie wszelkich technicznych przyrządów w ostatnim wypadku jest znacznie tańsze. Zagraniczne przedsiębiorstwo, o ileśmy słyszeli, podejmuje się urządzenia wszystkich maszyn i przyrządów, niezbędnych do nowej produkcji cukru, za rs. 60,000.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranicą w samej rzeczy, jak to przewidywaliśmy, nie uległ zmianie w ciągu ubiegłego tygodnia, a co więcej, prawie żadnej nawet nie zarysował fluktuacji; według ostatnich (środowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli, zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, 217 marek 25 pf., t. j. tyleż, ile płacono przed tygodniem.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 7 lutego: *pożyczki premjowe:* I em.—287,50, II em. — 262; *listy zastawne Banku szlacheckiego* — 217,50; *akcje banków:* dyskontowego — 613, międzynarodowego—695, ruskiego — 522, wileńskiego ziemskiego—618, kijowskiego ziemskiego — 855, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 650, petersb.-tulsk. ziemsk.—480; *listy zast. 5-proc.*: wileńskie—100, kijowskie — 100,25, charkowskie 100,75, połtawskie—100,25, moskiewskie—100,50, besarabsko-taurydzkie — 100. Giełda warszawska d. 19 lutego: listy zastawne ziemskie ser. I lit. A—99,75, m. Warszawy I—101, II—nie notow., III—nie notowane, akcje Banku handlowego — 590. Monety. Funt sterling — 9 rs. 42 kop., marka — 45,875 kop., frank — 37,275 kop., gulden — nie notowany. Półimperjały, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1885 r., oraz asygnacje Bank państwa nabywa, przyjmuje w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MĄKA. W ciągu tygodnia upłynionego tendencja zwyżkowa w międzynarodowym handlu zbożowym znów dalsze, i to dość znaczne, zrobiła postępy, a mocne ożywienie wszędzie mniej więcej dało się zauważyć. Pod koniec wszakże tygodnia sprawozdawczego, pod wpływem wiadomości z New-Yorku, donoszącej o pewnych wahaniach w kierunku zniżkowym, i rynki europejskie nieco osłabły, a gdzieniegdzie, jak np. w Berlinie, ceny zboż spadły i to dość znacznie. Jakie mogły być za oceanem przyczyny tak nagłego zwrotu, jeszcze niewiadomo, wszakże zauważyć można, że wielki popyt na zboże w Anglji i w ogólności ożywienie się handlu na konsumcję, w związku przytem z brakiem wszelkich czynników, któreby wpłynąć mogły na utrzymanie się tendencji zniżkowej, pozbawiają wyżej wspomnianą reakcję poważniejszego znaczenia, tem bardziej, że konjunktury, dotyczące przyszłych plonów, niesbyt pomyślnie się składają, mianowicie też w Australji i Argentynie, a w niektórych europejskich krajach również stan ozimin pozostawia trochę, miejscami nawet wiele do życzenia. Wiadomości o cenach nie zewsząd na teraz poło-

chodziły; posiadamy je jedynie z **Berlina**, gdzie płacono: pszen. 112—124, żyto 94—97, owies 88—109, jęczmień 85—129, i z **Marsylji**, gdzie płacono: pszen. ros. 88 — 90, ameryk. 100—102, miejscową 92— 97, żyto rosyjskie 72, miejscowe 66—67, owies rosyjski 87—90, amerykański 84, miejsc. 88—90; jęczmień rosyjski 67—69, dunajski 67—91; z New-Yorku, Londynu, Gdańska i Królewca dziś cen podać nie możemy.

Rynki krajowe mocno też były usposobione, wszakże tranzakcje na nich nie były liczne, jak to ma zwykle miejsce pod koniec zapust. Na rynku warszawskim, jak donosi miejscowa «Gaz. Handl.», wobec nader szczupłych dowozów, a stąd i ograniczonej podaży ziarna, ceny wszystkich zbóż poskoczyły; pszenica zyskała k. 80, żyto k. 20 na korcu. Tamże w handlu mąką panowało dość znaczne ożywienie; wszystkie gatunki mąki pszennej zyskały po k. 25, a żytniej po k. 20 na worku pięcio-pudowym. Płacono: **w Warszawie** (za korzec): pszen. wybor. 5,10 — 5,40, żyto wyborowe 3,65—3,85, owies 2,35—2,85, jęczmienia nie było w obrocie; **w Libawie**: żyto 59—60, owies 55 — 65, jęczmień 61, siemię lniane (87,50 proc.) 107, stepowe 112; **w Odesie**: pszen. ozimą 77 — 82, jarą 78 — 80, żyto 55—56, owies 47 — 64, jęczmień 53 — 54; **w Kijowie**: pszen. 70 — 71, żyto 43 — 46, owies 41—46, jęczmień 46—48; z Rygi wiadomości nie posiadamy.

CUKIER. Mocna tendencja w handlu tym produktem utrzymała się w ciągu ubiegłego tygodnia i na ważniejszych odnośnych rynkach uwydatniła się w nowem podniesieniu się cen tak mączki, jak rafinady. Również mocnem było usposobienie krajowych rynków cukrowych, wszakże na tych zwyżka cen prawie wcale się nie zarysowała i prawie wszędzie notowano ceny też same, co przed tygodniem. Płacono: **w Kijowie**: (mączkę) produkcji roku 1895-96— 4,50—4,75, produkcji roku 1896-97— 4,55 — 4,75, produkcji r. 1897-98—4,75, na eksport 1,525 — 1,61; **w Warszawie** (za kamień): mączkę, wyłącznie kryształową, w pełnych ładunkach 2,875—2,90, w pojedyńczych workach, stary towar 2,775,— 2,80, nowy 2,90; rafinadę 3,325—3,35, marki wyjątkowe 3,40, kostki — 3,325. Największą tranzakcją był w Warszawie zakup 30 wagonów cukru fabryki Oryszew i 5 wagonów fabryki Guzów na wywóz do Persji, po cenie 2,20 za pud, przy zatrzymaniu świadectw wywozowych i dowodów akcyznych.

F.

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

EUGENJUSZ-EDWARD-ARTUR

Miłosz.

Smutno i ciężko nam, gdy śmierć zabiera dobrego człowieka: tyle łez opłakuje zgon jego, a najbliżsi tracą w nim swego żywiciela. Takim właśnie był niedawno zmarły Eugenjusz-Edward-Artur Miłosz, mieszkaniec gub. kowieńskiej, pow. kowieńskiego, właściciel ziemski. Odczuwając żywo i pojmując szeroko obowiązki obywatelskie, s. p. Miłosz zawsze z chętną gotowością stawał do ich spełnienia, a ufność powszechna w prawość jego niezłomną i gorliwą obowiązkowość, skłaniała wieśniaków udawać się do niego za każdym razem, kiedy zdarzała się potrzeba sądu polubownego, pomocy lub porady sąsiedzkiej, albo poparcia dobrej sprawy społecznej, słowem, ogólnie szanowany w sąsiedztwie, od wieśniaków i pracowników kochany i prawdziwy chrześcijanin—zmarł, po krótkiej i ciężkiej chorobie, we własnym majątku Ušumisykach, d. 28 grudnia 1896 r., w 59 roku życia. Łzy szczery i błogosławieństwo ludzkie przyświecać będą, jak dwie gwiazdy, jego mogile i dzieciom jego przewodniczyć będą w ziemskiej pielgrzymce, a strroskanej wdowie prawdziwą pociechę do duszy wleją. Cześć, dobry człowieku, coś miłością bliźniego ślad swój na świecie znaczył, oby ci ziemia lekką była.

(1143) *A. N.*

Ś. † P.

JULJA KAMILLA z ROGOZIŃSKICH

HR. SZELIGA MIERZEJEWSKA,

obywatelka ziemska gub. wołyńskiej, urodzona 4 czerwca 1824 r., po dłuższej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła cichy i bogobojny żywot w Harmokach na Podolu, majątku jedynego syna, d. 29 grudnia r. z. st. st., pochowana 3 (15) stycznia r. b. w grobach familijnych przy kościele w Barze. *Sit ei terra levis* (1146)

SPROSTOWANIE.

W N-rze 5, na str. 17, szp. 2, w. 31 od dołu, przez nieuwagę korektora, wydrukowano: «w dzisiejszym obozie *turystów*», zamiast «*torysów*».

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 40 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

M-me A. SIENKIEWICZ.
Zakład specjalny
PLENNÉ HARMONJI
dla sukien damskich. (2350)
Nikołajewska, 733, Petersburg.

KTO? — Panie doktorze, czy kobiety mogą palić papierosy?
— Phi!.., jeżeli są *blondes*!.. (Kolce)

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska, 48. (2148)

FATALNE. — No cieszy mnie, żeś się nareszcie ożenił. Toś się choć raz pozbył twej gospodyni, tego starego smoka.
— Ależ to właśnie z nią się ożeniłem! (Kur. Por.)

J. C. JESSEN
w RYDZE
Fabryka porcelany w Mühlgraben.
Składa węgli kam., koksu, żelaza lanego, cegły ogniotrw., gliny, cementu, rur glinianych i t. p. (2344)

NA WYSTAWIE. Mamusiu, co to jest
— Bogini mądrości.
— A gdzie jej męż?
— Nie ma go, inaczej nie byłaby bogynią mądrości. (Kur. Por.)

LEKCJE dla kobiet malarstwa na płótnie, porcelanie, atłasie, drzewie i blasze, oraz kobiecych robót ręcznych. Ul. Puszkińska, № 5, m. № 20. (3393-3-1)

OSTATNI BILANS. — Jakieś pan zadowolony z ostatniego bilansu?
— Dziękuję, nieźle, znów znaczna część moich długów uległa przedwyrokowi! (Kur. Por.)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 19.

Pani majstrowa (z miotłą w ręku do pana majstra, ukrytego pod łóżkiem). Wyłaź!
Pan majster (z pod łóżka): Nie wyjdę.
— Wyłaź!!
— Nie wyjdę.
— Po raz ostatni mówię ci — wyłaź!!!
(Ciśń nie, raz przynajmniej dowiedzą, że jestem panem domu i... nie wyjdę!
(Kur. War.)

2 POWODU WYJAZDU sprzed. się w WILNIE w dobrym punkcie kamienica Dech 1,300 rs., niedobud. frontu jeszcze na 8 okien. Ziemia własna, cena 18,000 rs., bank wyda około 10,000 rs. Adr. Wilno, poste-rest. Franciszka Kaplińska. (3399-3)

KRAWIEC MĘZKI
KAZ. SŁODZIŃSKI
(egz. od r. 1875),
Petersburg, Grochowa, № 30, róg Radowej.

— Kto to jest ten jegomość?
— To krzyżk...
— Cóż on krytykuje?
— On nie krytykuje, tylko ciągle jest sam w *krytycznem* położeniu. (Fl. Bl.)

W każdym czasie przyjmuje DNIA i NOCY dentysta A. Bacha, Woznies. pr., 45-56 (wejście z Wozn.). Łecz., plomb., zęby sztuczne.

A. Urbanowicz, krawiec polski i cywiln. i wojskowego ubrania; ceny niskie. Jekaterynińskiś kanał, № 47, w Petersburgu. (3075)

— Ach pani! — złożyłbym chętnie u stóp twych cały mój majątek, gdybym...
— Gdyby co?
— Gdybym go tylko posiadał. (Kur. War.)

FOTOGRAFJA
Malarza M. BIELAWSKIEGO. (3055)
NEWSKI № 84, dom kościoła św. Katarzyny.

KAWIARNIA POLSKA
przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,
wydaje cadz. obiady, przyrządz. z najdw. prowizji i na najlepsz. masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje „*a la carte*", a także **Pirogi i Kołduny litewskie** i rozmaite potrawy polskie. **Kawa, Herbata, Czekolada, Piwa, Pawarki** i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, pramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (3361)

Uprasza my szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie bowiem się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzynarodowe. (3396)
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

NASZE NOWE DOMY. Więc pan po pół roku już chcesz się przeprowadzać? A przecież chyba mieszkanie dobre i na dole, jak pan chciałeś?
— Prawda, ale widzi kochany gospodarz, straszenie jestem denowany, nie sposób kichnąć, żeby ci z otwartego nie wołali na zdrowie! (Kur. Por.)

Magazyn Ubiorów męzkich
„MAGAZYN FRANCUZKI"
PETERSBURG,
Newski, 31, naprz. W. Konniuszennej,
poleca w wielkim wyb. z czystej wełny
Garnitury męzkie . . . od 18 rs.
Spodnie zimowe . . . „ 5 „
Palto jesienne . . . „ 30 „
Palto zimowe . . . „ 34 „
Na obstal wielki wybór materj franc., angielskich, oraz najlepszych krajowych. Punktualne i eleganckie wykończenie.
W niedziele otwarty od 12 do 4.
Obstal z prow. załatwia za zaliczeniem. Zadatek 1/3 całej sumy. Przy zamów. nadsyłać stary surdut lub miarę w pierścieniach i ramionach dobrze leżąc. ubrania. (3206)

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 8 февраля 1896 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 18.

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

U progu sztuki.

POWIEŚĆ

SEWERA.

Parter się cieszył, bił brawo. Nie było w tej chwili ani jednego ze studentów bocheńskich, któryby nie porzucił szkoły i książek, a nie pobiegł do Czeskich lasów pod rozkazy Karola, deklamować, karać urzędników i bić się!

W ostatnim akcie Franciszek wygrał swoje kwestje, nie budząc śmiechu, sama groza tragedji ratowała go.

Dwiema dubeltówkami i sześcioma pistoletami kawaleryjskiemi zdobyto zamek, Franciszek za firanką powiesił się i urwał. Kurtyna spadła.

Na oklaski nie było czasu, publiczność rzuciła się do wyjścia i za chwilę znikła. Reżyser w kostiumie Franciszka ustawił stół i wielkim głosem oświadczył:

— Słuchajcie, dzisiejsze przedstawienie dało po papierku i dwie szóstki za każdą markę. Jagodziński czytał listę stowarzyszonych:

— Dyrektorowa sześć marek.

Szczerbiec wypłacił jej siedm papierków i dwie szóstki.

Reżyser sześć. Szczerbiec, odtrąciwszy pierwszą zaliczkę dwadzieścia centów, drugą guldena, schował dla siebie sześć papierków.

Mama Jagielska dwie marki, córka jej Dziunia cztery, razem sześć.

Bohater Puchalski, dwóch charakterystycznych, bohaterka i komicy po pięć marek, naiwna cztery, epizodyczni i Lodzio z nimi trzy; początkujący Janek dwie.

Wszyscy podzieleni, wszyscy w dobrych humorach, koncepty się roiły i rozpryskiwały, jak musujący szampan!

— Mamo Jagielska, kuchnia, prosimy o kuchnię!

— Niech będzie kuchnia, lecz dawajcie zaliczkę, wiecie, że nie mam centa przy duszy. Żądam papierka naprzód od każdego abonenta.

— Zgoda, dajemy, składamy, płacimy, oto są! Ręce, uzbrojone w papierki, podniosły się w górę.

— A wiedzcie, że gospodyni, u której stoję, kazałam kupić na dzisiejszym jarmarku korzec ziemniaków, kopę kapusty i połeć słoniny. Mam głowę na karku, co?

— Ma mama większą od największej z kupionej kopy — oświadczył hałaśliwy komik, przy akompanjamencie ogólnego śmiechu.

— Schowaj swój dowcip na scenę, bo tam ci go często brakuje — broniła się mama.

Otworzyły się drzwi, weszło dwóch młodych ludzi: oficer i pan Dziarski, jako deputacja szlachty i armji, zapraszająca towarzystwo z paniami na wieczerzę do Hanczla. Dziarski był troszeczkę cięty i zamaszysty, oficerowi nieznacznie wargi drżały szyderstwem. Przyjął ich reżyser, wysłuchał z namaszczeniem zaproszenia i zgodził się.

— Cóż towarzystwo na to? zwrócił się do dyrektorowej po odejściu deputacji. Dyrektorowa nic nie odpowiedziała, podała rękę Hipolitowi i uprowadziła go. Naśladował ją Puchalski, podając rękę bohaterce Teresie, jako swej narzeczonej. Towarzystwo w głębokiem milczeniu patrzało na tę arystokratyczną manifestację.

— A teraz — rzekł po ich odejściu Szczerbiec — niech decyduje mama Jagielska, jako największa głowa.

A więc decyduję — rzekła mama, wysuwając się naprzód. Wygłodziliśmy się trzy dni, należy się zreperować i odrestaurować.

— Brawo, musimy się odrestaurować.

— A ponieważ frajery fundują, korzystajmy. Niech i ci głupcy coś zrobią dla sztuki.

— Tak, tak — niech robią, co umieją.

— A jeżeliby który z nich chciał na ten przykład pocałować Dziunię, to go łunę w pysk! No i skończy się bal.

My mamie pomożemy — zawołał Borysławski.

— Mamo! protestowała zawstydzona Dziunia.

— Któryżby się ośmielił?... — dodała z patetyczną grozą niewinności naiwna.

— No, no — zwróciła się mama do naiwnej — znają Mazurkiewicza w Radomiu. Chodźmy śmiało, bez żadnego fasonu. Przyjmijmy to, co dają, bo nam się to należy.

— Należy się nam, wybrańcom!

— Wybrańcom nędzy raz nieźle zjeść — dokończył spokojny komik.

— Chodźmy — oświadczył górnie Szczerbiec. Musimy się bratać ze społeczeństwem i pokazać ma, czem jesteśmy!...

— I pokazać mu, co potrafimy, jak nas zaczepią!...

Mama machnęła ręką w powietrzu i na odlew, zwracając się do epizodycznych.

— Pamiętajcie, żebyście nie robili nam wstydu... Nie dajcie się spoić. Kpiliby z was frajery i powiedzieliby, że się sztuka spiła.

— Trzymajmy sztandar artyzmu wysoko — dodał z godnością Szczerbiec.

— W szczerbatych zębach — dorzucił półgłosem Werner.

Epizodyczni zachichotali.

— Jestem wzruszona, nigdy z oficerami nie byłam blizko — oświadczyła naiwna Ludwika, pewna, że zawróci głowę któremu z panów szlachty, a kto wie, może świetną partję zrobi. Naiwne ze sceny wierzą zwykle w naiwność w życiu.

Dziunia patrzała w przestrzeń, myśląc o Hipolicie.

— Kiedy się skończy niewola tego biedaka, a zacznie moje szczęście?...

Towarzystwo zatrzymało się przed drzwiami Hanczla — strwożone, milczące.

Tylko dobrze odegrajmy swoje role i zręcznie mówmy kwestje — zawołał Borysławski.

— Otwierać — dała rozkaz Mama.

Szczerbiec pochwycił klamkę, drzwi się rozwarły, buchnęło światło, atmosfera wina na tle wesołych szmerów.

— Jesteśmy! — rzekł z patosem zwycięzcy Szczerbiec.

Dziarski, oficerowie i młodzież jarmarczna rzucili się do dam, z elegancją światowców, jak gdyby chcieli odegrać role wyrafinowanej grzeczności. Uśmiechy ich o tem mówiły. Aktorki traktowali, jak księżniczki, aktorów protekcjonalnie.

Aktorzy nic sobie z tego nie robili, mierząc głodnemi oczyma półmiski na zastawionych stołach. Damy zostały odrazu wzięte, upojone i zachwycone. Jedna mama w kącikach ust oficerskich dostrzegła szyderstwo i dlatego szepnęła Dziunie:

Miej się na baczności, chcą nam urządzić kawał, lecz nie wiedzą, że kawał za kawał. Rekognoskowała, szukając w danym wypadku odwrotu. Zobaczyła małe, niskie drzwi, okute żelazem. Przez nie wybiegali z piwnicy chłopcy z flaszkami wina.

Tymczasem panom rozdawano wódkę, damom w małych kieliszkach likier. Młodzież zachwycała damy uprzejmością. Naiwna Ludka, robiąc podejrzanej wartości minkę, trzepotała się komicznie, na co mama, patrząc na starą epizodyczną, wzru

szyła ramionami — Bocicka również tym samym giestem jej odpowiadała.

Zasiedli do stołu. Dziarski zajął miejsce przy naiwnej, młodziutki i przystojny oficerek od ułanów przy Dziuni.

Potoczyła się rozmowa górnolotna, naszpikowana wyszukanemi komplementami, któremi młodzież darzyła damy.

Przy użytecznej Leokadji, blondynce silnie zbudowanej, usiadł rotmistrz od dragonów. Miał wielką ochotę objąć ją w pół i przycisnąć, rękę trzymał w pogotowiu.

Obnoszono polędwicę ze stosami ziemniaków, piwo się lało. Polędwica i ziemniaki nikły. Janek i Lodzio trącali się szczęśliwi, radzi najeść się choćby na całe cztery dni.

Przy szynce Dziarski porozlewał wino w kieliszki.

Nie dał mu się uprzedzić reżyser, powstał, witając, w sentymentalnej mowie, Bocheńskie, obywateli i armję. Odpowiedział mu Dziarski nieco drwiąco, siląc się na dowcip.

Tymczasem stosy bułek, masła, ser, ciasta i wędliny znikały w czeluściach aktorskich z błyskawiczną szybkością. Dziarski, oficerowie i młoda szlachta spostrzegli, że należało się spieszyć... Zawołano o szampana. Służba wniosła kosz wyrobu Chmurskiego i Rzący. Zaczęto pić, toastować, sypać dwuznacznikami, śmiać się głośno, dokazywać... Towarzystwo zaśpiewało chórem pieśń powitania wiosny!...

— A teraz—zawołał rotmistrz od dragonów: Kochajmy się! — wyciągnął rękę i kurek od rury palącego się gazu zakręcił.

Zrobiła się ciemna noc; młodzież, siedząca przy młodych damach, pochwyciła je w objęcia i zaczęła całować. Powstał pisk, krzyk, harmider, aktorzy rzucili się na pomoc kobietom. Mama namacała ręką Dziunię i twarz młodego oficera, który się wpił w jej usta.

— Zdrada!—zawołała zdrada! — pochwyciła za czuprynę oficera i z całych sił odciągnęła go od Dziuni, ujęła ją za rękę, szukając w ciemnościach. Za mną—wołała—za mną! do mnie! Namacała okute nizkie drzwi, otworzyła, wyjęła klucz i wepchnąwszy Dziunię, zapaliła zapałkę.

Walka wrzała, aktorzy tłukli oficerów i szlachtę, szlachta i oficerowie aktorów. Borysławski potykał się z Dziarskim o naiwną... Komicy wzięli się do rotmistrza. Uwolnione z objęć kobiety uciekały w kierunku światełka.

Zapałka zgasła, w ciemnościach walka się rozsrożyła. Wypierani aktorzy cofali się ku żelaznym drzwiom.

Mama zapaliła drugą zapałkę, aktorzy stoczyli się po kilku schodach do piwnicy... Szlachta i armja chcieli przypuścić szturm. Szczęściem dla aktorów, na dole przy schodach stały dwa kosze próżnych butelek. Borysławski ostrzeliwał niemi wyjście, pomagali mu komicy, Janek i Lodzio.

Kanonada szła siarczyście. Butelki z otworu piwnicy wylatywały gradem, rozbijając się o przeciwległą ścianę, spadały na podłogę wśród brzęku i przeraźliwego chrzęstu szkła.

Gdy ostatnia butelka wyleciała, mama zatrzasnęła drzwi.

Młodzi synowie Marsa i szlachta rzucili się na nie, aktorzy całą siłą trzymali drzwi... Mama odnalazła zamek, włożyła klucz i zamknęła na dwa spusty.

— Macie łajdaki, i co nam zrobicie?—otarła chustką pot, rzesza odetchnęła. Zapalono ostatnią zapałkę, lecz na szczęście w żelaznym lichtarzu we framudze muru stała łojowa świeca i ta ratowała sytuację.

Najprzód mama ze świecą, za nią Dziunia, aktorki i aktorzy posuwali się powoli, rozglądając się dokoła ciekawie. Korytarz ciągnął się przez całą długość kamienicy, po bokach umieszczone drzwi prowadziły do sklepionych piwnic.

Jedna z nich była otwarta. Borysławski wpadł, pochwycił dwie butelki, odbił szyjki, pił i częstował kolegów.

— Dzielnieśmy się spisali, zaczął wesoły komik...

Gwałtowne uderzenia do drzwi zdławiły komikowi głos.

— Cicho, cicho, zaczęła mama, nie tryumfujmy, bo jak drzwi wywalą...

— Żelazne!

— Za mojej pamięci odważano i żelazne...

— Co wtedy dalej?—spytał komik.

— Milcz odpowiedziała mama.

Drugie uderzenie, jak gdyby obuchem, lub siekierą, zatrwożyło gromadkę.

Mama ze świecą, kobiety za nią, uciekały, zatrzymując się przed drzwiami na przeciwległym brzegu kurytarza. Mężczyźni bili w nie pięściami.

— Zaraz, zaraz—dał się słyszeć głos z drugiej strony—tylko cicho, na litość boską, cicho!...

Zamek zaskrzypiał raz, drugi, drzwi się rozwarły.

Z latarką w ręku stał subjekt.

— Chodźcie państwo cicho, wyprowadzę was przez dziedziniec na boczną uliczkę. Rozbiegnijcie się do domów. Oficerowie przywołali żołnierzy i kazali im żelaznemi drągami wyważyć drzwi. Gdyby się udało, byłby bigos!

Po skórach kobiet przeszły dreszcze płakały ze strachu...

— Zobaczylibyśmy!—odparł z buną Borysławski.

Minęli cicho dziedziniec i dostali się przez otwartą furtkę na boczną uliczkę.

— Mamo, odezwała się Dziunia, myślałam, że oni z wdzięczności wyprawili nam ucztę...

— Głupia, odrazu czułam, że chcieli sobie zakpić z biednych aktorów, a gdyby się udało, wzięliby się do was. Ale im nasi sprawili frykę. Borysławski chłop, w cyrku podkowy łamał, wprawdzie pęknięte, ale łamał.

— I za co, moja mamo? Czy za to, że my do nich przemawiamy szlachetnemi myślami i pięknemi kwestjami, że im pozwalamy odetchnąć, że ich wyciągamy z kałuży powszedniości!...

— Powtarzasz «kwestje»! Nie wyjeżdżaj przy mnie nigdy z żadnemi kwestjami. Dużo wody upłynie, zanim to bydełko prowincjonalne pozna się na sztuce i nauczy się szanować aktorów... Ty nawet tego nie doczekasz. Zniżyła głos. Cóż ten oficerek?...

— DCN —

Z AKADEMJI FRANCUZKIEJ.

*

I.

[Przyjęcie J. Lemaitre'a do Akademji Charakterystyka Wiktora Duruy i sylwetka Napoleona III].

Niebywale zaciekawienie ściągało tłumy ku podwojom pałacu Mazarina w d. 16 z. m. Spodziewano się wytworniejszej nad inne uczty duchowej, to też, choć zagajenie posiedzeń nigdy przed godziną 1 nie następuje, już o godzinie 5 zrana kilkanaście osób wyczekiwało otwarcia bram, by wcześnie zająć dobre miejsca i nie uronić ani słowa ze wstępnej i powitalnej przemowy. Tym razem wchodził w poczet nieśmiertelnych Juljusz Lemaitre, w miejsce historyka i ministra Wiktora Duruy, witany przez Gréard'a. Niezawodnie do podrażnienia ciekawości i niecierpliwego oczekiwania, przyczyniły się niemało wyznania, złożone niezbyt dawno w «Revue bleue» przez nowego akademika, z okazji charakterystyki i portretu Veuillota.

Podjęto z różnych stron wyznania Lemaitre'a, który pod pewnymi względami wyrósł na mistrza i dowódcę osobnej szkoły, biegłej w uduchowianiu zmysłowych wrażeń, pod hasłem: *intellectualiser les sensations*. Niepozbawiony pewnego chrześcijańskiego instynktu w duszy *naturaliter christiana*, czuły na całą poezję i urok Ewangelji, Lemaitre wzdryga się tylko przed poddaniem ludzkich namiętności pod prawa zakonu. Przyjmuje on i pojmuje naukę ewangeliczną, podziwia istotę chrześcijaństwa, wielbi cnotę Świętych Pańskich, nie rad tylko pewnym przykazaniom i zakazaniom, chciałby wyrwać z dusz ludzkich i ze świata samo poczucie złego, odpowiedzialności i winy, a zwłaszcza zaparcia i wyrzeczenia. Wstrętne to dla jego dyletantyzmu rzeczy.

Ale nie tu miejsce na rozbiór choroby wieku, której Lemaitre jest apostołem i przesłańcem. Wolimy przejść odrazu do przytoczenia celniejszych ustępów z ostatnich akademicznych przemówień. Sławiły one jednozgodnie Wiktora Duruy, jednego z najczynniejszych ministrów drugiego cesarstwa, który upowszechnił przymus szkolny, bezpłatne nauczanie, dokonał reformy szkolnictwa, dał niebywały pochop do jego rozwoju, rzucił pierwsze hasła naukowego równouprawnienia kobiet, dał pierwszy początek gimnazjom żeńskim. Czytelnik nie może się godzić bezwzględnie na panegiryk ministra oświaty, który bezwyznaniowością szkolną w znacznej części zgotował dzisiejszy zamęt i rozkład nieszczęśliwej Francji. Nie zapominajmy, iż miał on przeciw sobie biskupów i duchowieństwo, którzy ostrzegali daremnie przed skutkami szkół bezwyznaniowych i nauczania bez Boga. Nawet Lemaitre, podziwiając ogrom dokonanej reformy, wyliczywszy niektóre niezaprzeczone korzyści uogólnienia oświaty, oraz poprawy losu nauczycieli i nauczycielek, dodaje, iż «gdyby czynny minister na ziemię dziś wrócił, chybaby sam się zdumiał niektóremi skutkami swej działalności; mianowicie przyszłoby mu przekonać się, iż bezpłatne i przymusowe szkolnictwo nie oświeciło zgoła dzierżycieli powszechnego głosowania, że zdobycz wiedzy pchnął do zawodu nauczycielskiego mnóstwo synów i córek z warstw ludowych i średnich, liczniejszych o wiele od posad, o jakie się ubiegają, wskutek czego urósł zastęp wykolejonych i nieszczęśliwych, że połowiczna wiedza, zaostrzając i potęgując próżność, nienawiść, żądzę wyniesienia, lub poprostu tylko łakomstwa ludzkie, a odejmując jednocześnie sumieniom wędzidła i dźwignie religijnych przekonań, zwiększyła szeregi marzycieli i rokoszan, aż oto w końcu to, co, w myśli reformatora, stać się miało zadatkiem pokoju i braterstwa, wniosło raczej na łono społeczności ludzkiej groźniejsze stokroć pierwiastki rozkładu. Jeśli tedy zadanie, podjęte przez ministra Duruy, było dziełem silnej woli i wielkiej wytrwałości, dziś okazało się być robotą, pełną dziwnych złudzeń»...

Lemaitre usiłuje wytłómaczyć kampanię szkolną swego poprzednika, nie przypomina sobie, przeciw komu on ją rozpoczynał, lecz dlaczego do niej przystępował. Nawarza się tedy piękne sofizmaty o błogich skutkach rosnącej wiedzy w osobnikach, rzekomo udoskonalonych pełnością nauki: wariant *critis sicut Deus*, nowoczesnym językiem wypowiedziany. Na te rozumowania odpowiadają fakty. Dziś właśnie doszły do przewagi w rządzie, w zgromadzeniu narodowem, w senacie i armji dzieci, które się kształciły w szkole bezwyznaniowej, przez ministra-reformatora urządzonej. Owa to szkoła wytworzyła dzisiejszych ludzi, dzisiejsze położenie Francji. Czyba to wystarczy, by cały system zasądzić...

Lepiej od pochwały poprzednika wypadł tu misterny wizerunek Napoleona III, «tego księcia o mętnych źrenicach i mętniejszych myślach», który w pewnych chwilach życia swego na serjo przyjmował teorję dwóch sumień, dwojakiej moralności, przywileju, rzekomo przysługującego monarchom i mężom stanu. Podobne mniemanie może być albo wyrachowaniem dobrowolnem księcia, wedle ideału Machiawela, bądź złudzeniem bałamutnego mistyka, bo był nim chyba ten smutny władca, do którego pamięci nadto przyrosło bólu, abyśmy zdołali go ocenić z właściwą niezależnością ducha, którego zresztą określić można jedynie okrzykiem arcykapłana w «Edypie królu»: «Nieszczęsny, nieszczęsny, innego ci miana dać nie mogę».

Napoleon III w «Życiu Cezara» bronił właśnie tezy o mężach rzekomo opatrznościowych, których Bóg zwalnia z praw, obowiązujących resztę ludzkości, ażeby im ułatwić spełnienie misji. I tak utrzymywał, że władca w pewnych przypadkach może prawnie dopuszczać się bezprawia. Duruy stale owej teorji zaprzeczał, ale chyba nie dość śmiało i silnie, sądząc, po przytoczonej przez Lemaitre'a odpowiedzi, danej cesarzowi:

«Wypada czasem zgwałcić prawo, lecz stosowniej takich rzeczy nie przypominać wcale — mówi — radząc wyrzucić odnośne ustępy w «Życiu Cezara».

Napoleon cierpiał uwagi swych doradców, ale takowe nie zmieniały jego zdania, a raczej rojenia. Bo prześnił on życie daleko więcej, aniżeli przeżył. Stryjowska epopeja, cudowność własnych przeznaczeń były mu narkotykiem, tem pewniejszym, iż okoliczności i ludzie jednako mu służyli i że został przerzucony z jednej ostateczności losu w drugą, nie będąc wcale mężem czynu, we właściwem tego słowa znaczeniu. Z oczami wiecznie na dół przymkniętemi, wciąż też mniejsze marzył o wyswobodzeniu uciśnionych narodowości, ustanowieniu demokracji, socjalizmem i cezaryzmem w równej mierze przesiąkniętej, dopełnieniu historycznego zadania, wielkiej rewolucji; domosłe to były zarysy o środkach wszelako niewyraźnie określonych w wyobraźni łagodnego fatalisty, który, olśniony nadzwyczajnością własnego losu, mniemał, że jest bohaterem, nie zaś igraszką tylko fortuny, i lenwo, slepo wierzył we własną szczęśliwą gwiazdę. Był on z rzędu tych, co bywają lepsi od czynów swoich, dlatego, że te czyny rzadko kiedy były jego własne, rzadziej się w nich cały odnajdywał. Przesnął życie w szarej mgle, która dopiero w końcu się zakrwawiła».

Jakim sposobem dobrał sobie za ministra tak zupełnie odmiennego od siebie człowieka? Może wtenno skutkiem zachodzącej między nimi sprzeczności. Pobudził w Wiktorze Duruy zmysł praktyczny, szybką decyzję, jasność poglądów i wyrażenia, na czem jemu samemu zbywało. Atoli najwięcej może przyciągały cesarza, zaprzątnięte, dowódzkie pisaniem «Życia Cezara», dziejowe badania pana Duruy. Chciał mieć ministrem historjografa tej właśnie kliki, która zaprzątała myśl synowca Napoleona, a była mu zarazem ideałem i usprawiedliwieniem własnego postępowania. Złudzeń tych nie zdaje się dzielić mówca, gdy, streściwszy historyczne prace swego poprzednika, wskazuje, iż ostatecznie zamieniły się one w obrachunek z sumieniem greków i rzymian.

«Jeżeli Grecja urosła wdziękiem i wspaniałością swoją, upadła czemś bardzo podobnem do tego, co dziś dyletantyzmem zowiemy. Gdy zaś rzeczpospolita starorzymska stanęła cnotą, cesarstwo runęło, nietyle pod naciskiem barbarzyństwa, ile z zasadniczego błędu początkowego za Augusta, który nie dał instytucyj, kształtujących całość ojczyzny, lecz tylko odrębne skupił prowincje; ostatecznie tedy upadło, z braku szczerości i zdrowego sądu u swych założycieli, z niedostatku wolności i równości, spójności i dobroci». Mówca przytoczył ogólny sąd dziejopisarza rzymskiego o tej mistrzyni życia, którą jest i powinna być historja: «Historja nie może zwiastować dokładnie, czem będzie dzień jutrzejszy; lecz jest ona spichlerzem doświadczenia, wskazuje węzeł, łączący teraźniejszość z przeszłością, karę z winą»... Przedewszystkiem p. Duruy przypominał ustawicznie swym słuchaczom i czytelnikom, że wszyscy, ilu nas jest, tworzymy historję, i że od nas to zależy, choćby w najskromniejszym zakresie, ażeby była piękną, a przynajmniej niezbyt szpetną. To poczucie, zobowiązujące zaiste, stać się może podnietą i bodźcem do lepszych i wyższych rzeczy...

Pracowite to było życie, nawet, gdy zeszło z torów polityki czynnej i zamknęło się w obrębie dobrowolnych zajęć i trudów. Klęski ojczyste, nieszczęścia rodzinne, zawody i rozczarowania publiczne i prywatne, nie złamały Wiktora Duruy, bo nie ubezwładniły nigdy jego pracowitych dłoni i umysłu. Zawdzięczał ten zasób sił i wytrwałości pewnej naiwności mędrca – *Candor ingenuus* – więcej zaś jeszcze rodzinnemu optymizmowi. I tu pan Lemaitre, wbrew duchowi swemu, wbrew nastrojowi dekadentów i własnej smętności, sławi «pewien optymizm, będący kształtem czy warunkiem odwagi i czynności. Pesymizm dobrym być może dla siebie, dla własnego życia i udoskonalenia — chyba, że się staje (co się nieraz okazało) gotowem tylko wytłómaczeniem nikczemności i zepsucia. Ale pracować dla drugich przez długie lata, bodaj przez całe życie, można tylko z dobrym zapasem ufności w ostateczne zwycięztwo. A wtedy lżej znieść przychodzi upokarzający dziś tytuł optymisty».

Wogóle p. Lemaitre lubuje się w potępianiu, poniekąd, własnego kierunku, acz nie myśli wcale zeń zawrócić na ustalone szlaki pewnych i jasno określonych przekonań. I oto, sławiąc swego poprzednika w domówieniu, chwali go przedewszystkiem za «niezłomne wierzenie», iż praca, sprawiedliwość, poświęcenie się dla rodziny, ojczyzny, ludzkości, są powinnościami, dość ugruntowanemi, abyśmy im życie nasze oddawali, bez obawy zmylenia drogi, i aby nasze ironje lub zwątpienia pozostały tylko przelotną zabawką. Wierzył, że żywi przekazać winni następnym pokoleniom spadek, odebrany po zmarłych, kochał Francję i chował w sercu niezłomne dla niej nadzieje».

A więc Lemaitre zdaje się potępiać właśnie ironje i powątpiewania, które stanowią właściwość jego falującego błyskotliwego, wielostronnego talentu.

F...

AFORYZMY.

Smutne są dnie jesienne: szare, [illegible] mgliste; ale pocieszaj się myślą, [illegible] razem dnie najkrótsze w roku.

Słówko «starość» bywa mile słuchane [illegible] ko jako zapowiedź odległej przyszł[illegible]

Coppée w swej pracowni.

Są poeci — jak Musset naprzykład— których nie możemy wyobrazić sobie przy biurku, z piórem w palcach, wśród stosu książek i papierów. Są inni, którzy wydają nam się możliwymi w takiem tylko otoczeniu.

Coppée należy do ostatnich.

Jest to poeta-literat, to znaczy: poeta, na którego duszę słońce poezji nie pada wprost, lecz odbite od zadrukowanego papieru. Co większa, nawet własne jego uczucia i bezpośrednio otrzymane wrażenia, zanim przejdą do pieśni, ulegać wpierw muszą takiemu odbiciu.

Nie trzeba jednak sądzić, że Coppée jest poetą-erudytem, jak naprzykład Vrchlicki. Nie przeładowywa on swej poezji imionami własnemi, datami, filozofją, historją i literaturą. Natomiast, każda jego piosenka jest zrobioną po literacku, to znaczy według wzorów, które już w literaturze istnieją, każda zaś myśl i każde uczucie zdają się echami uczuć i myśli, dawniej już, jeśli nie doświadczanych, to—słyszanych.

Ta zresztą *echowość* wyodrębnia muzę Coppée'go i stanowi jej znamię gatunkowe. Lutnia jego tem się od innych odróżnia, że na wszystkich jej strunach spoczywają tłumiki. Jeżeli koncha przybiera kształty mieszkającego w niej ślimaka, to i pracownia pisarza musi, w stopniu mniejszym lub większym, przypominać jego indywidualność. Czasem o indywidualności tej każdy sprzęt mówi głośno, jak w pracowni Loticgo, przeładowanej rzeczami egzotycznemi, czasem zdradza ją, jakby wypadkiem tylko, jeden, zaledwie dostrzegalny, przedmiot, jak u Maupassant'a, gdzie wśród papierów, cacek, książek i kwiatów, błyszczał lśniący, modny, tylko co z głowy zdjęty cylinder.

Niekiedy pracownia taka jest, a przynajmniej chce być, bezosobistą, jak u Flaubert'a, który, przyjmując gości, zakrywał swe biuro olbrzymie draperją ciemnego sukna. Ale czyliż owo zakrywanie się nie było rysem typowym całej jego umysłowości?

Coppée mieszka na przedmieściu. Pracownia jego znajduje się na dole. Po kilku stopniach schodzi się z niej do ogródka.

Wedle własnych, lirycznych zwierzeń poety, możemy odtworzyć tę siedzibę, cichą i nieco smutną, jak wszystkie rodzące się w niej piosenki.

Dom obrócony jest na północ i nawet latem, w samo południe, nakrywa grubym cieniem połowę tej małej, kwadratowej przestrzeni, na której rosną wątłe kwiatki.

Te z pomiędzy roślin, którym przypadło miejsce w słonecznej części ogródka, rozwijają się dość bujnie i napełniają powietrze mocnym zapachem. Ale reszta, bardziej zbliżona do chłodnego muru, którego nie rozciepla nigdy złoty promień słońca, do połowy tylko roztula swe blade kielichy i wydziela słabe, nikłe wonie...

Częstokroć poeta, przechadzając się po wązkiej ścieżynie, opasującej pierścieniem grządki z kwiatami, zatrzymuje wzrok pełen współczucia na tych suchotniczych goździkach i różach chorowitych, które przekłada nad inne, zdrowsze kwiaty. W tymże czasie głosy, dobiegające tu z domów poblizkich, przez dziwne kojarzenie pojęć każą mu rozmyślać o pewnych ludzkich istnieniach, w zupełności do tego smutnego kwiecia podobnych...

Jakież to głosy?

Jednostajna piosenka szwaczki na poddaszu; niespokojna czkawka machiny parowej, przy której, w czarnem piekle kuźni, uwija się gromada robotników; głos klasztornego dzwonka, mówiący o niewiastach czystych i świątobliwych, które z cierpień swych czynią ofiarę Bogu i modlą się za tych, co i cierpieć i modlić się zapomnieli; trąbka wojskowa w poblizkich koszarach, gdzie młodzi wieśniacy, rodzinnym polom i winnicom wyrwani, chylą karki pod jarzmo wojskowej karności i czekają chwili, gdy ojczyźnie podatek krwi spłacić wypadnie.

Poeta wsłuchuje się w te smętne echa i patrzy na róże omdlewające, a serce jego «jednem uczuciem politowania obejmuje tych ludzi i te kwiaty, którym los odmówił tego, co winien jest wszystkim — słońca!»

Obrazek ten, piękny, choć szary, odsłania nam śpiewaka «Pokornych» bardziej, niż to może było jego pragnieniem.

I pieśni jego—myślimy—są kwiatkami, co wyrosły wśród chłodnych, miejskich murów, nie zaznawszy ani palących pocałunków słońca, ani bujnego, młodzieńczego rozkwitu.

Smutek — ale smutek powszedni, bezsilny, zrezygnowany, smutek, mający w sobie coś z płaczliwości niedokrewnego dziecka i ze znudzenia, dotkniętego spleenem anglika — owiewa, na kształt mgły wilgotnej, wszystkie kreacje poety, te nawet, których rodzicielkami były: młodość i miłość.

Słońca brakuje zarówno różom, jak pieśniom Coppée'go.

Wiktor Gomulicki.

COPPÉE W SWEJ PRACOWNI.

WIZJA GRZESZNIKÓW.

Wyżyne kadzidł szły pobożnych rzędy
Brukami ulic, wśród olbrzymich domów;
Ich śpiew, jak fale, rozlewał się wszędy
I ukrył w niebiosa w bezdenność atomów

Szedł lud ogromny, szły otchłanie ludu,
Tysiącoliczy duch roztaczał skrzydła
Nad ową masą, która w tajność cudu
I w zagrobowe wciąż wierzy mamidła.

I z objęć moich tyś niekła drżąca,
Gdy śpiew ten doszedł aż do twego słuchu.
Z okien spojrzałaś na ów lud bez końca:
Stanęłaś trwożna, modląca się w duchu.

I okrzyk wybiegł na twe usta lśniące,
Gdyś zobaczyła, jak dziewice czyste
W zawojach śnieżnych szły, i że tysiące
Kwiatów sypały Panu, mówiąc «Chryste»!

I wówczas rzekłaś: «biada, czemuż dla mnie
Miejsca tam niema? W płomieniach lubieży
Spaliłeś mię, o ziemi szepcąc kłamnie,
A oto patrzaj: ludzkość w ducha wierzy»

Stanisław Hłasko.

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA.

(1821—1896. Książka jubileuszowa «Kurjera Warszawskiego». Wydanie własne. 1896).

II.

Epoka romantyzmu. Salon Kucza. Pol i Syrokomla w Warszawie. Czasy ostatniej.

Życie umysłowe budzi się z uśpienia po epoce klęsk i przełomów. Poezja, dla której u nas młodzież i kobiety żywiły zawsze kult gorący, poczęła zajmować coraz szersze koła społeczne. Duch tej Muzy, wcielony w utwory wielkich poetów zachodniej Europy, Schillera i Goethego, Byrona i Moora, Wiktora Hugo, nawet Lamartina, przewiał i nad krajem. Plejada gwiazd i talentów ze szkoły wileńskiej, ze słońcem Mickiewiczem na czele, wynurzyła się na horyzoncie naszym, a słowicza tęskna pieśń «Rusałek» Bohdana, oraz spiżowy dźwięk harfy autora «Zamku Kaniowskiego» drgały w powietrzu stepów. Zanim przenikliwa woń kwiatów natchnienia wypełniła atmosferę, zaspakajano się przedświtem rodzącego się romantyzmu w rzewnych poezjach Brodzińskiego. Szyby w drobnych okienkach szlacheckich dworów i zaścianków drgały od dźwięku klawikordów i brzdąkania gitar. Jednocześnie powstały i działały instytucje tego pokroju, co uniwersytet aleksandryjski, Towarzystwo przyjaciół nauk, licea, gimnazja, podniósł się i przeniósł się na Marywil teatr. Nic dziwnego, iż epoka taka dostarcza obfitego materjału do wspomnień...

W dziejach towarzyskiego życia Warszawy zasługuje na wyodrębnienie okres, który z niejaką słusznością możnaby nazwać epoką Kucza, który tak z obowiązku dziennikarskiego, jak dla wrodzonej skłonności, asystował wiecznie przy najrozmaitszych, codzień prawie wydarzających się zebraniach, uroczystościach, zabawach, inauguracjach, wytworzonych przez wciąż wzmagający się ruch towarzysko-artystyczny i przemysłowo-handlowy Warszawy. Salon Kucza dosadnie określił jeden z publicystów lwowskich:

«Dom Kuczów przez lat kilkadziesiąt był ogniskiem towarzyskiego życia w Warszawie w najobszerniejszem i najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Literaci, arystokracja, przemysłowcy, finansiści, kupcy, młodzież inteligentna o niepewnej jeszcze przyszłości wszystko to w salonach Kuczów spotykało się, bawiło, rozprawiało, sprzeczało się, tworząc towarzystwo różnorodne, barwne, pełne życia i wdzięku, nie sztywne, nie krępujące się salonową etykietą. Najpiękniejsze, dowcipne, a pełne wytwornych form towarzyskich kobiety były ozdobą tego salonu».

Weźmy choćby jeden moment z ówczesnego życia Warszawy: pobyt w roku 1858 Wincentego Pola, który wybrał na odwiedzenie miasta chwilę bardzo korzystną. W owym czasie pełen humoru autor «Przygód Jana Benedykta Winnickiego» stał właśnie u szczytu twórczości i sławy. «Wit Stwosz» na rok prawie przedtem ukazał się w księgozbiorach, a niebawem też i sławny «ptak pancernego znaku»—«Mohort», rozwinął skrzydła szeroko. Ogromna popularność i serdeczna całego społeczeństwa miłość otaczały właśnie szlacheckiego barda, tembardziej, iż wszystkie pisma warszawskie zapowiedziały tworzenie poematu większych rozmiarów, p. t. «Pachole hetmańskie», z dodatkiem, iż poeta utwór swój, niecierpliwie oczekiwany, do Warszawy przywiezie i tu szukać hojnego nakładcy zamierza.

Szczęśliwy to był, acz krótki okres dla poetów naszych moment. Nakładcy warszawscy, którzy przedtem i później stronili od rękopisów rymowanych, chociażby opatrzeny firmą znaną, lub kupujący je niechętnie i tanio, w owe czasy szczęśliwe przepłacali ów towar, niemal wydzierając go sobie. Prawda, że moment taki stworzył i to wyłącznie tylko dla siebie Władysław Syrokomla, który w owej epoce zasypywał Warszawę przez lat kilka

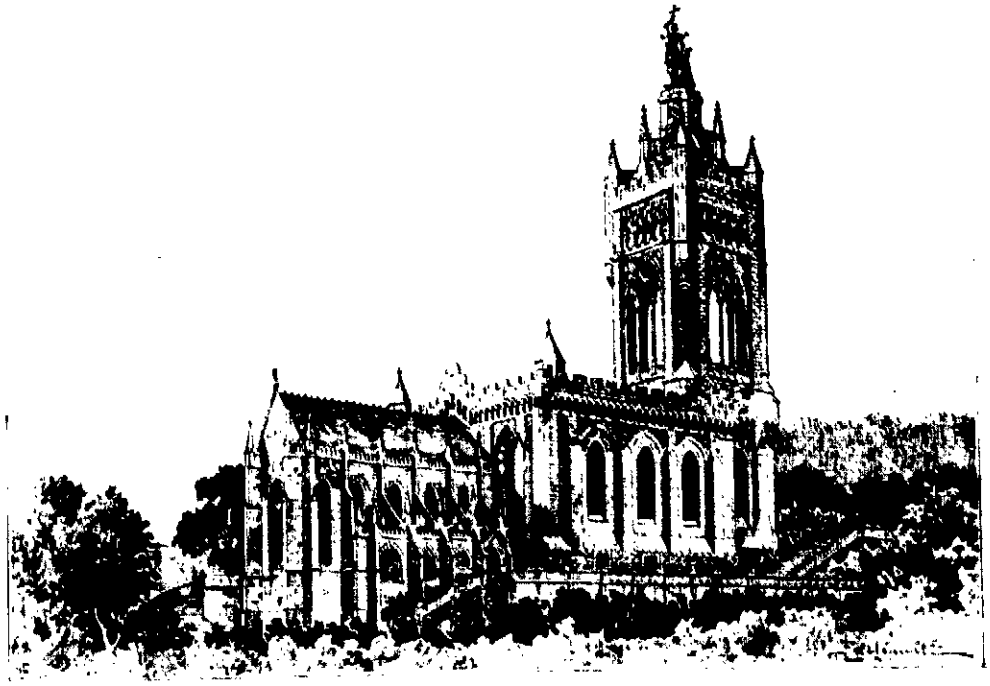

POMNIK JOANNY D'ARC.

Jak wiadomo z historji, Joanna d'Arc po raz pierwszy w Vaucouleurs oznajmiła komendantowi tamtejszemu, Baudricowi, o swem posłannictwie uwolnienia Orleanu od anglików i ukoronowania Karola VII. Obecnie w mieście tem bohaterskiej Dziewicy Orleańskiej wzniesiono olbrzymi pomnik, w formie gmachu, uwieńczonego wieżą, na której umieszczono grupę alegoryczną, przedstawiającą Joannę d'Arc w chwili, gdy wspiera upadającą Francję. Joanna, schwytana przez anglików i oskarżona przez nich o czary i bezbożność, ponosiła śmierć męczeńską na stosie. Obecnie niewinność jej stwierdza się na dobitniej, gdyż proces jej beatyfikacyjny jest już na ukończeniu. Z tego właśnie powodu Francja święci pamięć swej bohaterki szeroko, w uroczystości, których monumentalny gmach w Vaucouleurs posłuży stanie się pamiątką.

poematami, począwszy od «Kęsa chleba» i «Wrót starych», aż do «Dęboroga» i «Margiera». Poematy te, wprawdzie cząstkowo, we fragmentach dość dużych, zamieszczane już były w «Gazecie Warszawskiej», «Codziennej» i w «Bibljotece», skoro jednak rozdawano poemat w oddzielnych, cienkich zwykle tomikach, publiczność rozchwytywała książeczki chciwie i szybko, bez względu na to, iż za nie po rublu płacić kazano, co na ówczesne czasy było ceną bardzo wysoką.

Rozumie się, towar tak popłatny urósł też wkrótce w cenę dotąd niebywałą. Dość powiedzieć, iż Syrokomla, który, zdobywszy szybko sławę, za pierwsze swe poematy otrzymał po dwa złote od wiersza, w owym szczęśliwym roku 1858 za przywieziony rękopis najsłabszego swego poematu «Stelli Fornariny» wziął honorarjum — pół rubla za wiersz wynoszące! Wprawdzie ruchliwy, przedsiębiorczy Samuel Orgelbrand niezbyt opornie sprzeciwiał się stawianej cenie, wiedząc z otrzymanych już poprzednio z wydawnictw Syrokomli rezultatów, że, pomimo tak wysokiego honorarjum, zarobi także i na «Fornarinie»; zawszeć jednak cena ta, bajeczna istotnie w stosunkach wydawniczych polskich, narobiła dużego w świecie literatów hałasu, czego następstwem było, po części, przybycie Wincentego Pola do Warszawy i chęć sprzedania tu rękopisu nowego poematu.

Pierwsza wizyta Pola była u Kucza. Wprowadzony do redakcji «Kurjera» (w domu Henryka Toeplitza, przy ulicy Daniłowiczowskiej), zaraz na wstępie uściskał wszystkich zgromadzonych kordjalnie i w wyrazach serdecznych Zmorskiemu dziękował za jego «Wieżę siedmiu wodzów», Wolskiemu winszował «Wielkiego pana», a już Miniszewskim nacieszyć się nie mógł ze względu na jego, *furory* istotnie wówczas robiące, drukowane co tydzień w «Gazecie Codziennej» «Listy do Marszałka» pod pseudonymem Cześnikiewicza.

Wincenty Pol, który z fizjognomji i z całego wzięcia się swego nie na poetę, lecz raczej na szlachcica-rolnika, podszytego starym wiarusem, wyglądał, podobał się wszystkim bardzo, przynosił bowiem z sobą tę atmosferę serdeczną, szczerą, która odrazu zbliża ludzi do siebie, takiej zaś żaden z ówczesnych dostojników literackich, ani J. Kremer, ani J. I. Kraszewski, ani Odyniec, ani Józef Korzeniowski z sobą nie wnosił. Częstszy od innych gość kółek literackich, Syrokomla, po bliższem poznaniu, miał wprawdzie, jak to mówią, serce na dłoni, lecz ten «Lirnik Wioskowy», pomimo niepospolitego talentu i humoru, niekiedy przedziwnego, okazywał w obejściu z ludźmi jakąś zbyteczną skromność i, rzecby można, potulność fałszywą, nie licującą z jego postacią moralną, otoczoną wielkim rozgłosem. Milczący też bywał najczęściej i jakby smutny. Jeden tylko z potężnych talentów ówczesnych, Zygmunt Kaczkowski, który także w owej epoce Warszawę odwiedził, pozostawił po sobie jeszcze przyjemniejsze, niż Wincenty Pol, wspomnienie. Ale bo też pan Zygmunt, oprócz sławy szerokiej i talentu, miał wówczas skarb wielki: młodość, dowcip i jakąś szczególną rzeźkość ducha, a że był nad to pięknym prawdziwie mężczyzną i serdecznym w obejściu kolegą, nie dziw, że spotkanie się z nim kończyło się zwykle w «handelku» *par excellence* literackim pana Tomasza Rajtarskiego, gdzie z autorem «Braci ślubnych» spędzano wieczory na pogawędkach o piśmiennictwie.

Na jednem z posiedzeń Pol odczytał kilka fragmentów z nowego poematu, a gdy wyjawił chęć znalezienia nakładcy, któryby zapłacił suto, bo po pół *dukata* od wiersza, postanowiono udać się z propozycją do Samuela Orgelbranda. Tymczasem zaś nakryto stół i rozpoczęły się toasty. Pierwszy powstał Kucz, obdarzony darem improwizacji:

Zdala przybywasz, zbliżka nam znany,
Z karpackich krain, gościu kochany!
Ztamtąd pieśni twych kohorta
Spływa w nasze strony,
Za «Wit Stwosza» i «Mohorta»
Bądź błogosławiony!...

Następnie inni współbiesiadnicy przemawiali z kolei. Roman Zmorski, który, jak wiadomo, książkowej idei szlacheckiej nienawidził i był nawskroś ludowym poetą, zwyciężony narazie jakimś pięknym fragmentem z «Hetmańskiego pacholęcia», zawołał:

Oj! panie Wincenty, dokazałeś cudu,
Bo — choć bard szlachecki, a jam grajek z ludu!
Przecież, wspólność celów w pierwszym mamy,
Bo względzie,
Piję na cześć twoją i... «jakoś to będzie».

Ostatni ten frazes z djalektyki szlacheckiej wymówił ironicznie, a ton byłby dotknął Pola niemile, gdyby w tej chwili nie naprawił harmonji Włodzimierz Wolski, wołając, zwrócony do Pola:

Choć w bucie szlacheckiej, w rycerskiej bramurze
Bo mieszasz two i toro, masz ten cement w piórze,
Co dzieje z siermięgą
Spaja jedną wstęgą...

Późnym wieczorem skończyła się gawęda, a Pol udał się wprost do hr. Leona Łubieńskiego, u którego, co niedziela, odbywały się słynne «serdelkowe zebrania», gromadzące cały ówczesny personel literacko-artystyczny i całą arystokrację męzką.

W tym samym czasie powstała t. zw. gospoda literacko-artystyczna, której sekretarzem był Zygmunt Zaborowski. Literaci i artyści warszawscy zawsze odczuwali potrzebę wzajemnej wymiany myśli i większego zespolenia się w sprawach wspólnych. Głównie i najczęściej myśl tę podejmowali: Józef Kenig, Kamionowski, późniejszy członek komisji sprawiedliwości, Marcin Olszyński, znany miłośnik sztuki i przyjaciel malarzy. W hotelu Europejskim wynajęto obszerny «numer» z dwóch pokojów złożony, postawiono wynajęty fortepian, wszystkie redakcje dostarczyły pism bezpłatnie. Co wieczór schodzili się tu dziennikarze, literaci, artyści, gawęda szła ożywiona, muzyka i śpiew przyczyniały się do rozweselenia obecnych, a posiłku dostarczała restauracja miejscowa. Składek żadnych nie było, urządzono jedynie puszkę, do której wrzucał ofiarę każdy, wedle możności, i z tego opłacało się światło, lokal, usługę. Wszyscy członkowie gospody decydowali o przyjęciu nowego towarzysza. Z początku jedna czarna gałka unieważniała wybór, później atoli, gdy dwóch powszechnie znanych i szanowanych mężów nie dopuszczono do zgromadzenia, ogólne zebranie postanowiło przyjmować kandydatów większością 2/3 głosów. Ułożono następnie ustawę, oznaczono wysokość składki, wybrano urzędników, a byli nimi: profesor Gerson, Alfred Schouppé, Piotr Umiński i Zygmunt Zaborowski. Urządzano wieczory tygodniowe, miesięczne, ze śpiewem i deklamacją. Bywały i odczyty, między innemi, profesora Aleksandrowicza z dziedziny botaniki. Przyjeżdżający artyści i uczeni podejmowani byli w gospodzie uroczyście; między innymi niezwykle wystawnie przyjmowano kanonika Sztulca z Pragi czeskiej.

Po paru latach gospoda tak się zaludniła, że jej w hotelu Europejskim było za ciasno. Porozumiano się z resursą Obywatelską, która ofiarowała gospodzie do użytku salony swoje, najprzód w domu Oranowskich, a potem we własnym gmachu, za co gospoda ofiarowała się kilka razy do roku urządzać dla resursy bezpłatne wieczory muzyczne. W nowych salonach wszakże gospoda straciła swój pierwotny charakter i stała się niejako klubem, w którym większość żądała od mniejszości jedynie zabawy.

. . . . . .

Kucz wyjechał na lat parę z Warszawy. Życie towarzyskie węższem zaczęło płynąć korytem. Przeszło lat kilka, stosunki znów się zmieniły, zaczęto nawoływać do pracy u podstaw, trzeźwa rzeczywistość zacierała powoli kult wspomnień, a wraz z nowemi prądami zmieniał się charakter dziennikarstwa krajowego, które kształtować się zaczęło na modłę poczytniejszych organów prasy zagranicznej. Po długoletnich

AMBROŻY THOMAS.

wkrótce potem «Songe d'une nuit d'été» zdobył sobie wielki sukces, jakkolwiek tylko w granicach Francji. Później Thomas napisał opery: «Raymond», «Tonelli», «Cour de Célimène», «Psyché», «Carnaval de Venise», wreszcie «Mignon», przerobiona później z opery komicznej na wielką, oraz 5-aktowego «Hamleta» w r. 1868. Ostatnie dwa dzieła wsławiły Thomasa na całym świecie i ogólnie uważają się za najlepsze jego utwory. Żadna z późniejszych jego oper, ani «Gille et Gilbotin», ani «Françoise de Rimini» takiej wziętości już nie miały. Thomasowi zarzucają brak imaginacji, którą w dziełach jego zastępuje nadzwyczajna zręczność. Tym sposobem da się wytłómaczyć, dlaczego zdanie publiczności, ceniącej po nad wszystkie inne dzieła Thomasa «Mignon» i «Hamleta», nie zgadza się z poglądami krytyków fachowych, którzy te właśnie dwie opery osądzili surowo, a natomiast podnosza wartość nieznanych prawie szerszej publiczności oper «Tonelli» i «Psyche». Mimo wszystkich wad i braków swoich, Thomas, narówni z Gounodem, wsławił Francję, która też odwdzięczyła się mistrzowi wielkiem uznaniem. Thomas był członkiem akademji sztuk pięknych, posiadał wielki krzyż legji honorowej i w r. 1871, po śmierci Aubera, został dyrektorem konserwatorjum paryzkiego, któremu przewodniczył aż do dnia swojej śmierci. Pogrzeb Thomasa odbył się na koszt państwa. W końcu zaznaczyć wypada, że zmarły mistrz do ostatnich chwil swego życia nader interesował się powodzeniem swych oper i niedawno artystom włoskim w Warszawie nadesłał depeszę dziękczynną za wykonanie na scenie tamtejszej «Hamleta».

J.

Z PRACOWNI ARTYSTÓW.

O najnowszym portrecie cesarza Franciszka-Józefa w pracowni Pochwalskiego, czytamy w «Pressie»: «Obraz jest jeszcze nieukończony, a tem samem wypada się wstrzymać z ostatecznym sądem. Tyle jednak już dziś powiedzieć można, że wizerunek cesarza, dzieło naszego najwybitniejszego portrecisty, zapowiada się, jako jedno z najbardziej klasycznych wyobrażeń monarchy. Pochwalski posiada, jak wielcy portreciści wszystkich czasów, jak Tycjan, Tintoretto lub Moretto, van Dyck lub Hals, ten przedziwny, przenikliwy dar dywinacji, dzięki któremu, przedstawiając fizyczną stronę i ostagając uderzające podobieństwo zewnętrzne, umie zarazem opanować także całą duchową treść i indywidualne cechy. Przypuszczam, że cichego, skromnego, ujmującego artystę musi zdumiewać samego ta jego wewnętrzna siła, gdyż taka zdolność jest czemś, co tkwi w tajnikach instynktu, do czego nie można posługiwać się żadnemi zewnętrznemi studjami, ani dojść żadną pracą. Widzieliśmy Pochwalskiego ostatni portret cesarza, przeznaczony dla Anglji, do którego monarcha kilkakrotnie pozował artyście w muzeum nadwornem. Był to poważny utwór, wybornie i delikatnie odczuty. Ale ten, który teraz jest na stalugach, zapowiada się jeszcze lepiej w swojej prostocie, która stanowi cechę charakterystyczną władcy, spoglądającego tak dobrotliwie i przyjaźnie. Prócz tego wybitnego dzieła, stoi w pracowni Pochwalskiego w Akademji nadto portret wielkiego łowczego hr. Hugona Abensperg-Traun, w którym malarz oddał niewymownie trafnie typ, pełen wytworności i swobody. Obok portretu ks. Sanguszki w stroju narodowym, obok tej wspaniałej postaci, pełnej charakteru, powagi i siły, zdumiał nas wreszcie portret hrabiny Potockiej. Tu i owdzie zdarzają się ludzie, pytający szeptem i tajemniczo, dlaczego też wielki Pochwalski nie odważy się na portret kobiecy? Otóż możemy ich uspokoić. Wrażenie, które to z wielką poezją poczute dzieło wywiera, zapewnia artyście taki sam podziw, jak ten, który męzkie jego portrety budziły».

MIRA HELLERÓWNA.

Opera warszawska poprawiła swoje interesy i, pomimo rozhulanego karnawału, gromadzi liczną publiczność w sali teatru Wielkiego; jest to zasługą dwóch polskich primadon, pn. Miry Hellerówny i p. Stromfeld-Klamrzyńskiej. Obie należą do ulubienic Warszawy i powodzenie swe zawdzięczają pięknym głosom i artyzmowi swego śpiewu. Pn. Hellerówna zainteresowała nadto naszych operomanów eksperymentem, do którego po powrocie w roku zeszłym z Ameryki przygotowywała się pod kierunkiem p. Duvernoy w Paryżu; z mezzo-sopranistki stała się dziś sopranistką, wyciągnąwszy swój głos w górną skalę do wysokiego D. i rozszerzywszy repertuar swój operowy wielką partjami, które dawniej zdawały się dla niej niedostępnemi. W tym nowym charakterze wystąpiła po raz pierwszy u nas nie jako Mignon, która jej zwykle szczęście przynosiła, lecz jako Walentyna w «Hugonotach». Próba była śmiała i ryzykowną, zwłaszcza na pierwszy występ, wobec publiczności i krytyki, nie dowierzającej, czy dźwięczny, pełny, równy mezzo-sopran artystki posiada rzeczywiście taką elastyczność, by się dał, bez szkody dla siebie, wyciągnąć do wyższych regestrów.

— Największe powagi i znawcy głosów zagranicą radzili mi i zachęcali, abym się przerzuciła do partyj, czysto sopranowych — utrzymuje pn. Hellerówna — ja sama czuję, że mi z niemi swobodniej, że się nie męczę tak i nie wystiam, śpiewając wysokie partje.

Krytyka zaś nasza, z pierwszego wrażenia sądząc, pokręciła głową i odpowiedziała:

— No, no!... zobaczymy, co dalej będzie. Ostrożność nie zawadzi!...

Rezolutna artystka jednak pozostała przy swojem i na drugi występ wybrała Małgosię w «Fauście»; opuściła ją trema, oswoiła się bardziej i, z większą odwagą śpiewając trudniejszą od Walentyny partję, zdobyła większe powodzenie. Wobec tego, krytyka cofnęła się trochę w swojem stanowczem: *Dizi* i kto wie, czy z czasem nie pozwoli pn. Hellerównie zostać sopranistką nawet koloraturową.

Nie dziwię się, co prawda, pewnej rezerwie i przestrogom krytyki naszej, ma do czynienia z talentem niepospolitym i z głosem prześlicznym, który szkoda by było narazić zrozumiałą zresztą ambicją artystki, sięgającą po coraz bujniejsze wawrzyny.

MIRA HELLERÓWNA.

Od ośmiu lat, to jest, gdy pn. Hellerówna debiutowała po raz pierwszy na lwowskiej scenie, jako uczennica Soave'strów w «Carmen», zdobyła sobie już rozgłos wybornej primadonny zagranicą, a ostatnio w Stanach Zjednoczonych, gdzie w najdobrańszem towarzystwie, z Resz-

kami na czele, święciła liczne tryumfy. Stawiano ją tam na równi z Eames, Melba, Nordicą, Sanderson i słynną Calvé, nie szczędząc kwiatów i kadzideł. «Szczerem uczuciem, zapałem młodzieńczym, panna Heller wzrusza i zachwyca słuchaczy — pisał o niej «New-York Sun» — jest od początku do końca naturalną, a chwilami powierzchownością swoją poprostu olśniewa: należy przyznać, że młoda śpiewaczka posiada wszelkie warunki fizyczne: oprócz pięknej, wyrazistej twarzy, wzrostu słusznego, wielką sprężystość i elastyczność ruchów. Z postaci młodej pełki wieje młodość, zdrowie, muskularna siła i energja. Panna Heller obdarowana jest przytem temperamentem ognistym, niezwykłą inteligencją i darem artystycznej intuicji».

Młodość, talent, wdzięki i głos, to chyba cztery najważniejsze warunki na primadonnę.

M. Gaw.

****

PARYŻ i FRANCJA.

Paryż, 12 lutego.

Polemicznego animuszu nie brakło mi kiedyś. Wiedzą o tem czytelnicy «Kraju». Dziś wystygłem całkowicie z tych młodzieńczych zapałów. Zdawało mi się zawsze, że mam słuszność za sobą, i nie zmieniłem zdania; ale i drudzy nie zmienili; więc, w rezultacie, widzę tylko wielką stratę czasu, a dotarłem już do wieku, w którym bierze się czas pod kredkę. Nie chcę polemizować z nikim o nic; cóż dopiero z Gomulickim o Verlaine'a! W tym przypadku, nie mogę mieć nawet pretensji do słuszności. Słuszność, skoro chodzi o poetę, musi być po stronie poety, nie zaś po stronie «świetnego publicysty-historyka», jak pisze zbyt łaskawie redakcja «Kraju», zapominając, że nawet od tytułu historyka odsądziły mnie swojego czasu krakowe trybunały, w Krakowie i we Lwowie. Apelowałem do Kołomyi, i przegrałem sprawę. Publicystą byłem, jestem i umrę. Więc ponieważ nie lubię podszywać się pod cudze tytuły i godności, ani wdawać się w cudze sprawy, ani robić rzeczy przez pół, uciekam się od razu do heroicznego środka: cofam i mażę jednym zamachem pióra wszystko, co napisałem na tem miejscu o Verlainie w szczególności i w ogólności o poezji francuzkiej. Wzajem natomiast żądam od Gomulickiego drugostronnego ustępstwa. On zna lepiej Verlaine'a i poezję, ale ja chyba lepiej znam Paryż. Niech cofnie, co napisał o Paryżu, że jest to miasto, w którem niemasz miejsca dla prawdziwego poety, chyba dla takich wypasionych, wyfrakowanych i wygalonowanych poetów, jak Franciszek Coppée; (i ja nie bardzo się kocham w tym ostatnim eks-ludowym, a dziś wielko-pańskim, eks-liberalnym, a dziś liberyjnym poecie, ale to nic niema do rzeczy); że jest to miasto, w którem kult dla złotego cielca wygnał i zastąpił wszystkie inne ideały. Poeto, poeto, kto ci to powiedział? kto ci podszepnął podobne wnioski? Bo chcę wierzyć, że nie sam, i na podstawie własnych doświadczeń a spostrzeżeń, doszedłeś do takiej konkluzji. Musiałbym, w przeciwnym razie, dojść osobiście do przypuszczenia, że, bawiąc w Paryżu, strawiłeś czas między placem Giełdy a bulwarem Kapucyńskim. Byłoby to zaś przypuszczenie okropne!

Nie trzeba być poetą, ani historykiem, ani nawet publicystą, aby, przesiedziawszy tutaj bodaj dni kilka, wiedzieć, widzieć, czuć, że napisałeś herezję. Mieć oczy, tego dosyć! Paryż, żyjący wyłącznie dla «ekonomicznych ideałów»? A Pasteur i jego szkoła, z doktorem Roux na czele? To dla nauki. A, jeżeli o sztukę chodzi, mamy w dziejach sztuki epokę stanowiący rozkwit plastycznej twórczości, której już w dwóch każdorocznych «salonach» za ciasno, i która rozpiera się przeto w dziesiątkach ustawicznych «wystaw» publicznych i prywatnych. Są tam, zgoda, kilometry kwadratowe płótna i sześciany metryczne marmuru zamalowanego i wyciosanego raczej fabrycznym, niż artystycznym sposobem, na obstalunek, na handel, na eksport amerykański; ale są także od czasu do czasu inne dzieła i inni, prawdziwi, artyści. Jest taki Rochegrosse, który maluje «Niniwę», i trawi pięć lat czasu nad tem jednem płótnem, wiedząc z góry, że, ze względu na kolosalne rozmiary, nie znajdzie ono nabywcy, zwija to płótno i trawi trzy lata znowu nad szukaniem, w «Rycerzu kwiatów», nowych efektów światła i nowych kombinacyj barw. Jest taki Rodin, który, mniej wypasiony, niż Franciszek Coppée, bierze dziesięć tysięcy franków zadatku na pomnik dla Wiktora Hugo, a, po dwóch latach zwraca zadatek, zapożyczając się u przyjaciół, bo, dziesięć szkiców zepsuwszy, zadowolnić siebie samego nie potrafił, i rozpoczyna robotę na nowo!

Wszystko to *jest* w Paryżu. Czego w nim niema? Przed chwilą, idąc ulicą, na której mieszkam, uderzony zostałem szczegółem, który dotąd—zmieniłem świeżo kwaterę—nie był zwrócił mojej uwagi. Z roztwartych drzwi dość brudnego szynku, o zadymionych oknach, zaleciał mnie zapach gorzałki, «zielonej trucicielki». Przepraszam cię, poeto, ale Verlaine nieboszczyk stanął mi w oczach. Aby więc pozbyć się upiora, rzuciłem oczy w prawo i w lewo: Boże wielki! jeden szynk, drugi szynk, trzeci szynk; na przestrzeni stu kroków doliczyłem się dziesięciu. Wszystkie były pełne. Serce ścisnęło mi się trochę. Ot, naiwny publicysta ze mnie; kocham to miasto, gościem w niem tylko będąc, więcej może od wielu takich, którzy się w niem urodzili. Aliści coś zaczerniało przedemną: gromada ludzi, cisnących się w jakieś drzwi, już nie szynkowe wcale, o okazałym, majestatycznym rysunku. Poznałem tak zwane *Muzeum Guimet*, inaczej *Musée des Religions*. Przed laty kilku zbogacony przemysłowiec, filozofem, etnografem i zbieraczem starożytności zostawszy przy schyłku zawodu, przekazał testamentem municypalności tutejszej utworzoną przez się galerję przedmiotów i dzieł sztuki, odnoszących się do religijnego ideału w rozmaitych stronach świata. W galerji tej, otworzonej codziennie dla publiczności, odbywają się nadto kilka razy w tygodniu wykłady specjalne, i taki wykład właściwie był powodem owego natłoku przy wejściu do budynku. Co myślisz o tym przemysłowcu, kochany poeto, i o paryżanach, których ściąga on, po śmierci, w progi swojej fundacji? A ta fundacja nie jest wcale wyjątkową. W tej samej dzielnicy, o pięć minut drogi piechotą, widzę drugą: *Muzeum Etnograf. Galliera*, i trzecią w bliskiej perspektywie, w spadku po trzecim przemysłowcu, przedzierzgniętym na starość w artystycznego mecenasa. Paryż żyjący tylko dla zarabiania i dla tracenia zarobionych pieniędzy! Jakiś domorosły hreczkosiej, który zawitał tu na parę tygodni i spędził czas między kawiarniami bulwarowemi, a ogródkowemi teatrzykami, może tylko tak twierdzić. Turyście temu, słuchającemu Ivetty Guilbert, ani śniło się o tem, że o tej samej porze, w tym samym Paryżu, dziesiątki sal gromadzą dziesiątki tysięcy widzów i słuchaczów obojej płci przed katedrami profesorów, wykładających najrozmaitsze przedmioty. Czy słyszałeś o tych wieczornych wykładach, przeznaczonych dla publiczności, która ma czas swój zajęty we dnie, która od rana do wieczora pracuje w pocie czoła dla «ekonomicznych ideałów», ale o zachodzie słońca znajduje myśl w głowie i zapał w sercu dla innych ideałów, i, posiliwszy się naprędce, odpoczynku sobie nie dając, spieszy tam, gdzie o tych innych ideałach mówią; czy wiesz o kolosalnym rozwoju tych instytucyj? Widuję obecnie w Paryżu sporo młodych rodaków, i cieszę się ich widokiem, bo im wcale nieźle z oczu patrzy. Coraz więcej się ich zjawia, i serce mi rośnie, bo nie do bulwarowego życia tak gromadnie ciągną.

Oni wiedzą o innym Paryżu, o Paryżu, w którym co rok, co miesiąc prawie, powstaje nowa szkoła, tryska nowe źródło wiedzy. I przyjeżdżają nie hulać, ale uczyć się. Przyjeżdżają z Niemiec najczęściej, wytarłszy się już na ławkach tamtejszych uniwersytetów. Pytam ich tedy o różnicę wrażeń naukowych, tam i tu zbieranych. Ale miny najczęściej odpowiadają mi same. Miny te, gęste, zamaszyste zwykle za przybyciem tutaj, wyciągają się prędko, bledną i poważnieją. A co to takiego? Hulanka? Gdzie tam hulanka! Hulać niema czasu! Tutaj egzaminów żądają, a egzaminy nie takie, jak tam, w Niemczech. Trzeba dobrze fałdów przysiedzieć, ażeby nie pokpić sprawy.

O tym Paryżu nieboszczyk Verlaine nie wiedział także, czy wiedzieć nie chciał.

Są tutaj rzeczy liche, marne, obydne nawet. Jest polityka, z całym światem do niej należącym. Ciało gnijące! Proces rozkładowy dokonywa się dalej w jego organach życiowych. P. Feliks Faure przestał pobłyskiwać białemi kamaszami; jego popularność pozieleniała. Senat skompromitował się wyborem pana Loubet, nie odważywszy się na pana Constans. Umazany w błocie wszystkich rynsztoków, w których od lat dziesięciu turza się miejscowy parlamentaryzm, Constans śmierdział gnojem wprawdzie, ale Loubet trupem pachnie, to gorzej! Izba niższa małpuje coraz zapamiętalej wyidealizowany we własnej wyobraźni typ narodowej *konwencji* z roku 1793; z coraz większem oddaleniem od wszelkiego prawodawczego ideału, z coraz bliższem podobieństwem do małpich figlów. Czwartą władzę publiczną, prasę, w jedjętej przez nią roli *komitetu bezpieczeństwa publicznego*, bardzo szybko dosięgnął wyrok tych samych, na mniejszą skalę, dziejowych przeznaczeń: liliputowych Dantonów pożarli karłowaci *Robespierrowie*, poczem wszyscy pospołu znaleźli się w kozie, z której drzwi szczęściem nie prowadzą na rusztowanie. Ale, niestety, z *Thermidorem* zobaczymy się tylko w teatrze *de la porte St.-Martin*. Brakuje Bonapartego! Książę Wiktor, choć nie ożeniony, prowadzi w Brukseli nadto familijne życie, ażeby pomyśleć o zamachu stanu. W chwili stanowczej sześć par rąk i rączek oberwałoby mu poły napoleońskiej kapoty. Książę Orleański radby konia dosiąść, ale, próbując, za każdym razem tłucze się na kawałki. Jedni w kozie, drudzy w łóżku; kto zostaje? Rochefort, kłócący się z Seweryną (*Notre Dame du Mon-Carmel*, jak ją przezwał wielki pamflecista; współpracowniczka Drumont'a ogłasza perjodycznie, p. t. *Mon Carnet*, listę składek, wyciąganych przez się od ofiarności publicznej), kłócący się w języku straganiarek o to, wiele p. de Labruyère wypił szampana za pieniądze, uzbierane przez swoją Egerję na cele miłosierne!

Okropne to wszystko, paskudne to wszystko! Ale to wszystko nie stanowi ani Francji, ani Paryża. Wszystkiego tego Francja i Paryż pozbędą się kiedyś, jak zgniłego wrzodu lub uschłego trądu. A tymczasem, po za tem wszystkiem, mieści się i żyje, i rozwija się, i kwitnie, i owoce wydaje ogrom drugostronnych zasobów życiowych. Nawet w zakresie życia publicznego, tak upośledzonego chwilowo. W izbach, w prasie krzykacze, warcholy, rzezimieszkowie, Jaurès ze swoją kompanja, Rosenthal ze swoją, robią, co im się podoba; po cichu, nieznacznie, instynkt narodowy odrabia tę robotę. Patrzcie, co się dzieje obecnie z zaprojektowanym przez politykowców *podatkiem od dochodu*. Jak szybko opatrzyła się krajowa opinja! Jak szybko zrozumiała, że tym razem chodzi o podstawę samą wywalczonego przez się bytu narodowego! I co waży wymowa pana Jaurès wobec tego instynktowego protestu obrażonych nie tyle interesów, co pojęć i uczuć ogólnych?

Jeżeli gdzie, to tutaj wszystkim czcicielom wszelakich idealnych podstaw życiowych wypada szukać ostatniego, nadwerężonego srodze, zgoda! ale bądź co bądź jeszcze dźwigającego się przybytku. Nawet poetom, kochany poeto! Zaciasno było Verlaine'owi w Paryżu — powiadasz? Prawdziwym poetom świat zawsze był ciasny, a ciaśniejszym stał się dziś, niż dawniej, nietylko w Paryżu. Czy wiesz o jakiem drugiem mieście, w którem możliwem byłoby dziś takie zjawisko: po śmierci jednego poety, ogłoszonego za życia «królem poetów», wybór następny, drugiego króla, obejmującego po nim berło i koronę? Zdarzyło się to onegdaj w Paryżu, dnia 9 lutego 1896 roku! Po Verlainie obrany królem został Mallarmé — dlatego, jak się wyraził jeden z głosujących, że niemasz na jego twórczości artystycznej ani jednej plamy: nie napisał on nigdy w życiu ani jednego *zrozumiałego wiersza* (*sic!*). Ten argument nie należy oczywiście do świata, w którym pielęgnują się same ekonomiczne ideały!

Przyglądając się portretowanym wielokrotnie rysom Verlaine'a, doszedłem, kochany poeto, do wniosku, że, pomawiając go o cynizm i inne moralne ułomności, opinja publiczna dopuściła się haniebnego oszczerstwa. Był to oczywiście, powiadasz, człowiek najlepszy, poczciwy z kościami. Jeżeli opinja publiczna zawiniła, i ja muszę przyznać się do winy. Tem bardziej, że skompromitowałem się najfatalniej w moim ostatnim liście. O tym poczciwcu napisałem, że «kochał, jak żył — brudno». Muszę jednak powiedzieć coś na moją obronę. Zostawiam na boku rysy nieboszczyka. Rozprawa w tym przedmiocie wkroczyłaby w zakres frenologji, i dopieroż dostałoby mi się od krakowskiej Akademji umiejętności! Uciekam się do historji, nie, nie mam prawa, do reporterki, do prostej reporterki. Paryż, tak sądzisz, kochany poeto, i tylko Paryż, dźwiga odpowiedzialność wszystkich niesławnych przygód poczciwego Verlaine'a. Odsyłam cię tedy do pierwszego lepszego paryzkiego reportera, który ci powie, że nie w Paryżu i nawet nie we Francji, ale w Belgji, w Mons, poczciwy Verlaine dostał się do kozy za przestępstwa, nie mające nic wspólnego ani z poezją, ani z żadnym ideałem. Nie był głodny, *notabene*, wówczas, i wzorem Hugo'skiego *nędznika*, nie ukradł bochenka chleba w sklepowej wystawie. Poróżnił się poprostu z kodeksem kryminalnym w brudny, bardzo brudny sposób. Z temi zastrzeżeniami cofam raz jeszcze i mażę wszystko, co napisałem o zmarłym poecie i poezji.

K. W.

POLOWANIE NA LWY.

Z podróży Józefa hr. Pelinkowa

[illegible]

Noc spędziłem w zarębie: lew, niestety, do przynęty nie przyszedł. Dosyć znużony po niezbyt wygodnym noclegu na ziemi, wróciłem do obozu o wschodzie słońca, by nieco wypocząć, gdy wpadł jakiś krajowiec z wiadomością, że około drugiej osady, o milę odległej, świeże tropy dwóch lwów widoczne—wskazują, że lwy, okrążywszy osadę, nad ranktem dodżungli się cofnęły. W jednej chwili byłem na nogach, i we trzech wyruszyliśmy, w towarzystwie Alikhara, naszych shikarich z grubemi kalibrami, i kilkunastu krajowców, piechotą i konno, uzbrojonych w dzidy i włócznie. Po chwili doszliśmy do osady, w mowie będącej, i tropiciele, podjąwszy dosyć wyraźne w wilgotnej od rosy ziemi świeże ślady dwóch lwów, puścili się za niemi.

Nieraz już wspomniałem o myśliwskich zdolnościach somalisów, to jednak, co teraz nastąpiło, przechodzi wszystko, co dotąd w tym fachu widziałem, a nawet, o czem słyszałem! Tropiciele szli naprzód, ku ziemi schyleni, to rozbiegając się i koła zataczając, to skupiając się znowu i szybko mknąc za śladem, jak psy z dobrze wytresowanej psiarni.

ŁAZARZ CARNOT,

JAKO WYGNANIEC W WARSZAWIE.

IV.

[Oferty pieniężne. Prześladowanie Carnota ze strony rządu francuzkiego. Rzekomy spisek przeciw Bourbonom].

Zima 1816 r. przeszła w Warszawie bardzo świetnie. Bale następowały po balach, dając możność ukazywania się na nich w przepychu strojów lokalnych. Wciągnięto w ów wir zabaw i ojca mojego. W kółkach zaufańszych otaczano go gromadnie i słuchano z wielkiem zajęciem.

«Sympatja polaków dla ojca mojego nie ograniczała się słowami jedynie... Czyniono mu w sposób delikatny i wspaniałomyślny propozycje, natury bardziej konkretnej, o których jenerał Carnot w następujący sposób pisał bratu swemu:

«Zapytujesz mnie o szczegóły ofert pieniężnych, uczynionych mi w Warszawie. Rzecz się tak ma, że jedna z lóż wolno-mularskich rozpisała na korzyść moją subskrypcję, która przyniosła odrazu znaczną sumę, lecz cyfry jej nie znam. Nie chciałem jej przyjąć, lecz nie miałem sposobności piśmiennie stwierdzić mojej odmowy, jak ci to mylnie doniesiono. Inną poważną ofertę uczyniono mi ze strony jenerała Krasinskiego, obecnie marszałka sejmowego, który prosił mnie o przyjęcie na czas mego wygnania pewnej posiadłości ziemskiej, z dochodem rocznym w kwocie 8,000 franków. Jest to majorat, udzielony mu przez Napoleona, a potwierdzony przez rząd Królestwa.

«Będzie to — oświadczył hr. Krasinski — spłatą długu, jaki zaciągnąłem względem Francji, gdziem ustalił swoją karjerę wojskową.

«Wynurzyłem mu szczerą wdzięczność, lecz ofiary tej nie przyjąłem.

«Hrabia Pac, jeden z najbogatszych magnatów tutejszych, również ofiarował mi użytkowanie znacznych swoich posiadłości, lecz i temu odmówiłem.

«Trudno wysłowić gościnność, której zażywałem przez czas mego pobytu w Polsce. I gdzieindziej byłem również przedmiotem ogólnego uznania, lecz nie da się to w niczem porównać z tą serdeczną i szczerą sympatją, jaka była moim udziałem w Polsce, gdzie uważano mnie niejako za przyjaciela.

«I pewien Francuz, mieszkający w Warszawie, dowiedziawszy się o szczupłych moich zasobach, zgłosił się do mnie z prośbą, bym przyjął cząstkę jego zaoszczędzonej fortunki».

Podczas pobytu swego w Warszawie dowiedział się Carnot, że sytuacja jego we Francji uległa znacznemu pogorszeniu. W następstwie prostej poprawki do prawa proskrypcyjnego, nazwanego ironicznie «prawem o amnestji», izba deputowanych skazała na wygnanie bezterminowe wszystkich konwencjonistów, karygodnych, zdaniem jej, skutkiem połączenia funkcyj politycznych z sądowemi, jakkolwiek ta karygodność tkwiła właśnie i w potępiającym działalność konwencjonistów dekrecie...

Był to dopiero początek znęcań się nad wygnańcami. Minister spraw wewnętrznych p. de Vaublanc, pospieszył z przedstawieniem królowi do podpisu ordonansu, wykreślającego z listy członków instytutu francuzkiego wielu uczonych, między nimi nawet i najgłówniejszych jego założycieli: Lacanal'a, Monge'a, Grigoire'a, tak, że nazwisko jenerała Carnota w niezgorszem znalazło się towarzystwie.

Owacje, których przedmiotem był Carnot w Warszawie, zajęcie się jego losem, okazane przez dzienniki zagraniczne, a głównie zawiedzione widoki pomszczenia się nad «królobójcą», drażniły wielce jego przeciwników. Nie poprzestali na szkalowaniu jego zasług, lecz nawet pewien prokurator jeneralny z Ljonu, wsławiony następnie, jako jeden z członków ministerstwa, które sprowadziło upadek dynastji Bourbonów, rozgłosił w publicznej skardze, iż natrafił na ślady rozgałęzionego spisku, na czele którego jakoby stać mieli: Talleyrand, Carnot i Fouché (dziwne zestawienie nazwisk!), z celem obalenia panującej dynastji.

Brat jenerała Carnota, Feulins, aresztowanym został. Trzymano go pod kluczem parę tygodni, przetrząśnięto całą korespondencję, lecz nie znalazłszy domniemanych śladów spisku, wypuszczono go na wolność.

Pewien dziennik angielski, nie sprzyjający nawet republikanom, opowiedziawszy całą tę naganke, przez policję paryzką zarządzoną, nadmienił: «Gdy zapytano jenerała Carnot-Feulins, czy otrzymuje listy od brata, ten odpowiedział, iż pytanie jest zbyteczne, ponieważ listy, które nadchodziły pocztą, były prawdopodobnie otwierane w gabinecie czarnym...»

W jednym z listów pisał Carnot: «Byłbym bardzo zadowolony, gdybym mógł żyć w Warszawie z dochodu przynajmniej sześciu tysięcy franków rocznie». Nie zapominajmy, że człowiek, który tak pisał, był ongi ministrem wojny i spraw wewnętrznych i niejako władcą Francji, jako członek dyrektorjatu...

Zestawienie wieści o spisku, jakoby wykrytym we Francji, nasuwa domniemanie, że istotnie po głowach przeciwników Bourbonów snuty się w owej epoce awanturnicze zamysły, mające na celu sprowadzenie przewrotu politycznego we Francji.

Alkar.

AFORYZMY.

Niema nic trudniejszego nad milczenie — rzekł Bacon. Oczywiście nie stosuje się to do głuchoniemych.

—

Miłość własna jest ślepą nieuleczalnie.

KRONIKA LITERACKA.

Zastosowanie promieni Roentgena w Krakowie. [illegible] Rozkoszny [illegible] Obrzańskiego [illegible] Kopernika.

Odkrycie bieguna północnego. [illegible] Nansen [illegible] 1895 r. Odbywał [illegible] Nansen [illegible] Nansena.

Odczyt Szczepańskiego. [illegible] Hr. Wojciech Dzieduszycki [illegible] Z wielu [illegible] Prelegent [illegible] Schlumm'ów.

Promienie Roentgena. [illegible] X, [illegible] Dotychczas wszystkie doświadczenia okazywały, że promienie X nie mają właściwości odbijania się od [illegible].

Konkurs. [illegible] Termin konkursu do 1 stycznia 1898 r.

Przekłady. [illegible] Marii Konopnickiej [illegible] Krysta, drukowana w styczniowym zeszycie „Bibl. Warsz.” [illegible] Rodziewiczówny dały „Biblj. Wiel.”

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 8 февраля 1896 г. W drukarni «Kraju» (Trenko i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 12.

CUKIERNIA

FANCONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjm. się obstal. na bale, wesela itd. z własnemi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty.

ASESOR KOLEGIALNY

R. DOLANOWSKI

wyrabia dowody legitymacyjne i heraldyczne, tyczące się stanu szlacheckiego i prawil. stanu kupieckiego. Honorarjum z dołu. Warunki umowy osobiście lub listownie. Odesa, ul. Elizawetyńska, № 9, vis-à-vis uniwersytetu. Telefon własny. (250-26)

PRACOWNIA MOD

EUGENJI IZDEBSKIEJ.

Krój systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonywa spiesznie.

Odesa, Kołodiezny pier., № 8, róg Derybasowskiej, d. Tomasini. (326)

FOTOGRAFJA

BRONISŁAWA WAŁDOWSKIEGO,

Odesa, ulica Preobrażeńska, № 56 (róg Troickiej). (300)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1896 r.

STAN CZYNNY:

Kasa gotowizna w biletach bankowych i bilonie	—	—	—	134,724 93
Skup wekali, opatrzonych najmniej 2 podpisami	—	—	—	4,921,140 39
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:				
a) państwowe i przez Rząd poręczone	—	—	88,081 64	
1) listy zastawne	—	—	44,099 05	
2) udziały	—	—	4,000 —	
				136,180 69
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	—	—		836,243 79
Korespondenci:				
a) ich rachunki (loro):				
1) Kredyty ubezpieczone papierami:				
a) papiery państwowe	30,443 11			
b) listy zastawne i akcje	31,675 34			
c) weksle z 2 podpisami	1,069,571 49			
2) Sumy do dyspozycji banku	805,940 98			
			1,927,630 92	
b) Nasze rachunki (nostro):				
sumy należące do banku			69,755 71	
weksle do inkasa	—	—	207,760 —	
				2,205,147 63
Weksle i traty na obce miejscowości				108,817 32
Nieruchomości	—	—	— —	89,000
Ruchomości Kosztu urządzenia	—	—		11,747 34
Sumy przechodnie	—	—	—	528,767 44
Koszta handlowe za r. 1895	86,294 67			
» » 1896	8,425 12			
			94,729 79	
Rachunki podlegające zwrotowi	—	—	—	388 34
Weksle protestowane	—	—	—	1,305 22
				9,089,101 83

STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy			—	2,500,000
Kapitał zapasowy	—	—		836,000
Specjalny kapitał zapasowy	—	—		30,000
Rachunki zysków i strat	—	—		12,906 59
Niewypłacona dywidenda r. 1893	30			
» 1894	210 —			240 —
Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem	328,148 17			
b) za 7-mio dniowem wypowiedzeniem	288,024 59			
	—	—	616,172 76	
Wkłady procentowe				
a) terminowe	439,358			
b) bezterminowe	115,966 42			
			554,324 42	
				1,170,497 18
Korespondenci:				
a) ich rachunki (loro):				
a) sumy do dyspozycji korespondentów	—	—	2,920,326 58	
b) Nasze rachunki (nostro)				
Weksle do inkasa	—	—	183,208 —	
Sumy należące do banku	—	—	818,762 29	
				3,861,384 21
Procent i prowizja za r. 1895	—	—	—	439,108 55
» » 1896	—	—	—	43,084 20
Sumy przekazowe	—	—	—	145,992 46
(3406)				9,089,101 89
Weksle do inkasa	—	—		175,067 08
Depozyty w przechowaniu	—	—		4,186,235 33

Łódź, dnia 31 stycznia 1896 r.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM"

W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Kakao, Herbatniki i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonjalnych i owocarniach. (3170)

NUTY

12 kajetów nowych i nietrudnych nut muzycznych salonowych, do tańca i do śpiewu, wartości około 6 rubli, sprzedaje się okazjowo za (337)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kopiejek.

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM

J. HILKNERA,

MOSKWA, na Twerskiej ul., w domu Wargina (wprost gmachu jen.-gubernatora).

Sole Huniady Janos i Franciszka Józefa,

zastępujące wody natur., przyjęć. aptekarz

P. OCHOCIMSKI

Moskwa, Żubiańska Apteka.

Cena proszku, odpowiadającego butelce wody naturalnej, 10 k. (346-50)

Krawiec męski

J. ALFRED

(Bykowski),

Moskwa, W. Żubiańska, róg Kiżelnego pier. Wielki wybór materjałów. (266)

NASZE PODŁOTKI. — Wiesz, Mantu, że ja już umiem chorować na migrenę. — E, co tam migrena, ja nacierałam się już samolóć! (Kur. Por.).

Księgarnia Polska

M. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekaterynska 2.

poleca nowości literackie:

Ashenazy S. Die letzte polnische Königswahl, rs. 3.
Baranicki M. Krótka algebra z wielu zadaniami, k. 75, w opr. kart., k. 90
Biegański dr. W. Djagnostyka różniczkowa chorób wewnętrznych, z drzeworytami w tekście. Wydanie drugie, rs. 5.
Bolesławowski K. Znaki pieczętne na ołowiu (plomby), znajdywane w Bugu przy mieście Brześciu, k. 50
Brelin dr. 100 rad dla nerwowych ze szczególnem uwzględnieniem neurastenji, hypochondrji i histerji, k. 25.
Brownsford A. Podręcznik dla racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Drugie nowo-przerobione wydanie, rs. 1 k. 50
Chmielowski P. i Grabowski B. Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach. Tom I. Starożytność i wieki średnie, rs. 3 k. 75.
Chmielowski P. Współcześni poeci polscy, rs. 2.
Ciała człowieka. Wykład poglądowy anatomji człowieka z tekstem objaśniającym d-ra M. Flauma, rs. 1 k. 20.
Dawid W. J. Zasób umysłowy dziecka. Przyczynek do psychologji doświadczalnej, rs. 1.
Gomulicki W. Nowe pieśni, rs. 1 k. 50, w opr. ord. rs. 2.
Heilpern M. O ziemi, słońcu i gwiazdach, czyli o budowie świata, jego początku i końcu. Wykład popularny zasad kosmografji i kosmogonji dla samouków. Z 40 rys. w tekście. Wydanie drugie, dopełnione i zmienione, w opr. kart. rs. 1 k. 20.
Heine H. Wybór pism, t. III, rs. 1.
Jasiński F. Badania nad sztywnością prętów ściskanych, rs. 1.
Jesko-Choiński T. Gasnące słońce, powieść z czasów Marka Aureljusza, 2 tomy, rs. 3 k. 50.
Jeż T. T. Sama, powieść, rs. 1 k. 60.
Kalendarz Katolicki na r. 1896, k. 35.
Kolinka Wal. ks. Sejm czteroletni. Tom II, części I i II, każdy po rs. 1 k. 50.
Konopnicka M. Pozje, serja IV, rs. 1 k. 50.
Koretyński W. B. Sprzedmia o sobie, k. 60.
Kotłubaj H. Weterynarja gospodarska z anatomją, fizjologją, nauką o powierzchowności, oraz hygieną zwierząt domowych. Wydanie drugie, z 419 drzeworytami w tekście, rs. 3.
Kowerska Z. Iluzja, opowiadanie z ilustracjami. K. Lindemana, rs. 1
Koziełowski St. Ks. Arcybiskup. Kwaresja i lekcje z krótkiem ich objaśnieniem, które kościół Rzymsko-Katolicki naznacza do czytania na niedziele i święta całego roku. Wydanie drugie, w opr. kart., rs. 1
Krauskar A. Frank i frankiści polscy, 1756 — 1816. Monografja historyczna, osnuta na źródłach archiwalnych i rękopiśmiennych, 2 tomy, rs. 5
Lombroso i Ferrero. Kobieta, jako zbrodniarka i prostytutka. Studja antropologiczne, poprzedzone biologją i psychologją kobiety normalnej. Dzieło opatrzone rysunkami, rs. 4
Małecki A. Z dziejów i literatury Polski młodszego pisma, rs. 2 k. 70.
Matuszewski Ign. Czarnoksięstwo i mediumizm, rs. 1.
Mowa kwiatów. Zabawa towarzyska dla dorosłych, k. 35
Najnowsze kierunki, w nauce gospodarczej, odczyty wypow. w Genewie, rs. 1.
Orzeszkowa E. Australczyk, powieść, rs. 1 k. 20.
Oz-Ot. Nala, poemat, k. 50.
Pamor F. O budowie i konserwacji drogbitych i zwyczajnych, rs. 3.
Piątkowski H. Maksymilian Gierymski (kartka z dziejów sztuki), k. 60
Pilin K. Bismark, Rosja i polacy, szkic polityczny (odbitka z „Krajowca"), k. 20
Piotrowski G. dr. Filozofja zwierząt szących domowych, rs. 2 k. 60
Poche J. Apteczka częstochowska, niezbędny domowy poradnik, k. 40
Prus B. Pierwsze opowiadania. Wydanie drugie, rs. 1 k. 50
Quirk H. H. Reformatorzy wychowania. Zasady wychowania nowoczesnego, rs. 2
Radziewicz H. Na wysyłkach, powieść, rs. 1 k. 50
— Jerychonka, powieść, rs. 1 k. 20
Sower. Zyzma, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
Sienkiewicz M. Światła i kwiaty. Wyd. zebrane z utworów H. Sienkiewicza. Ułożył Mariusz. Z portretem H. Sienkiewicza, rs. 1 k. 35, w oprawie ozdobnej rs. 2
Świętochowski A. Nawozy, głównie i pomocnicze w rolnictwie, rs. 2
Szkołik A., ks. Nauka obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, rs. 1.
Sienkiewicz P. Legendy o Matce Boskiej, serja druga. Ubiór, złocenia, heliograwiur, w ozdobnej okładce, rs. 2
Wiercińskiego A. ks. O pokucie i kapłanji, zw. w niedziele, kazania homiletyczno-katolickie. Wydanie drugie, poprawione, k. 50.
Zielińska J. K. Ofiary, powieść, rs. 2
— Wspomnienia starego kawalera, rs. 1 k. 60

JANINY

Magazyn Dziecinny, Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodn. ubrania dziecinne. (1061a)

SAINT-RAPHAEL

Przepisyzone w Szkole.

Smak WINA tego znakomity i cudownie wpływa na podniesienie sił. Wino to przyrządzone jest według metody Pasteura. Zwracać baczną uwagę, by każda butelka zaopatrzona była w stempel ruskiej komory celnej. Dostać można we wszystkich handlach win, składach aptecznych i aptekach. (3365)

ZARZĄD
Kijowskiego Banku Ziemskiego

ma honor podać do wiadomości pp. akcjonarjuszów Banku, że walne zgromadzenie akcjonarjuszów, naznaczone na 11 lutego r. b., nie przyjdzie do skutku wobec nie złożenia akcyj w ilości, żądanej § 84 ustawy Banku. Dla przyjęcia udziału w następnem walnem zgromadzeniu, które, w myśl § 84 ustawy, uznanem zostaje za prawomocne przy każdej ilości jak akcjonarjuszów, tak i złożonych przez nich akcyj, pp. akcjonarjusze zapraszają się na 25 lutego bieżącego roku, o godz. 1 popołudniu. Ostatni termin składania akcyj 10 lutego, a pełnomocnictw na przekaz głosów — 22 lutego r. b. (do godziny 3 popołudniu). (3407)

DYREKCJA
DR. Ż. WARSZ.-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że w miesiącu maju 1896 r. n. s., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, będzie się odbywała sprzedaż przez publiczną licytację towarów i bagażów, nieodebranych przez interesantów, oraz przedmiotów, zgubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbyć licytacja, ogłoszony zostanie w numerach 4, 5 i 6 „Warsz. Gub. Wied.".

Obwieszczenia, zawierające powyższe dane, będą powywieszane na wszystkich stacjach, wysyłających i odbierających towary. (3395-3)

A. RIEDEL,

istnieje od 1880 r.,

w Warszawie, Krak.-Przed. 15.

Skład Trykotaży zaopatrzony stale we wszelkie wyroby w zakres pończoszniictwa wchodzące.

Skład Bielizny zaopatrzony w koszule doskonałego kroju, Chustki do nosa, Ręczniki, Płótna i t. p. (1109)

Towary są tylko dobre.
Przyjmują się obstalunki.

RAKI.

Poszukuję dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 30—50 tysięcy sztuk dużych, średnich i małych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, istniejących na miejscym targu, lub też według umówionych stałych cen, odbiór raków na granicy. Oferty adresować **Gustaw Adolf Kadly, Hoflieferant Berlin, W. Mauerstr. 15/16 Krebs Imperieur.** (3365 17-1)

Ważne! Potrzebuję stałej dostawy wszelkich produkt wiejskich, przeważnie litewskich, i masłem. Porozumienie listowne, na czas cenę Warszawa, Mokotowska, 49 Skowyrad (1136 3-1)

MAJĄTEK
DO SPRZEDANIA

5,300 dziesięcin w smoleńskiej gub., pozrzeczakim pow., na brzegu spławnej rzeki Mieży. Dom z zabudowaniami i trzy folwarki, w rozporządzeniu właściciela siła wodna z dwóch jezior (60 dziesięcin). Większą część ziemi zajmuje las z drzew rozmait. gatunku i wieku. Szczegóły piśmiennie u właściciela. Adr. Smoleńsk, Odigitrlewskaja ul., d. Dedenowa, Andion. (3410)

FABRYKA ORGANÓW
B^ci Blomberg,
w Warszawie, Lesno 64. Organy od 300 r.
(1115-17)

NASZE DZIECI — Dzieci, starajcie się dziś być grzeczne, kto w niedzielę grzeczny, ten będzie nim cały tydzień.
— Ależ mamusiu, jak można być zabobonną!... (Kur. Por.).

Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych
Józ. Fraget,
Petersburg, Newski 22.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
(3266)

ZMIANA

O północy blask był duży,
Wisiał kinkiet przy kinkiecie;
Dama w pysznej toalecie
Wyglądała jak kwiat róży
. . . . . .
Lampy gasną, już zagląda
W okna jasny blask poranku,
Piękna dama tak wygląda,
Jak zeschnięty kwiat... rumianku.
(Mucha).

W WILNIE,

w środku miasta, sprzedaje się dom murowany, z ogrodem owocowym i placem 2,400 kw. sążni. Z żądaniem szczegółów i wiadomości o cenie zwracać się listownie Petersburg, Mojka, № 100, m. № 18 Jarosewicz. (3400-2-1)

HURTOWY SKŁAD
towarów zagranicznych
BRACI PĘTROKOKINO,
Odesa, ul. Pocztowa, № 24,

od miesiąca KWIETNIA roku 1896 zostanie przeniesiony na ul. GRECKĄ, № 26 do domu własnego, specjalnie wybudowanego podług najnowszych wymagań.

WIELKI WYBÓR przyborów piśmiennych, rysunkowych i kancelaryjnych, ozdob do choinek, jajek wielkanocnych, gier i zabawek dziecinnych, oraz rozmaitych przedmiotów podarunkowych. SPECJALNY SKŁAD naczyń kuchennych żelaznych, emaljowanych i pobielanych, różnorodnych przyborów ogrodowych, ludowni, filtrów, puszek do robienia lodów, oraz innych przyrządów gospodarskich.

Wyłączny składu pomadki do czyszczenia metali „Puta-Pomade", samoryskańskiego szuwaksu, proszku Diamand i Puta-Pasta do czyszczenia bronzowych srebrnych i złotych przedmiotów, zapałek angielskich Bryant-May w Londynie, farby chińskiej do podłóg, angielski proszek do czyszczenia wyrobów stalowych etc.

CENNIKI z rysunkami naczyń kuchennych, przybory ogrodowe, przybory gospodarskie i lampy, jak również katalog wszystkich towarów na żądanie wysyła się bezpłatnie (340)

PIERWSZA W ODESSIE
FABRYKA RĘKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,
ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne. (161-50)

Zamówienia piśmienne wypełniają się jak najakuratniej za zaliczeniem pocztowem.

Największa parowa fabryka korków
w Odesie, ul. Bałbowska, № 18, d. własny.
ED. ARPS i C°.
Firma egzystuje od roku 1878.
Korresp. ond w jęz. rosyjskim, polskim niemieckim, francuskim i angielskim. (211-24)

INTROLIGATORNIA
Aloizy Słupeckiej (polki),
wyk. rob. od najtańszą, do najdroższ. (341)
Odesa, Jewrejska, 9, róg Remieślennaj

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszk. w Ces. i Król., wyrabia b. sekretarz marszałka gub. A. Makowiecki, Odesa, Jamska, 63. Wynagrodz. z dołu. (230-53)

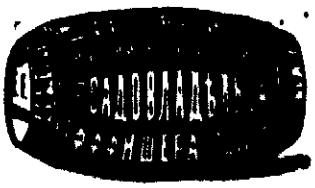

Skład hurtowy i detaliczny naturalnych win winogronowych Właściciela sadu F. F. Fischera, Odesa, ul. Rezumowska, dom własny, № 15. (333-25)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, radzili powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 8 февраля 1896 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek, № 16.

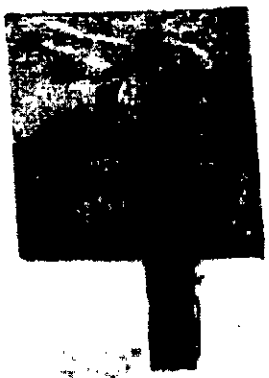

BIURO WIERTNICZE

H. USTJANOWSKIEGO

K. Biernackiego,

w Warszawie, Hoża, № 66,

poleca: **STUDNIE ARTEZYJSKIE**, wiercone najnowszym, najtańszym i najszybszym sposobem hydraulicznym (za pomocą pary i wody), po cenach umiarkowanych. **PRÓBNE OTWORY** ziemne na wszelkie minerały, specjalnie: **WĘGIEL i NAFTĘ**. Na żądanie ikcne świadectwa z dokonanych robót. (1182-2)

NUTY

12 kajetów nowych i niet-udnych nut muzycznych na fortepian, do tańca i do śpiewu, wartości około 6 rubli, sprzedaje się okazjonowo za (197)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kopiejek.

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM

J. HILKNERA,

MOSKWA, na Tweerskiej ul., w domu Wargina (wprost gmachu jen.-gubernatora).

Smak WINA tego znakomity i cudownie wpływa na podnoszenie sił. Wino to przygotowane jest według metody Pasteura. Zwracać baczną uwagę, by każda butelka zaopatrzoną była w stempel ruskiej komory celnej. Dostać można we wszystkich handlach win, składach aptecznych i aptekach. (3565)

Mydło borowo-tymolowe
prowiz. S. F. Jurgensa

przeciwko zbyt. poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toal. w wybor. gat. Dost. można w aptek. i wszyst. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 60, pod kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u **G. F. Jurgens**, w Moskwie. (3646)

Sole Hunjady Janos
Franciszka Józefa,

zastępujące wody natur., przygot. aptekarz.

P. OCHOCIMSKI

Moskwa, Zubińska Apteka.

Cena proszku, odpowiadającego butelce wody naturalnej, 10 k. (266-50)

Papo. pan Altons oświadczył mi się listownie!

Pismienie — a jaki lekkomyślny! (Kolce)

Krawiec męski

J. ALFRED
(Sykowski),

Moskwa, W. Żubińska, róg Kisielnego pier. Wielki wybór materjałów. (26[illegible])

JANINY

Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 154, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodn. ubranie dziecinne. (1061a)

COGNAC „IMPERIAL",

Fabryka w Warszawie, Silzka № 3.

Analiz. przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako mocny i wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysok. cłem i banderolą. Sprzed. we wszyst. znaczn. handl. w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa—w kanterze fabrycznym. (855-96)

PIERWSZA W ODESSIE

FABRYKA RĘKAWICZEK

M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Landeronowska, vis-à-vis Pasażu Hygel'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także kamizelki, szelki, spinki i inne towary galanteryjne. (161-50)

Zamówienia pieniężne wypełniają się jak najakuratniej za zaliczeniem pocztowem.

Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów platerowanych

JÓZ. FRAGET,

PETERSBURG, Newski 22,

poleca swój bogato zaopatrz. magaz. w rozm. aparaty kos. oraz przedm. stoł. do ozd. stołów, jako to: artuc. [illegible] kawy i herbaty, [illegible] kandelabry [illegible] **Cenniki** na żądanie franko [illegible] (3265)

RAKI.

Poszukuję dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 20—50 tysięcy sztuk dużych, średnich i małych raków. Wypłata natychmiast po otrzymaniu raków według cen, istniejących na tutejszym targu, lub też według umówionych stałych cen. Oferty adresować **Gustaw Adolf Rudy, Nudelierant Berlin, W. Mauerstr. 45/46 Kreis-Importeur.** (3463-17-1)

[illegible] **PRACOWNIA MOD**

EUGENJI IZDEBSKIEJ.

Krój systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonywa **aptekarze**.

Odesa, Katedralny pier., № 6, róg Derybasowskiej, d. Pasażu. (336)

[illegible] **PAMIĘĆ**

[illegible] (osób każdego wieku) w [illegible] w 10 lekcjach prof. mnemoniki S. Fejnstein. Zamiejscowym wykłada zaocznie. Warunki wysyła za markę 7 kop., razem z książką „Co to jest sztuka wzmocnienia pamięci" za szesć 7-kop. marek, na wełn. papierze za osm 7-kop. marek. Adr. Odesa, Hawanna, 6/79. Vide № 1 Kraju (377-11)

SPRZYTNA TOKAJ [illegible] nie masz czasem trzeba [illegible] bo chcę [illegible] na piwo.

Nie mam pieniędzy panie — bo nikt mi [illegible] drobnych na dowód (Kur. Porz.)

Ważne! Potrzebuję stałej dostawy wszelkich produkt. wiejskich, przeważnie litewskich, i umiejętny Porozumiec się listownie, [illegible] Warszawa, Mokotowska, 43 Skowyrski (1136-3-1)

Z POWODU WYJAZDU sprzed. [illegible] w Wil. [illegible] dobrym piekarnie [illegible] Doch. [illegible] frontu jezeczę na [illegible] Zamiar własny, cena 48,000 rs., bonk wyda około 10,000 rs. Adr. Wilno, poste rest. Franciszka Karpińska. (3299-3)

ASESOR KOLEGJALNY

R. DOLANOWSKI

wyrabia dowody legitymacyjne i heraldyczne, tyczące się stanu szlacheckiego i przywil. stanu kupieckiego. Honoraryum z dołu. Warunki umowy osobiście lub listownie (Odesa, ul. Elizawetyńska, № 3, vis à vis uniwersytetu. Telefon własny. (260-30)

Główny skład **Ferdynanda FISZERA** belgijskich i warszawskich szyb, [illegible] szyb matowych, kolorow., deszczo[illegible] różn. wymiar. Wielki wybór [illegible] tów. Odesa, ul. Grecka, № 19. (3[illegible])

W WILNIE,

w środku miasta, sprzedaje się dom murowany, z ogrodem owocowym i placem 2,400 kw. sążni. Z zadatkiem zaraz. Okazyjność i cenę zwracać do listów do Petersburg, Moskiewska 100, № 18 dozorcowicz. (3067-1)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe. (3396)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, załatwia w Ces. i Król., wyrabia b. sekretarz warszawska gub. **A. Rakowiecki.** Odesa, Jatska, 63. Wynagrodz. z dołu. (280-53)

M. SIEMASZKO

przyjmuje od 10 do 4 p. Odesa, Bulwar, dom Lercha. (304-26-1)

INTROLIGATORNIA

Alojzy Słupockiej (pełki),

wyk. [illegible] od majątku, do naldrogas. (3[illegible])

Odesa, Jeszujska, 3, róg Remiślowej.

Specjalny zakład [illegible] poradzi zegarów, b[illegible] ji, antyków, złot. i srebr. zegarek. Przyjm. się [illegible] domanie, stoczenie, [illegible] i miśiów. biżut., platery i t. p. metali. Zamówienia [illegible] poprzedzi wykon. [illegible] wa połączenie. Zegary **P. WOJCIECHOWSKI**

Odesa, Jatska róg Teresypolskiej. (3[illegible])

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 1 февраля 1896 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek, № 13.